OGÓLNOPOLSKI KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
Nr 1 (X-XII) 2003 r. Nr indeksu 381802 cena 5 zł (w tym 7% podatku VAT) www.awprom.com.pl

NADWIŚŁOCZE

MIELEC - ZIEMIA MIELECKA - PODKARPACKIE - MAŁOPOLSKIE - ŚWIĘTOKRZYSKIE - LUBELSKIE I OKOLICZNE

ISSN 1731-5697

FOTOGRAFIA LOTNICZA
GRANMARK

wabex

WABEX sp. z o.o.
ul. Korczaka 21
39-300 Mielec

tel. (17) 5837075, **fax** (17) 5832358
e-mail: wabex@wabex.com.pl
internet: www.wabex.com.pl

- formy wtryskowe do tworzyw sztucznych i aluminium
- tłoczniki, wykrojniki i inne narzędzia produkcyjne
- zawory i elektrozawory pneumatyczne do autobusów
- części zamienne do maszyn i urządzeń do przerobu ziarna kakaowego

AW POL

39-314 ZGÓRSKO 38 "A" k/Mielca
tel. (0-14) 683-44-28
BIURO HANDLOWE: Mielec, ul. Przemysłowa 10, tel./fax (0-17) 788 62 60

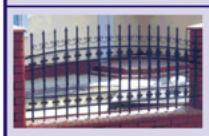

OGRODZENIA
STALOWE
BRAMY
WJAZDOWE

BRAMY
SEGMENTOWE
UCHYLNE

NAPĘDY
do bram wjazdowych, garażowych, segmentowych i uchylnych

KONSTRUKCJE
STALOWE I REKLAMOWE

ZADASZENIA
Z TWORZYW SZTUCZNYCH

GARAŻE
BLASZAKI

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
PRODUKCYJNO - USŁUGOWO- HANDLOWY
Marek Mordec

39-331 Chorzelów, Chrząstów 141, tel./fax (017) 584 16 18
tel. kom. 0 506 084 180

- ✔ Maszyny i urządzenia ogrodnicze:
  siewnik taczkowy do warzyw
  pielniki ręczne
  spulchniacze ręczne
- ✔ Produkcja części do taboru kolejowego
- ✔ Usługi w zakresie obróbki skrawaniem i ślusarskie

AMAKOL 39-300 Mielec, ul. Przemysłowa 10
tel./fax (0-17) 788 62 60, tel. (0-17) 585 30 37

TWORZYWA SZTUCZNE
PŁYTY, FOLIE
PLEXI, PCV spienione, twarde. PC, PS, ABS
POKRYCIA DACHOWE
Z TWORZYW
PCV, trapez fala, poliwęglan kanalikowy

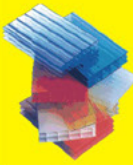

POLIGRAFIA
Folie samoprzylepne i papiery , Farby sitodrukowe
KASETONY REKLAMOWE PODŚWIETLANE

TKANINA PLANDEKOWA NA SAMOCHODY, NACZEPY, REKLAMA

FOTOGRAFIA LOTNICZA
GRANMARK

PRACOWNIA FOTOGRAFII PROFESJONALNEJ
Marek Stanisław Graniczkowski
39-300 Mielec ul. A. Fredry 1
☎ (17) 58 53 283, (502) 290 678
e-mail: granmark@granmark.mielec.pl
www.granmark.mielec.pl

Polecamy usługi z zakresu:

- ✔ fotografii lotniczej (terenów i obiektów)
- ✔ fotografii obiektów w powietrzu (np. samolotów, helikopterów itp.)
- ✔ fotografii reklamowej
- ✔ technicznej

Fotografujemy:
aparatami wielkoformatowymi,
średnioformatowymi
oraz cyfrowo.

FIRMA ELEKTRYCZNA DZIAŁOWSCY Sp. j.
BTE
39-331 Chorzelów, Chrząstów 10B
Tel./fax 017 584 01 80, 0 603 130 846, 0 602 101 018
PROJEKTOWANIE i WYKONAWSTWO
Instalacji elektrycznych przemysłowych
i w domach indywidualnych, urządzeń rozdzielczych.
Instalacji odgromowych.
Linii energetycznych niskich i średnich napięć.
Stacji transformatorowych.
Pomiary elektryczne instalacji i linii
Domofony, videodomofony, automatyka do bram wjazdowych i garażowych.
Instalacje telewizyjne, telewizja przemysłowa.

Fotografia na okładce: Mielec z lotu ptaka od strony Wisłoki, fot. Marek Stanisław Graniczkowski

Brick & Stone Tiles

for interior and exterior use

New Jersey

Stone & Brick Veneer Supply
246 North 6th Avenue
Manville, NJ 08835
Phone /908/ 722-0758
Fax /908/ 722-6518

Massachusetts

American Building Products Corporation
140 Wood Road, Braintree, Ma 02184
Phone 0016174430404
Fax 0016174430117
e-mail: abpusa@aol.com

New York

Yellin Glass Works and Brick, Stone Tiles,
1026 Manhattan Ave.
Phone/Fax 718 389-5754

www.stonemaster.com.pl **www.stoneandbricksupply.com**

Od 1990 PROMAR

KURSY JĘZYKOWE

Ośrodek Nr 22 w MIELCU
Gim. Nr 2, ul. Grunwaldzka 7
tel. 17/ 585 50 45
Zapisy: Pn.-Pt. 11:00-18:00
Sob. 9:00-13:00

CENTRUM EGZAMINÓW MIĘDZYNARODOWYCH CAMBRIDGE UNIVERSITY I GOETHE INSTITUT

P.U.P.H. "BRD" s.c.

AUTORYZOWANY WYKONAWCA:
- tynków cementowo-wapiennych
- remontów ogólnych

DOCIEPLENIA BUDYNKÓW

SŁUPIEC 185, 33-230 Szczucin, tel. (0-14) 643 13 23
tel. kom. 0 604 287 184

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA

VECTRA

upust do 12 500 zł

duże upusty
na pozostałe modele

Opel. Twórcze myślenie - lepsze samochody.

S.C. F.P.H.U.
"AUTO-REM"

39-331 Chorzelów, Trześń 13
tel. kom. 0 606 451 373
0 606 451 355

Regeneracja podzespołów do samochodów ciężarowych i autobusów

- pneumatyka
- sprężarki
- rozruszniki
- alternatory
- siłowniki hamulca
- pompy wspomagania i olejowe

VOLVO SCANIA Kamaz Jelcz i inne

Zapraszamy!

Reg Benz - Mielec, ul. Legionów 80
Salon, tel. (017) 583-05-02, Serwis - części, tel. (017) 583-05-05
Auto myjnia, Pomoc drogowa, Wypożyczalnia samochodów
Stacja Kontroli Pojazdów
- przeglądy rejestracyjne wszystkich marek samochodów

Niech Ciepło Świąt Bożego Narodzenia da nam Wszystkim ukojenie i radość, a nadchodzący Nowy 2004 Rok niechaj będzie spełnieniem wszelakich poczynań i planów wiedzionych natchnieniem i mocą Nowonarodzonego.
Posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Krystyna Skowrońska

Z wielką przyjemnością polecam Państwa uwadze nowy kwartalnik „Nadwisłocze". Tematyka czasopisma obejmować będzie najistotniejsze sprawy społeczno-kulturalne Ziemi Mieleckiej, Podkarpacia, Małopolski, Ziemi Świętokrzyskiej i Lubelskiej.

Niezmiernie się cieszę z pojawienia się tego tytułu na rynku wydawniczym. Jestem bowiem przekonany, że „Nadwisłocze" stanie się w krótkim czasie ważnym źródłem informacji o poszczególnych regionach, istotnym narzędziem ich promocji oraz znaczącym i opiniotwórczym miejscem wymiany poglądów na najważniejsze tematy związane z gospodarką, turystyką i kulturą województw południowo-wschodniej Polski.

Mam nadzieję, iż szerokie spektrum zagadnień poruszanych na łamach kwartalnika zainteresuje przedstawicieli wszystkich dziedzin życia społecznego: samorządy, przedsiębiorców, instytucje gospodarcze, jak również ludzi związanych ze światem kultury, nauki i sztuki.

Z pełnym przekonaniem zachęcam więc Państwa do tej interesującej i wartościowej lektury.

Z wyrazami szacunku
Marszałek Województwa Podkarpackiego
Leszek Deptuła

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, spokoju i życzliwości.

Niech Nowy 2004 Rok przyniesie wszystkim nam nadzieję, wiele powodów do radości oraz spełnienie wszystkich marzeń i planów.

Boże Narodzenie 2003 r.

Przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego
Krzysztof Kłak

Marszałek Województwa
Leszek Deptuła

Z wielką radością przyjęłam informację, że oto powstaje nowe mieleckie pismo – tym razem kwartalnik, który w swych zamierzeniach chce promować nasz region w niespotykany dotychczas sposób i na niespotykaną dotąd skalę. Już teraz serdecznie gratuluję pomysłu i życzę, żeby pismo zyskało wierne grono czytelników. To bardzo cenna inicjatywa, która z pewnością przyczyni się do popularyzacji wszystkich aspektów życia mieszkańców regionu, który gazeta określa mianem Nadwisłocza. Ma to dodatkowy – ważny wymiar, szczególnie teraz – przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Bowiem w tym właśnie czasie dużo uwagi poświęca się w różnych publikacjach tzw. euroregionom. Poza komplementami dotyczącymi piękna ziemi podkarpackiej, jej dziewiczości, jej zasobów naturalnych, nie brak pesymistycznych opinii co do przyszłych jej losów – szczególnie w ujęciu gospodarczym. Uważam, że jeżeli wszyscy zechcemy z pożytkiem wykorzystać własne talenty i energię – możemy w ten właśnie sposób przyczynić się do jak najlepszego rozwoju naszej małej ojczyzny. Tak właśnie postrzegam inicjatywę powołania do życia nowego pisma pod nazwą Nadwisłocze.

Jednocześnie, poproszona o swoiste podsumowanie swojej dotychczasowej działalności parlamentarnej, jako poseł tej ziemi chciałabym za pośrednictwem kwartalnika zwrócić się do mieszkańców tej ziemi, do mieszkańców Nadwisłocza.

Szanowni Państwo

Oto kilka tygodni temu minęły dwa lata od czasu, kiedy z Państwa woli, Państwa głosami zostałam obdarowana zaufaniem poprzez powierzenie mi zaszczytnego miana reprezentanta naszego Regionu w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej.

To bardzo odpowiedzialne posłannictwo staram się wypełniać najlepiej, jak tylko potrafię, by poprzez podejmowane w Sejmie działania przyczynić się do pomyślności naszej Małej Ojczyzny Ziemi Mieleckiej.
Również poza Parlamentem staram się podejmować szereg działań oraz wspierać wszelkie lokalne inicjatywy służące tak całej społeczności, jak i jej wybranym grupom, a nawet pojedynczym osobom.

Szanowni Państwo

Pozwólcie, że choć w kilku słowach postaram się Wam na półmetku swojej kadencji Posła Rzeczypospolitej Polskiej zdać Państwu sprawę z tego, co przez miniony okres udało mi się uczynić. Jednocześnie mam pełną świadomość tego, że jako poseł „opozycyjny" moje choćby najszczersze chęci i zapał do poprawy sytuacji naszego Regionu są ograniczone, tym niemniej uważam, że sporo udało się już zrobić.

A jest to choćby poprawka do budżetu roku 2002, w wyniku której przekazano dodatkowe 5 mln zł z przeznaczeniem na wzmocnienie wałów przeciwpowodziowych, w tym również w okolicach Mielca, interwencja u Ministra Finansów w/s zwolnienia z cła karetki - daru Polonii Amerykańskiej dla mieleckiego szpitala, zwiększenie kwoty w budżecie roku 2003 na dodatki mieszkaniowe dla osób najuboższych z 50 na 400 mln zł, interwencja co do pozyskania dodatkowych środków na remont mostu w Przecławiu, interwencja w sprawie Huty Stalowa Wola polegająca na rozwiązaniu jej problemów poprzez pożyczkę udzieloną przez ARP, dokapitalizowanie HSW przez skarb państwa oraz produkcję w ramach offsetu kołowego transportera opancerzonego.

Niechaj powyżej wymienione starania posłużą jako przykłady skutecznego działania posła oraz jako troski o nasze dobro wspólne.

Szczególne miejsce dla mnie, jako parlamentarzysty, mają sprawy pojedynczych obywateli, którzy na przestrzeni tych dwóch lat zwracali się do mnie z prośbą o pomoc, tam gdzie w ich mniemaniu wszelkie inne formy pomocy zawiodły.

Pozwólcie Państwo, że wspomnę tylko o setkach osób z naszego Regionu, którym ZUS odebrał świadczenia emerytalne przyznane im jako opiekunom dzieci wymagającym specjalnej troski. W ciągu kilkunastu minionych miesięcy wszystkim im starałam się pomóc najlepiej, jak tylko umiałam. Przez moje Biuro Poselskie przewinęła się znaczna ich grupa, a ilość odwiedzin, odbytych rozmów i udzielonych porad można liczyć w tysiącach.
Jako niewątpliwy sukces poczytuję sobie współpracę w tym zakresie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Panem profesorem Andrzejem Zoll'em, która zaowocowała Uchwałą Sądu Najwyższego, w której to stwierdzono, że w tej kwestii zostało złamane prawo.

Ta zresztą sprawa i moje działania w związku z nią poczynione zyskały uznanie wśród czytelników Tygodnika Regionalnego „Korso", który przyznał mi zaszczytne miano „Mielczanina roku 2003". Również miłym wyróżnieniem dla mnie była moja nominacja do nagrody „Człowieka Roku 2002" (w kategorii Polityk Roku), organizowana przez Telewizję Polską Oddział w Rzeszowie, gazetę codzienną Super Nowości i Polskie Radio w Rzeszowie.

To właśnie Państwa wsparcie, Państwa wiara we mnie spowodowała to wszystko, czego dane było mi dokonać, za co serdecznie chcę Państwu podziękować.

Szanowni Państwo

Przede mną kolejne dwa lata sprawowania mandatu posła. Chciałabym ten czas spożytkować jak tylko mogę najlepiej. Chciałabym - na miarę moich możliwości - zrobić jak najwięcej dla naszego miasta i Regionu. Chciałabym być mądra Państwa mądrością i wrażliwa Państwa wrażliwością.

Dlatego też ośmielam się prosić Szanownych Państwa o wszelaką pomoc w tym zakresie. Deklaruję, że z powagą i pokorą przyjmę wszelkie Państwa uwagi, opinie i wnioski. Na ile to możliwe, będę starała się podnosić wszelkie Państwa problemy i interweniować w sprawach trudnych. Wszystko to po to, aby w pełni wykorzystać moje posłannictwo i nie zmarnować danego nam wspólnie czasu. Chciałabym za kolejne dwa lata, zwracając się do Państwa na koniec kadencji móc powiedzieć, że zrobiłam wszystko, co było możliwe do zrobienia, a czas sprawowania przeze mnie mandatu posła przyniósł pożytek społeczny.

Krystyna Skowrońska
Posłanka na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowni Czytelnicy

Jako Starosta Powiatu Mieleckiego z życzliwością witam inicjatywę wydawania Ogólnopolskiego Kwartalnika Społeczno Kulturalnego „Nadwisłocze", który poruszał będzie problemy miasta Mielca, Ziemi Mieleckiej, Województwa Podkarpackiego oraz sąsiadujących z nami powiatów i województw, przenosząc je na forum całego kraju, a także - w pewnym zakresie, do ośrodków polonijnych za granicą.

„Nadwisłocze" może stać się jeszcze jednym środkiem promocji naszego powiatu, poprzez ukazywanie jego historii i teraźniejszości, wydarzeń społecznych – w tym działań samorządu powiatowego; poprzez pokazywanie ludzi i ich inicjatyw oraz osiągnięć m. in. na niwie oświaty, kultury, sportu itp.

Czasopismo to może też być ważnym elementem popularyzacji walorów gospodarczych naszego i sąsiednich regionów, zwłaszcza wobec zbliżającego się wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Poza gospodarką może też ukazywać piękno naszych ziem i w ten sposób zapraszać do nas gości z kraju i zagranicy.

W związku z tym życzę Redakcji „Nadwisłocza" sukcesów i wytrwałości w wydawaniu kolejnych numerów czasopisma, a Szanownym Czytelnikom przyjemnej lektury oraz wielu wrażeń intelektualnych i artystycznych z niej wynikających.

Józef Smaczny
Starosta Powiatu Mieleckiego

Wszystkim mieszkańcom
Powiatu Mieleckiego
szczęśliwych, radosnych i dostatnich
Świąt Bożego Narodzenia,
zdrowia, spokoju i bezpieczeństwa,
a także sprostania wyzwaniom Nowego 2004 Roku
życzą

Józef Smaczny	***Marek Paprocki***
Starosta	Przewodniczący Rady
Powiatu Mieleckiego	Powiatu Mieleckiego

Redakcja Kwartalnika „Nadwisłocze” w Mielcu

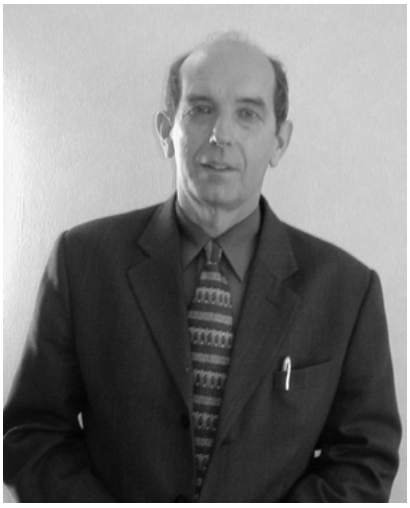

Szanowni Państwo!

Z ufnością witam chwilę premierową ogólnopolskiego czasopisma „Nadwisłocze”, jaką jest wydanie niniejszego numeru. Kierując do nowej Redakcji życzliwe słowa otuchy pragnę Panu Redaktorowi Włodzimierzowi Gąsiewskiemu serdecznie pogratulować najnowszego pomysłu. Pozostaje mieć nadzieję, że zyskają na tym Czytelnicy z kilku nadwiślańskich regionów Polski południowo-wschodniej, w tym mieszkańcy Mielca, którzy od dawna doceniają walory promocji swego miasta za pośrednictwem wydawnictw periodycznych.

Działalność prasowa należy do niełatwych profesji, jako że jest poddawana nieustannym, najczęściej subiektywnym sprawdzianom czytelniczym, a przez to przedsięwzięcia wydawnicze wiążą się z ryzykiem finansowym, które w dodatku potęguje mnogość tytułów na rynku prasowym.
Korzystając z okazji dziękuję za dziennikarską przyzwoitość oraz rzeczowość w przekazywaniu informacji o zagadnieniach publicznych miasta Mielca na łamach dotychczasowych periodyków Agencji Wydawniczej „Promocja”. Żywię nadzieję, że również kwartalnik „Nadwisłocze” podoła wymogom rzetelności dziennikarskiej i współczesnym oczekiwaniom w dziedzinie przepływu informacji.

Do słów okazjonalnych dołączam swoje najserdeczniejsze życzenia pod adresem Zespołu Redakcyjnego najmłodszego pisma społeczno-kulturalnego – dużo dobrego zdrowia oraz stałej pomyślności osobistej i zawodowej.

Pozostaję z szacunkiem

Prezydent Miasta Mielca
Janusz Chodorowski

Mielec, 26 listopada 2003 r.

„Nadwisłocze” Ogólnopolski Kwartalnik Społeczno-Kulturalny. Wydawca: **Agencja Wydawnicza „Promocja”**. Honorowa współpraca wydawnicza: Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu oraz Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lokalnego w Żarówce. Redaktor naczelny: **Włodzimierz Gąsiewski**. Z-ca red. naczelnego: z ramienia TMZM Mielec - **Krystyna Philip** i Stowarzyszenia w Żarówce - **Andrzej Przybyszewski**. Szef działu reklamy: **Damian Gąsiewski - tel. kom. 0602 739362**. Współpraca redakcyjna: Adam Chrabąszcz, Krystyna Gargas-Gąsiewska, Olga Gąsiewska, Edward Guziakiewicz, Jacek Krzysztofik, Edward Michocki, Antoni Rejman, Adam Rząsa, Janusz Strzała, Leszek Szot, Edward Winiarski, Józef Witek. Skład komputerowy i łamanie własne. Druk: Autograf - Mielec. Kolportaż: RUCH SA Warszawa. Biuro redakcji i reklam: 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7, tel./fax 017 5831498, tel. kom. 0602 776197, www.awprom.com.pl, e-mail: promocja@nb.com.pl

Spis treści:

Samorz¹d
str. 9 - Przejrzysty Urząd Miejski
str. 10 - Remont przecławskiego mostu
str. 10 - Gmina na szlaku
Gospodarka
str. 12 - Rzemiosło w Polsce i na Ukrainie
Wydarzenia i wspomnienia
str. 14 - Rocznica wprowadzenia stanu wojennego
str. 16 - Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej inauguruje obchody 40-lecia działalności
str. 17 - Wulkany też umierają
str. 18 - Poczta z nieba
str. 20 - Na wakacjach w Löhne
str. 22 - Janina Węgier (1927-2002)
Polonia
str. 23 - Prasa polonijna w Chicago...
Historia i ludzie
str. 26 - Oni walczyli o niepodległą Polskę
str. 33 - Rys historyczny Szkoły Podstawowej Nr 11 w Mielcu
str. 34 - Chodkiewiczowa Zofia z Mieleckich
str. 35 - Mielec w XIX w.
str. 39 - Jak zginął Wawrzyniec Suski
str. 40 - Ziemianie powiatu pińczowskiego
Poezja
str. 44 - Mieleckie ślady. Marzanna Fijałkowska-Pyzowska
str. 45 - Listy za Ocean. Włodzimierz Gąsiewski
str. 46 - Kraków płacze. Kazimierz Trela
str. 47 - Jest coś w małych miasteczkach. Jan Robak
str. 48 - List do bezdomnego. Zbigniew Michalski
str. 49 - Młode talenty w Mielcu
str. 50 - Pamięć w oku. Marian Berkowicz
str. 51 - W kwadraturze dni. Teresa Paryna
str. 52 - Waldemar Wilk
str. 53 - O czym myślą ptaki. Maria Szcepankowska
Literatura
str. 54 - Konkurs „Wydajemy własną książkę:
str. 55 - Homo perfectus. Edward Guziakiewicz
Fotografika
str. 60 - Mielec na starych pocztówkach
str. 61 - Mielec w starej fotografii W. Jadernego
Sztuka
str. 62 - Piotr Kida
str. 63 - Elżbieta Kidacka
str. 64 - Izabela Paulina Surmacz
str. 64 - Joanna Dudek
str. 65 - Alina Róża Szczerba
Promocja
str. 66 - Szopki swojskie
str. 67 - Józef Gorlach patron Szkoły...

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy Państwu nowy Ogólnopolski Kwartalnik Społeczno-Kultularny „Nadwisłocze", redagowany i wydawany w Mielcu w województwie podkarpackim, który będzie poruszać problemy społeczno-kulturalne Mielca i Ziemi Mieleckiej, a także – co wynika z sąsiedztwa geograficznego oraz wieloletniej tradycji – sprawy Podkarpacia, Małopolski, Ziemi Świętokrzyskiej i Lubelskiej. Umownie będzie się to zamykać w obszarze jakie zakreślają rzeki i dorzecza Wisłoki, Wisły i Wisłoka z możliwością wybiegania dalej i poza te regiony. „Nadwisłocze" kolportowane będzie w całym kraju poprzez Salony Sprzedaży Prasy i Kluby MPiK, docierać też będzie do niektórych ośrodków polonijnych na całym świecie.

Dla samorządów będzie to dawało możliwość promocji walorów ich ziem zarówno pod względem gospodarczym, jak też i turystyczno-przyrodniczym.

Dla przedsiębiorców i instytucji gospodarczych będzie to kolejne reklamowe okno na Polskę oraz polonijne kręgi biznesu w różnych krajach, dając możliwość eksportu, importu i szerokiej współpracy gospodarczej.

Dla instytucji i ludzi kultury i sztuki stanowić będzie możliwość ogólnopolskiego i światowego debiutu, czy też prezentacji bogatego i już uznanego lokalnie dorobku. A poprzez organizowane konkursy i przeglądy pozwoli zaistnieć twórcom szeroko pojętej publiczności. Będzie więc forum informacji i wymiany poglądów, a także agorą kultury i sztuki regionalnej, dlatego też zapraszamy wszystkich zainteresowanych do publikacji swego dorobku w tym czasopiśmie: w postaci artykułów społecznych, kulturalnych, prozy, poezji, jak też twórczości plastycznej, czy też opisów dokonań w innych dziedzinach sztuki.

Szanowni Państwo!

„Nadwisłocze" wynika z kilkunastu lat regionalnych doświadczeń wydawniczo-dziennikarskich Agencji Wydawniczej „Promocja", uznania i nagród, w tym m.in. prestiżowych od Amerykańskiej Fundacji Na rzecz Wspierania Demokracji w Europie Wschodniej. Wynika też z niewątpliwego lokalnego zapotrzebowania na taki rodzaj czasopisma. W związku z tym liczymy na jego pozytywne przyjęcie i współpracę w wydawaniu kolejnych numerów

Z wyrazami szacunku

Włodzimierz Gąsiewski
Redaktor naczelny i wydawca

* * *

Dear Readers,

Let me present you a new Nationwide Social-Cultural Quarterly "Nadwisłocze", which is edited and published in Mielec, Podkarpackie. The magazine will concern social and cultural issues of Mielec region and Podkarpacie, Małopolska, Świętokrzyskie and Lubelskie ditricts as well, what is the effect of a long tradition and geographical location. It will be connected with the area marked out by three rivers: Wisłoka, Wisła and Wisłok but can go further beyond this region. "Nadwisłocze" will be distributed in the whole country through Press Sale Centres and MPiK Clubs. It will also reach some of the Polish community centres all over the world.

For local government it will be the possibility of promotion of the region and its economic and tourist-nature benefits.

For entrepreneurs and economic institutions it will be the next form of publicity of Poland and Polish overseas business in many countries increasing export, import and economic cooperation opportunities.

The magazine will give institutions and people of culture and art the possibility of international debut or presentation of wide artistic activities. Contests and reviews will allow local artists to reach a new wide audience. As "Nadwisłocze" is treated as a forum of information and points of view exchange we kindly invite you to become a part of it by publishing your social and cultural articles, prose, poetry etc.

"Nadwisłocze" is a result of many years of "Promocja" Publishing Agency experience, respect and awards as the one from The Institute for Democracy in Eastern Europe (IDEE). It is also the result of undoubted local demand for such a magazine. We deeply believe "Nadwisłocze" will meet with your enthusiastic reception and count on your help with publishing the following issues.

Włodzimierz Gąsiewski
Editor-in-chief and publisher

Przejrzysty Urząd Miejski

Rozmowa z Januszem Chodorowskim – prezydentem Mielca

Pod koniec listopada 2003 r. w Urzędzie Miejskim w Mielcu oddano do użytku Centrum Obsługi Mieszkańca. Poniższa rozmowa na ten temat została przeprowadzona tuż przed otwarciem Centrum.

Włodzimierz Gąsiewski: Jaka idea przyświecała pomysłowi zorganizowania Centrum Obsługi Mieszkańca w Urzędzie Miejskim?

Janusz Chodorowski – Wszystko zaczęło się od podjęcia decyzji o wdrożeniu w Urzędzie Miasta „Zintegrowanego Systemu Informatycznego". Polega on na tym, że wszystkie załatwiane w Urzędzie sprawy mają być realizowane przy użyciu komputera. Przygotowania prowadzone są już od dwóch lat. Najpierw została zbudowana sieć komputerowa, w następnych etapach trzeba było doposażyć informatycznie poszczególne stanowiska pracy i wreszcie ogłosić przetarg na wdrożenie systemu. Wygrała go firma z Katowic, która realizuje teraz to zadanie. W końcowej fazie ma być tak, że każdy złożony dokument będzie wpisany do sytemu komputerowego, aby w przyszłości każdy mieszkaniec Mielca posługujący się komputerem, miał dostęp do swojej sprawy i mógł śledzić tok jej załatwiania. Ten nowy system spowodował konieczność wprowadzenia zmian organizacyjnych. Ponieważ sprowadzają się one głównie do usprawnienia kontaktów z mieszkańcami miasta, trzeba było przebudować także Urząd Miejski. Teraz wszystkie sprawy, wymagające bezpośredniego kontaktu z Urzędem, znajdują się na parterze budynku, dostępnym także dla osób niepełnosprawnych. W tym celu wybraliśmy rozwiązanie polegające na wydzieleniu sześciu stanowisk, które będą stanowić Biuro Obsługi Mieszkańców. Architektonicznie zostało tak zaprojektowane, że z zewnątrz będzie widać funkcjonujący Urząd, przebywających tam interesantów i jak są oni obsługiwani.

W. Gąsiewski – Jakie główne sprawy będą mogły być załatwiane w Centrum Obsługi Mieszkańca?

Janusz Chodorowski – Są to przede wszystkim sprawy dotyczące meldunków, działalności gospodarczej, wstępnych ustaleń budowlanych, podatków lokalnych itp. Będzie tam również informacja o poszczególnych biurach w budynku i zakresie ich działania.

W. Gąsiewski – Oczywiście będą obowiązywać procedury administracyjne...

Janusz Chodorowski – Oczywiście. Nie wprowadzamy tu żadnych rewolucji.

W. Gąsiewski – Według uchwały budżetowej na remont Urzędu przeznaczono w 2003 r. 500 tys. zł, a jakie są koszty wdrożenia systemu informatycznego?

Janusz Chodorowski – Jest to 600 tys. zł.

W. Gąsiewski – Jest to więc spory wydatek i czy mieszkańcy Mielca, przy obecnym stopniu dostępu do Internetu, będą mogli rzeczywiście skorzystać z dobrodziejstw wdrażanego systemu?

Janusz Chodorowski – Gorzej by było, gdyby większość mieszkańców miasta już miała dostęp do Internetu, a Urząd Miejski nie był do tego przygotowany. W związku z tym musimy wyposażyć się w narzędzie, które umożliwi obywatelom dostęp do Urzędu przez Internet. Chcemy ponadto wdrożyć program Unii Europejskiej w zakresie miejskiej kultury, w ten sam sposób udostępniający katalog Miejskiej Biblioteki Publicznej i integrujący zasoby wszystkich jednostek Samorządowego Centrum Kultury.

W. Gąsiewski – Chodzi mi jednak o bardziej powszechny dostęp do komputerów i Internetu dla mieszkańców miasta...

Janusz Chodorowski – Program ten obejmie też filie bibliotek i szkoły prowadzone przez samorząd miejski.

W. Gąsiewski – Czy w tym programie obywatel będzie mógł uczestniczyć interaktywnie czy tylko biernie?

Janusz Chodorowski – Zmierzamy do tego, aby w konsekwencji obywatel mógł korzystać z tego programu w sposób bezpośredni.

W. Gąsiewski – Czy nie obawia się pan pewnego oporu ze strony kadry Urzędu, której - przynajmniej części - radykalnie zmienią się warunki pracy?

Janusz Chodorowski – Mieliśmy z tym oporem do czynienia, kiedy wdrażaliśmy systemy informatyczne. Dzisiaj jest odwrotnie. Pracownicy Urzędu widzą zalety sprzętu i programów informatycznych i raczej zabiegają o to, aby mieć jak najlepszy dostęp to tych technik.

W. Gąsiewski – Chodzi mi tu też o nowy styl obsługi. Czy to pokazywanie pracy, niemalże z ulicy nie będzie stresujące?

Janusz Chodorowski – Na pewno na początku tak. Będą tam kamery, będzie rejestracja zdarzeń i praca przy otwartej kurtynie, i do tego trzeba będzie się przyzwyczaić.

W. Gąsiewski – Czy jeśli chodzi o sprawy związane z rejestracją działalności gospodarczej Urząd wychodzi naprzeciw próbom uproszczenia tych procedur?

Janusz Chodorowski – My już od dawna nie pobieramy żadnych opłat od zarejestrowania podmiotów gospodarczych. Gdyby jeszcze przepisy ogólnokrajowe dały nam większą swobodę w tym zakresie, to na pewno będziemy ją stosować. Chcemy aby działalność gospodarczą można było otworzyć jak najszybciej i najłatwiej.

W. Gąsiewski – Czy w ramach tych ułatwień zmieni się na lepsze układ komunikacyjny i parkingowy wokół Urzędu Miejskiego?

Janusz Chodorowski – Przebudowa parkingów to następny etap. Wydzielamy fragment terenów zajętych przez Szpital i będziemy starali się przeznaczyć na to odpowiednie fundusze. Parking powinien być wystarczający dla klientów Urzędu i okolicznych mieszkańców, ale też na potrzeby Komendy Powiatowej Policji, z którą sąsiadujemy.

W. Gąsiewski – Dziękuję za rozmowę i życzę, aby wdrażany system się udał i sprawdził w przyszłości.

Janusz Chodorowski – Robimy to dla poprawy obsługi mieszkańców Mielca i liczę, że wkrótce efekty naszych działań będą odczuwalne.

Remont przecławskiego mostu dla marszałka i starosty

Leszek Deptuła - marszałek woj. podkarpackiego przecina wstęgę

Niemalże sprawą polityczno-samorządowego honoru stało się wyremontowanie mostu przez rzekę Wisłokę w Przecławiu. Zaangażowani w nią byli samorządowcy i politycy kilku kadencji, a ostatnio m.in. Leszek Deptuła - marszałek podkarpacki, Józef Smaczny - starosta mielecki oraz Ryszard Wolanin - wójt Przecławia. W poprzedniej kadencji Sejmiku Podkarpackiego o środki zabiegał także Władysław Ortyl - wicemarszałek sejmiku oraz wielu innych, w tym m.in. Krystyna Skowrońska - obecna posłanka na Sejm, związana swą pracą zawodową z Przecławiem.

Wyremontowany most oddano do użytku 27 listopada br. , wartość wszystkich wykonanych robót na moście wynosi **4.753.210,37 złotych brutto** i na ich zapłacenie wykorzystano kwotę **1.285.800 zł** z Urzędu Wojewódzkiego w ramach kontraktu wojewódzkiego, pozostała kwota **3.467.410,37 zł** to środki z budżetu powiatu, głównie z emisji obligacji. (G)

Rodzinne zdjęcie na wyremontowanym moście w Przecławiu. Od lewej: Marek Paprocki - przewodniczący Rady Powiatu Mieleckiego, Leszek Deptuła - marszałek woj. podkarpackiego, Ryszard Wolanin - wójt gminy Przecław oraz Józef Smaczny - starosta mielecki (fot. B. M.)

Gmina

Rozmowa z Robertem Ruckim – wójtem Gminy Borowa

Włodzimierz Gąsiewski – Ostatnio pojawia się coraz więcej informacji o planowanej budowie mostu na Wiśle w rejonie Połańca oraz połączenia drogowego od tego mostu przez gminę Borowa, w związku z tym jak do tej planowanej inwestycji przygotowuje się samorząd Gminy Borowa?

Robert Rucki – Gmina od początku była zaangażowana we wstępne rozmowy dotyczące utworzenia tego nowego ciągu komunikacyjnego. Uczestniczyliśmy praktycznie we wszystkich spotkaniach, zarówno u nas - na terenie powiatu mieleckiego i województwa podkarpackiego, jak również na terenie województwa świętokrzyskiego. To, że istnieje potrzeba takiej inwestycji drogowej jest już przesądzone, natomiast wątpliwości dotyczyły m.in. trasy przyszłej drogi. Wymagało to wielu badań studyjnych i dziś jest już koncepcja włącznie z harmonogramem czasowym realizacji poszczególnych etapów.

W. Gąsiewski – A jakie jest nastawienie mieszkańców gminy Borowa do tych planów?

Robert Rucki – Jesteśmy bardzo otwarci na tego typu inwestycje. Od początku uzasadnialiśmy konieczność jej realizacji właśnie na terenie gminy Borowa. Jest to ważne dlatego, że obecnie nie jesteśmy w centrum zainteresowania inwestycyjnego, ze względu na dużą odległość do najbliższych dużych ciągów komunikacyjnych. Teraz gdy funkcjonuje Specjalna Strefa Ekonomiczna w Mielcu cały ruch samochodów ciężarowych z północy Polski odbywa się przez teren naszej gminy, sprawia to określone zagrożenie dla naszych mieszkańców. W związku z tym w najbardziej newralgicznych miejscach wybudowaliśmy chodniki i kontynuujemy proces ich budowy, niemniej jednak w kontekście budowy autostrady A-4 łączącej Zachód ze Wschodem konieczne jest dobudowanie do niej odpowiednio dobrych jakościowo nowych ciągów komunikacyjnych. Jednym z nich jest właśnie budowa drogi Północ-Południe, która spowoduje, że kiedyś zostaną połączone autostrady A-2 z A-4, poprzez właśnie tego typu drogę, która będzie przebiegać przez naszą gminę. Dla mnie i dla samorządu Gminy Borowa jest to tylko powód do zadowolenia, ponieważ m.in. wzrośnie zainteresowanie inwestycyjne w naszej gminie. Będziemy wtedy mieli szansę sprzedać lub wynająć część obiektów komunalnych, powstaną nowe miejsca pracy, a podatki zasilą budżet gminy. Podobnie pozytywne sygnały płyną ze strony mieszkańców gminy, którzy przekonali się, że po realizacji tej inwestycji zostanie zdecydowanie odciążona droga Szczucin-Mielec, biegnąca przez gminę. Powstanie też sieć nowych dróg lokalnych, chociaż na pierwsze efekty tej inwestycji przyjdzie nam poczekać do lat 2010-12, ale trzeba kiedyś rozpocząć, aby oczekiwać korzyści. Uważam, że przy okazji budowy tej drogi i mostów będzie szansa, aby wielu mieszkańców naszej gminy znalazło zatrudnienie.

W. Gąsiewski – Już w tej chwili działa połączenie promowe z Połańcem przez Wisłę, a jak w perspektywie budowy mostu wygląda obecna sytuacja stosunków sąsiedzkich z gminą Połaniec?

Robert Rucki – Wprawdzie do tej pory nie wypracowaliśmy jeszcze modelu tych stosunków chociażby odnośnie realizacji wspólnych inwestycji. Natomiast na bieżąco trwa współpraca sportowo-kulturalna. Jesteśmy zapraszani na wszystkie uroczystości na terenie gminy Połaniec i w rewanżu robimy to samo. W obecnej kadencji te stosunki zacieśniają się i miesiącu

na szlaku

sierpniu br. odbyło się spotkanie ustalające ramy naszej współpracy. Wcześniej przez trzy lata staraliśmy się wspólnie żeby uruchomić przeprawę promową i jak do tej pory nie ma powodów, żeby być z tego niezadowolonym. Potwierdziło to, że przeprawa promowa i budowa mostu jest jak najbardziej uzasadniona.

W. Gąsiewski – Mówię o współpracy z gminą Połaniec, gdyż jest tam duża elektrownia, z którą współpraca byłaby być może korzystna i dla gminy Borowa.

Robert Rucki – W elektrowni tej nastąpiły wprawdzie zmiany własnościowe, uległa ona procesowi prywatyzacji, w związku z tym rozmowy np. o potencjalnych ciągach cieplnych zostały wstrzymane, chociaż z moich ostatnich informacji wynika, że nastąpi powrót do tych rozmów, gdyż w przyszłości dwa bloki energetyczne mają być opalane gazem. I właśnie dla tego celu ma być budowana nitka gazociągu z Dębicy do Połańca – wzdłuż Wisłoki i przy okazji przebicia przez rzekę Wisłę tego gazociągu, w drugą stronę wybudowane ma być przebicie dla ciepłociągu w stronę Mielca. Będzie więc można rozprowadzić to ciepło do miejsc, w których będzie to potrzebne. Mam też nadzieję, że przy okazji budowy tego gazociągu, co potwierdzają nasze wstępne rozmowy, uda się doprowadzić gaz do miejscowości gminy Borowa, które go jeszcze nie mają.

W. Gąsiewski – A więc w ten sposób w ciągu kilku najbliższych lat Gmina Borowa będzie w swoistym centrum komunikacyjnym i czy to może mieć jakiś wpływ na lepsze wykorzystywanie funduszy unijnych?

Robert Rucki – Jak najbardziej tak, ponieważ z tych funduszy może korzystać nie tylko samorząd ale także indywidualni przedsiębiorcy. Jak do tej pory niektórzy z nich, z terenu naszej gminy świetnie sobie radzili i skorzystali z tych funduszy. Może więc za ich przykładem pójdą inni, zwłaszcza gdy atrakcyjność inwestycyjna gminy się zwiększy. Oczywiście także i samorząd przygotowuje się do absorbcji środków unijnych, są opracowywane plany gminnych inwestycji.

W. Gąsiewski – Może do szczegółowych planów w tym zakresie wrócimy w następnej rozmowie, już bliżej terminu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Dziękuje za rozmowę.

Rozmawiał:
Włodzimierz Gąsiewski

Porozumienie świętokrzysko-podkarpackie

W wyniku porozumienia z 15.XI.2002 r. pomiędzy Zarządem Województwa Podkarpackiego i Zarządem Województwa Świętokrzyskiego, zarządy dróg wojewódzkich w/w województw zleciły studium rozpoznawcze dotyczące przedmiotu obrad, które zgodnie ze zleceniem zostało zrealizowane przez Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie.

Studium rozpoznawcze uwzględniło:

- długość trasy drogowej ok. 16 km + 2 km dróg łącznikowych
- mosty na rzekach: Wisła, Czarna, Breń, Wisłoka
- przebieg przyszłej trasy w celu dokonania zmian w MPZP w 4 gminach: Połaniec, Borowa, Gawłuszowice i Tuszów Narodowy
- podstawowe parametry techniczne mostów
- podział na etapy realizacyjne i wstępne
- przewidywane koszty inwestycji.

Należy stwierdzić, że analiza ekonomiczna dotycząca opłacalności i zwrotu poniesionych nakładów jest korzystna dla realizacji całego przedsięwzięcia, jednak ze względów finansowych zachodzi konieczność etapowania:

woj . świętokrzyskie

Etap I - droga główna - 2,207 km - koszt ok. 12 mln.zł
- most na Czarnej ok. 120 m -koszt ok. 6 mln.zł
Etap II - droga główna - 1 ,600 km - koszt ok. 7 mln.zł
- wiadukt - ok. 30 m - koszt ok.1,5 mln.zł
- łącznice - 0,724 km - koszt ok. 4 mln.zł
Etap III - obwodnica miast: Staszóów, Raków, Daleszyce,
- dostosowanie techniczne drogi krajowej Sandomierz-Kraków z obwodnicą miasta Połańca

woj .podkarpackie

Etap I - droga główna - 2,216 km - koszt ok. 123 mln.zł
-most na Brniu ok. 80 m - koszt ok. 4 mln zł
Etap II - droga główna - 8,205 km - koszt ok. 40 mln.zł
- most na Wisłoce - ok. 200 m - koszt ok. 15 mln. zł
- wiadukt - ok. 30 m - koszt ok. l,5 mln zł
- łącznice - 1,255 km - koszt ok. 5 mln zł

województwa wspólnie

most na Wiśle dł. ok. 500 m - koszt ok. 40 mln zł

Całkowity koszt inwestycji /bez prac projektowych i nadzoru/wynosi - ok. 148 mln. zł (etap I i II) w tym w etapie I ok. 74 mln zł. Prace projektowe i nadzór szacowane są wskaźnikiem 0,12 kosztu całkowitego, co stanowi ok. 18 mln.zł według poziomu cen 2003 r.

Wnioski i ustalenia:

Po wprowadzeniu tematycznym i dyskusji przyjęto następujące ustalenia:

1. gminy: Połaniec, Borowa, Gawłuszowice, Tuszów Narodowy podejmą działania niezbędne do wprowadzenia przebiegu drogi do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego - termin do końca 2003 r.
2. powiaty: Staszów, Mielec opracują numeryczne mapy geodezyjne dla przyszłego korytarza do celów projektowych - termin do końca 2003 r.
3. zarządy dróg wojewódzkich woj. podkarpackiego i woj. swiętokrzyskiego przystąpią zgodnie z załączonym harmonogramem realizacyjnym do podjęcia działań projektowych i przygotowawczych w takim trybie, aby realizację robót związanych z I etapem rozpocząć w latach 2005-2006.
4. koszty przygotowania inwestycji poniesione przez: gminy, powiaty, zarządy dróg wojewódzkich mają być odpowiednio dokumentowane.
5. zarządy województw podkarpackiego i świętokrzyskiego i pozostałe organy i jednostki uczestniczące w procesie inwestycyjnym podejmą konieczne działania zmierzające do pozyskania środków finansowych z funduszy europejskich, a szczególnie Regionalnego Programu Operacyjnego Województw.
6. koszty realizacji inwestycji podzielone zostaną w sposób następujący:

1. zarząd województwa podkarpackiego:
a) I i II etap na swoim terenie
2. Zarząd województwa świętokrzyskiego
a) I, II i III etap na swoim terenie
3. Przeprawa Mostowa na Wiśle po 50%

Uczestnicy spotkania (według załączonej listy obecności) deklarują wolę spotykania się raz na kwartał w ustalonych wcześniej miejscach celem omówienia postępów w przedmiotowej sprawie.

Notatkę podpisali:
Marszałek Województwa Świętokrzyskiego
- Franciszek Wołodźko
Marszałek Województwa Podkarpackiego
- Leszek Deptuła

Rzemiosło i rękodzielnictwo w Polsce i na Ukrainie

Sytuacja rzemiosła w powiecie Mieleckim – szanse i zagrożenia

Obecnie, Cech Rzemiosł Różnych jest instytucją zrzeszającą na zasadzie dobrowolności osoby prowadzące działalność na własny rachunek, z różnych branż. Obowiązek przynależności mają osoby szkolące uczniów na podstawie umowy o prace, w celu nauki zawodu. Wynika to ze znowelizowanej ustawy o rzemiośle z 2002 r.

Zakłady zrzeszone w mieleckim Cechu to w większości małe przedsiębiorstwa zatrudniające do 10 osób, i tylko nieliczne zatrudniające większą ilość pracowników (wg stanu na 31.08.2003 r.). Do Cechu należy 180 zakładów różnych branż, a dominują: fryzjerstwo, usługi motoryzacyjne, branża metalowa (produkcja i usługi), usługi remontowo-budowlane, piekarstwo, cukiernictwo, zakłady elektromechaniczne i elektronika. Zanikającym zawodem jest krawiectwo i szewstwo, gdzie od dwóch lat nie ma naboru do kształcenia w tym zawodzie.

Sytuacja zakładów rzemieślniczych w powiecie mieleckim jest bardzo trudna. Spowodowane to jest rozbudowaną biurokracją związaną z wypełnianiem licznych dokumentów do ZUS i US. Większość firm nie jest w stanie zatrudnić księgowych z powodów finansowych i sama boryka się z tym problemem.

Zagrożenia, jakie występują w sferze działalności to brak płynności finansowej. Zaleganie z płatnościami przez odbiorców naraża rzemieślników na straty, gdyż w chwili wystawienia faktury należy odprowadzić podatek VAT, a należności niekiedy nie są w stanie odzyskać. Innym zagrożeniem jest planowana przez rząd likwidacja ulg podatkowych za wyszkolonych pracowników. Wymóg składania przez pracowników deklaracji o zatrudnienia przez nich wykształconych uczniów wprowadził zamieszanie w środowisku. Zobowiązano wówczas pracodawców do zatrudnienia z wyprzedzeniem trzech lat, co w obecnej sytuacji gospodarczej kraju jest wymogiem trudnym i raczej niemożliwym do zaakceptowania przez pracodawców.

Możliwa pomoc dla rzemieślników z programów przedakcesyjnych Unii Europejskiej

W ramach programu „Kierunki działań Rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw od 2003 do 2006 roku" małe i średnie firmy za pośrednictwem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości mogą korzystać z szeregu form wsparcia. Z pomocy mogą skorzystać między innymi wszystkie firmy rzemieślnicze będące małymi (zatrudniający do 50 pracowników) lub średnimi przedsiębiorcami (zatrudniający do 250 pracowników).

W ramach funduszu Phare 2001 rzemieślnicy mogą otrzymać pomoc w formie dotacji z następujących programów:

* **Fundusz Dotacji Inwestycyjnych –** przeznaczony jest na zakup nowych maszyn i urządzeń z oprzyrządowaniem, nowego oprogramowania, nowych środków transportu (w tym przypadku wymagana jest licencja), nowych mebli (w przypadku hoteli i restauracji), oraz na inne wydatki bezpośrednio związane z instalacją i uruchomieniem tych maszyn i urządzeń.
* **Program Rozwoju Przedsiębiorstw** – współfinansuje usługi doradcze związane z oceną pozycji konkurencyjności przedsiębiorstwa, usługi doradcze ukierunkowane na strategię rozwoju przedsiębiorstwa wraz z jej wdrażaniem oraz usługi skierowane na rozwój i wdrożenie planów inwestycyjnych.
* **Program Rozwoju Przedsiębiorstw Eksportowych** – współfinansuje pokrycie kosztów wdrażania kwalifikowanych działań tj. transportu eksponatów na zagraniczną imprezę targowo-wystawienniczą, wynajęcia powierzchni wystawienniczej, przygotowania i wydruku materiałów promocyjnych, pomocy technicznej oraz koszty przejazdu i zakwaterowania przedstawicieli firm uczestniczących w wyjazdach studialnych i zagranicznych imprezach targowo-wystawienniczych.
* **Program Rozwoju Przedsiębiorstw Internetowych** - współfinansuje usługi doradcze oraz koszty związane z rozpoczęciem nowej działalności przedsiębiorstwa m.in. koszty konserwacji i napraw maszyn, koszty zatrudnienia personelu, koszty sprzedaży wytworzonych usług, koszty związane z promocją oraz koszty wynajmu pomieszczeń.

Zasadniczym celem wyżej wymienionych programów jest pobudzenie aktywności gospodarczej sektora małych i średnich przedsiębiorstw zapewniającej wzrost zatrudnienia w tym sektorze oraz wzrost jego konkurencyjności i zdolności do funkcjonowania na Rynku Europejskim. Cel ten realizowany jest poprzez działania w następujących obszarach:

* wspieranie przedsięwzięć służących rozwojowi małych i średnich przedsiębiorstw
* poprawa otoczenia prawnego i administracyjnego małych i średnich przedsiębiorstw oraz rozwój postaw przedsiębiorczych w społeczeństwie
* rozwój otoczenia instytucjonalnego małych i średnich przedsiębiorstw
* wspieranie integracji firm i działalności na forum międzynarodowym

Jednostką wdrażającą wszystkie programy jest Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) działająca pod nadzorem Pełnomocnika ds. Realizacji Programu (PAO) usytuowanego w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej (MGPiPS). Jednostkami zarządzającymi programami na obszarach poszczególnych województw są Regionalne Instytucje Finansujące zwane RIF, wybrane w drodze konkursu lub wskazane przez Zarząd Województwa, pełniące także funkcję Jednostek Kontraktujących. W województwie podkarpackim funkcję Regionalnej Instytucji Finansującej pełni Agencja Rozwoju Regionalnego MARR S.A. mająca siedzibę w Mielcu przy ulicy Chopina 18.

Opr. MARR SA Mielec

Rzemiosło ludowe na Zakarpaciu Ukraińskim

Rzemiosło ludowe zawsze było cechą, która charakteryzowała ludność Zakarpacia – kraju ludzi wolnych i wolność miłujących. Od dawna, w ciągu wielu wieków w malowniczych Karpatach mieszkający tam ludzie lubili ozdabiać wyszywaniem swoje ubrania, a rysunkiem – naczynia gliniane i proste rzeczy w swoich domach. Dzięki temu w mieszkaniach zakarpackich rozpowszechniały się aktywnie tkactwo, ceramika i rzeźba. W czasach Republiki Czechosłowackiej utalentowani artyści ludowi Rusi Podkarpackiej otrzymali możliwość nauki w akademiach artystycznych Czech i Słowacji. W czasach radzieckich na Zakarpaciu produkowano wyroby gliniane. Takie cechy rzemieślnicze funkcjonowały w Mukaczewie, Beregowie, Husti oraz Winogradowie.

Teraz nauczyciele Dziecinnej Szkoły Artystycznej w Mukaczewie odradzają dawne technologie, uczą ich swoich uczniów, żeby uchronić ludowe tradycje. W szkole jest prawdziwy piec, w którym wypalane są gliniane kompozycje płaskie, wypukłe i przestrzenne. Charakterystyczną dla Zakarpacia jest rzeźba w drewnie. Najbardziej jest ona rozpowszechniona w Rachowie, Jasiniach, Miżgirju – regionach górskich, gdzie mieszkańcy mają dość materialu leśnego. Wielką popularnością wśród kobiet cieszyły się kilka lat temu rzeźbione szkatułki wyrzeźbione. Obecnie w Mukaczewie aktywnie tworzy trzech mistrzów rzeźby. Iwan Browdi rzeźbi wielkie figury w stylu ludowym, Ładysław Buczyna tworzy niewielkie kompozycje o tematyce ludowo-obyczajowej, zaś Sergij Piszkowcij jest specjalistą w wytwarzaniu atrybutów cerkiewnych oraz ikonostasów. Także tkactwo i wyszywanie istniały na Zakarpaciu od dawna. Kobiety w domu pracowały na warsztatach tkackich i krosnach, na których wytwarzały gobeliny różnych rozmiarów z ludowym ornamentem. W wiosce Hanici, w rejonie Tjaczewa, mieszkała ukraińska honorowa artystka ludowa. W Dziecinnej Szkole Artystycznej w Mukaczewie uczą teraz dzieci trzy artystki ludowe, które posiadają wykształcenie akademickie. Natomiast pleceniem łozy w Mukaczewie zajmuje się kilka twórców, lecz „stolicą" tego rzemiosła ludowego jest wieś Iza, z rejonu Hustskiego. Jest ona znana także i za granicą regionu zakarpackiego. W tej miejscowości prawie w każdym domu są rzemieślnicy, którzy naukę plecenia łozy otrzymali od swoich rodziców.

W Zakarpaciu jest teraz 27 szkół, w których są oddziały malarskie i artystyczne. Nauczyciele z tych szkół uczą się często razem na seminariach, które odbywają się w Mukaczewie, żeby otrzymać doświadczenie nauczycieli mukaczewskich z rzemiosła ludowego. Program wykształcenia dzieci w tych szkołach jest taki, żeby z czasem od nich tę sztukę rzemiosła otrzymało wiele ludzi młodych z całego Zakarpacia.

Wasyl Cybere
dyrektor Dziecinnej Szkoły Artystycznej
w Mukaczewie

Народні промисли Закарпаття

Народні промисли завжди були характерною рисою діяльності населення Закарпаття – гірського краю вільних та свободолюбних людей.

Здавна, протягом багатьох століть свого життя у мальовничих Карпатах, ці люди полюбляли прикрашати вишивкою свій одяг, малюнком – глиняний посуд і нехитрий побут своїх будівель. Завдяки цьому в домівках закарпатців активно поширювалися ткацтво, кераміка і різьбярство. В часи Чехословацької республіки найбільш талановиті митці Підкарпатської Русі отримали можливість навчатися у вищих навчальних художніх закладах Чехії та Словаччини. У радянський час на Закарпатті було налагоджено промислове виробництво керамічних речей. Працювали цехи в Мукачеві, Берегові, Хусті і Виноградові.

Зараз вчителі Мукачівської дитячої художньої школи працюють над відродженням давніх технологій і навчають їм своїх учнів для збереження народних традицій. Школа має свою піч, в якій обпалюються плоскі, рельєфні та об'ємні композиції, виконані з глини.

Характерним для Закарпаття є різьбярство, яке більш поширене у гірських районах – Рахів, Ясиня, Міжгір'я, де є достатньо лісового матеріалу. Великою популярністю користувалися свого часу сувенірні шкатулки, які мали значний попит серед жінок. В Мукачеві активно працюють три майстри-різьбярі: Іван Бровді вирізує великі об'ємні роботи народного стилю, Ладіслав Бучина створює невеликі композиції, присвячені народно-побутової тематиці, Сергій Пішковцій спеціалізується на виготовленні церковної атрибутики та іконостасів.

Ткацтво і вишивка були завжди дуже поширені на Закарпатті. Жінки вдома працювали як на ткацьких станках, так і на кроснах, за допомогою яких можна було виготовити гобелени із народним орнаментом будь-якого розміру. У селі Ганичі Тячівського району жила свого часу навіть заслужена художниця України. В Мукачівській дитячій художній школі мистецтво створення гобелену викладають три майстрині, які отримали освіту в художніх академіях.

Лозоплетінням в Мукачеві займаються зараз також декілька майстрів, але "столицею" цього виду народного промислу є село Іза Хустського району, яке відомо далеко за межами Закарпаття. Тут майже у кожній хаті є свої фахівці, які отримали знання з лозоплетіння від своїх батьків.

В Закарпатті налічується 27 музичних шкіл, де працюють відділи образотворчого мистецтва. Викладачі цих шкіл часто збираються на семінарах, які проводяться у Мукачеві, аби перейняти досвід від мукачівських вчителів народного мистецтва. Навчальною програмою заплановано, що з часом ці школи повинні поширювати по всьому Закарпаттю вивчення мистецтва народних промисЛів.

Василь Цибере,
директор Мукачівської дитячої художньої школи

Adam Chrabąszcz - Mielec

Rocznica wprowadzenia stanu wojennego

W dniu 13 grudnia 2003 r. minie 22 lata od wprowadzenia stanu wojennego. Pytając w szkole o stan wojenny, ze zdziwieniem stwierdzam, że większość młodzieży nie tylko nie wie, kiedy został on wprowadzony, ale także w jakich okolicznościach. Dla przypomnienia więc kilka słów o sytuacji w Polsce, w Warszawie w chwili jego wprowadzenia na podstawie własnych wspomnień.

Była to niedziela, kiedy wcześnie, o godzinie 6 rano ubierałem już choinkę w moim mieszkaniu przy ulicy Czerniakowskiej. Byłem wtedy przewodniczącym samorządu pracowników w jednym z przedsiębiorstw handlu zagranicznego, działalność była bardzo pracochłonna, więc jedynym wolny czas to była niedziela. Po godzinie 6 rano usłyszałem energiczne „walenie" w drzwi, więc jak zawsze ufny otworzyłem je i zobaczyłem trzech ubranych po cywilnemu pracowników milicji, w tym pracownika służby bezpieczeństwa, „opiekuna" PHZ „Bumar", gdzie pracowałem. Po odmowie podpisania deklaracji lojalności (patrz załączony dokument) panowie nieoczekiwanie opuścili mieszkanie, zapowiadając ponowne przyjście. Po godzinie zostałem przewieziony czarną wołgą (ach, wtedy poczułem się jak prominent) do komisariatu na Mokotowie. Wkrótce jednak poczucie prominenta przeminęło, kiedy w komisariacie w areszcie spędziłem dzień i noc na gołych deskach. Następnego dnia przewieziono mnie wraz z innymi internowanymi do więzienia w Białołęce. Ponieważ w więzieniu dotychczas nie byłem, podwójne zasieki, pas śmierci i wieże strażników robiły na mnie wrażenie. W więzieniu warunki, zwłaszcza na początku odbiegały od prominenckich, ponieważ w wąskiej celi było nas stłoczonych na trzypiętrowych łóżkach dwanaście osób. Co prawda były dowódca partyzantów w czasie II wojny światowej ps. „Szary" (Antoni Heda), który w latach stalinowskich przebywał w więzieniach i miał kilka wyroków śmierci (uszedł w wyniku amnestii), wspominał o luksusie internowania, ale mnie trudno było do tego przekonać. Towarzystwo więc było na ogół przednie, był internowany między innymi wykładowca KUL-u pan Z. Szpakowski, dzięki któremu wtedy w więzieniu napisałem dla „Więzi" recenzję książki „Dzieje papieży". W innej celi był później przywieziony pan profesor Geremek, niestety nie był długo, bo został przewieziony do innego ośrodka i nie miałem okazji go osobiście poznać, czego do dzisiaj żałuję.

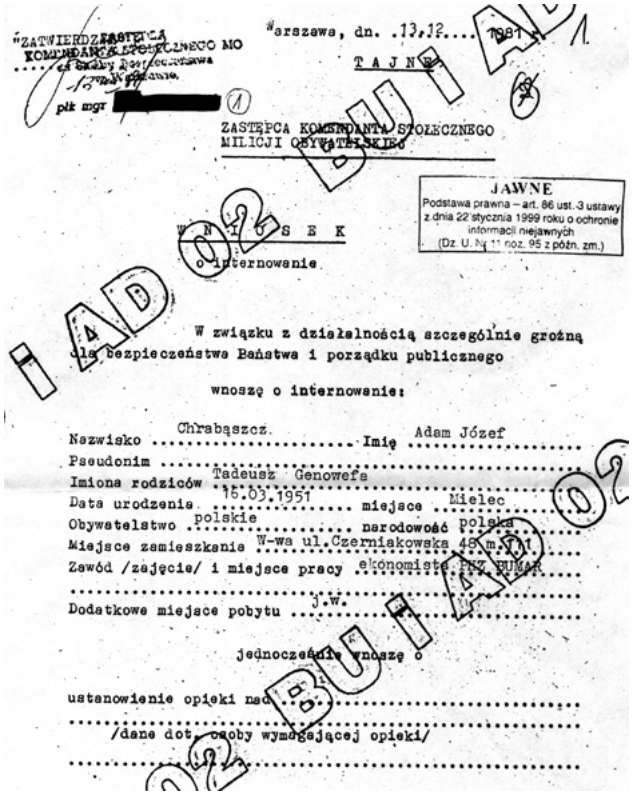

"ZATWIERDZAM"
KOMENDANT STOŁECZNEGO MO
...
płk mgr [redacted] (1)

Warszawa, dn. 13.12.... 1981 r.

TAJNE

ZASTĘPCA KOMENDANTA STOŁECZNEGO
MILICJI OBYWATELSKIEJ

JAWNE
Podstawa prawna – art. 86 ust. 3 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 11 poz. 95 z późn. zm.)

WNIOSEK
o internowanie

W związku z działalnością szczególnie groźną dla bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego

wnoszę o internowanie:

Nazwisko Chrabąszcz Imię Adam Józef
Pseudonim ...
Imiona rodziców Tadeusz Genowefa
Data urodzenia 15.03.1951 miejsce Mielec
Obywatelstwo polskie narodowość polska
Miejsce zamieszkania W-wa ul. Czerniakowska 48 m. 101
Zawód /zajęcie/ i miejsce pracy ekonomista PHZ BUMAR
...
Dodatkowe miejsce pobytu j.w.

jednocześnie wnoszę o

ustanowienie opieki nad ...
...
/dane dot. osoby wymagającej opieki/
...

BU i AD 02

kie wspomnienia? Między innymi także i po to, aby społeczeństwo nie kojarzyło działaczy „Solidarności" z prominentami okresu rządów pana premiera Buzka, z wysokimi apanażami obecnych działaczy związkowych. Było wielu działaczy, którzy działali wyłącznie z pobudek ideowych, nie oczekiwali żadnych korzyści materialnych w momencie transformacji i do dzisiaj nie oczekują. Chodzi także o przypomnienie młodym ludziom, kto tworzył historię, a kto tylko podszywa się pod jej tworzenie opowiadając banialuki o słuchaniu „Wolnej Europy" i jednocześnie pełnieniu funkcji ministerialnych i kierowniczych w

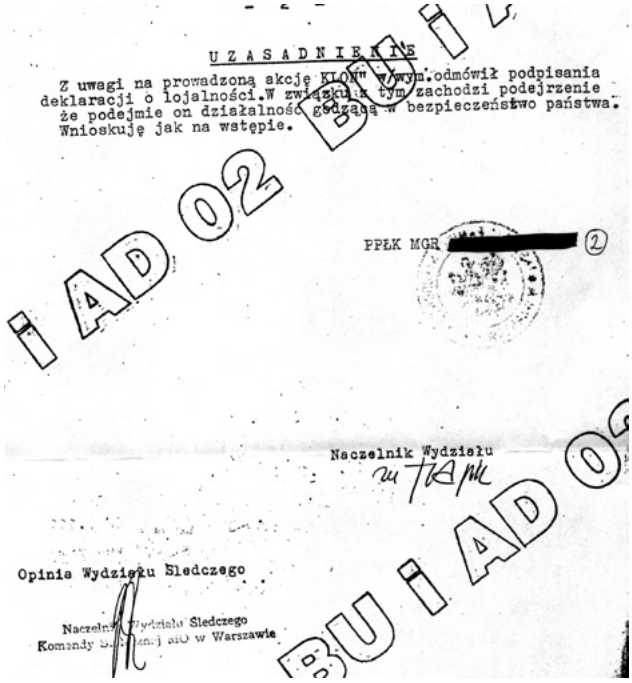

UZASADNIENIE

Z uwagi na prowadzoną akcję KLON" w/wym. odmówił podpisania deklaracji o lojalności. W związku z tym zachodzi podejrzenie że podejmie on działalność godzącą w bezpieczeństwo państwa. Wnioskuję jak na wstępie.

PPŁK MGR [redacted] (2)

Naczelnik Wydziału

Opinia Wydziału Śledczego

Naczelnik Wydziału Śledczego
Komendy [illegible] MO w Warszawie

BU i AD 02

Komitecie Centralnym byłej PZPR.

Podsumowując, pomimo że u władzy są byli działacze partyjni partii „komunistycznej", a byli wykładowcy o RWPG zachęcają do członkostwa w Unii, którą tak dawniej krytykowali (EWG), to mimo wszystko warto było działać. Polska idzie we właściwym kierunku mając mocnych sojuszników w NATO i będąc wkrótce członkiem Unii. Klęska stanu wojennego w wymiarze politycznym i ekonomicznym przyspieszyła przemiany. Szkoda tylko, że niektórzy ludzie nie stanęli na wysokości zadania i poprzez kłótnie, podziały i brak kompetencji zmienili wizerunek „Solidarności" na gorszy. Dla mnie osobiście stan wojenny przyniósł nowe doświadczenia, poznałem wiele ciekawych ludzi (obóz internowanych odwiedził między innymi prymas Polski), nauczyłem się jak reagować w ekstremalnych warunkach.

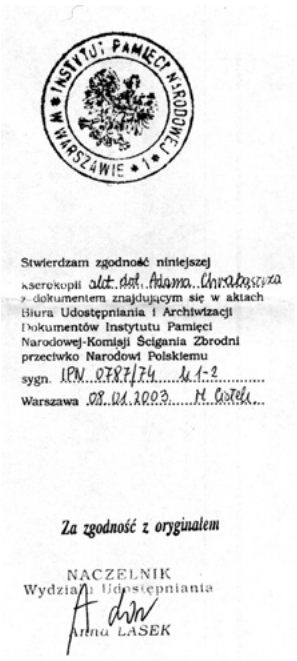

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

BU-III-552-WP-1783- 45494 (2)/02

Warszawa, dn. 26. 11.2002r.

Pan
Adam Józef Chrabąszcz
ul. Moniuszki 20
39-300 Mielec

Zaświadczenie nr 586 /02

Na podstawie art. 217 § 2 pkt 1 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Pana Adama Józefa Chrabąszcza pytania, o którym mowa w art. 30 ust. 2 *Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. Nr 155, poz. 1016,Nr 38, poz. 360 oraz z 2000 r. nr 48, poz. 553.)* zaświadcza się na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan Adam Józef Chrabąszcz jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.

Z upoważnienia
Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej-
Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

NACZELNIK
Wydziału Udostępniania
Anna LASEK

Opracowała:
Małgorzata Ciołek

The 22nd implementing the martial law on 13th December 1981

While asking about the martial law at school, to my suprise, the majority of students do not know what it was like and why it was introduced. So I would like to write just a few my own experiences from that period.

It was Sunday when I heard „bang" at the door of my flat in Warsaw. Being trustful as always I opened the door and saw three people, one of them was the representative of the Polish Secret Police. They suggested that I should write the declaration of loyalty for the communist regime. After my refusal I was transported to the internation camp, which in fact was the prison in Białołęka near Warsaw.

We were kept in very poor conditions because 12 people were kept in one room which was 15 m^2 large. We were isolated by bars, barbed wires and wardens , from the rest of the world.

On the other hand it was also the opportunity to meet some eminent people, e.g. the primate of Poland cardinal J. Glemp paid us an unexpected visit. Among those detained people were also lectures from universities e.g. Z. Szpakowski, later and for a short while professor Geremek, moreover the commander of insurgents during World War II Mr. Antoni Heda (pseudonym "Szary" – "Gray").

To sump up, although ex-communists are in power it was worth being active in the undergraund because Poland goes in the right direction, we are the member of the NATO and we will be the member of the European Union. Only some representatives from the "Solidarity" movement were disappointing when they had so manu arguments between each other and as a resutl they didn't come to power. But others should be proud because they helped accelerate political changes in the Central Europe.

Anclosed documents: decision of detention, certificate from the Institute of national Memory that the writer was persecuted by the communist regime.

Adam Chrabąszcz

Szanowni Państwo

Redakcja „Nadwisłocza" zaprasza autorów do tłumaczeń lub omówień swoich artykułów w różnych językach obcych, zależnie od ich tematyki i docelowego odbiorcy. Umożliwi to odbiór prezentowanych materiałów przez czytelników z innych krajów, w tym także tych przedstawicieli Polonii. Umożliwi to również pełniejszą integrację oraz wymianę informacji w aspekcie międzynarodowym.

Dear Readers

We invite you to translating your articles into foreign languages depending on their subject matter and the audience you would like to reach. It will enable readers from other countries the reception of the artistic works published in "Nadwisłocze". It will also improve integration and information exchange in the international field.

Krystyna Philip - Mielec

Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej inauguruje obchody 40-lecia działalności

„Zbierajcie ze znawstwem wszelkiego rodzaju zabytki i dokumenty przeszłości i gromadźcie je w Mieleckim Muzeum Ziemi i Człowieka. Zbierajcie materiały dokumentalne o dawnej architekturze i budownictwie regionalnym, zbierajcie stroje, pieśni i obyczaje ludowe, interesujcie się historią i prehistorią, dawną gospodarką ludzką na wsi i w mieście (...)

Pamięć o przeszłości niech będzie w Waszym Towarzystwie harmonijna z myślą o teraźniejszości”.

Takie przesłanie w roku 1968 członkom Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej – działającego wówczas od roku - pozostawił Profesor Władysław Szafer , dziękując za obdarzenie go tytułem pierwszego Członka Honorowego. (Po śmierci Profesora Towarzystwo przyjęło Jego imię.)

Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej powołano 16 stycznia 1964 roku z inicjatywy członków MK Stronnictwa Demokratycznego, a konkretnie jego ówczesnego przewodniczącego, późniejszego wieloletniego Prezesa TMZM, Edwarda Żyrkowskiego. Pierwszy Statut Towarzystwa powstał w roku 1967.

Realizując swoje cele statutowe Towarzystwo przystąpiło do zbierania i dokumentowania eksponatów związanych z historią miasta i regionu. W grudniu 1967 roku w Sali Królewskiej otwarto pierwszą wystawę dokumentującą pasje kolekcjonerskie i ofiarność jego członków. Eksponaty zgromadzone na wystawie dały początek Muzeum Regionalnemu, o którego powołanie Towarzystwo od początku zabiegało. Obecne Muzeum Regionalne mieszczące się w Pałacu Oborskich i w kamienicy Jadernych jako placówka państwowa zostało oficjalnie powołane 1 stycznia 1978 roku pod kierownictwem wieloletniego działacza TMZM, Henryka Momota.

Niewielu z młodych mielczan pamięta, że w czasie swojej 40-letniej działalności Towarzystwo Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera inicjowało szereg przedsięwzięć, dzięki którym ocalały cenne zabytki Ziemi Mieleckiej, takie jak Pałac Oborskich, pałac w Przecławiu, kamienica Jadernych (obecnie filia Muzeum Regionalnego prezentująca unikalne w Polsce eksponaty starego sprzętu fotograficznego i diapozytywy), która to kamienica przeznaczona była do rozbiórki w związku z budową wiaduktu. Mimo starań działaczy TMZM nie udało się jednak uratować domu rodzinnego Władysława Szafera.

Towarzystwo, jeszcze w roku 1967, doprowadziło do reaktywowania Chóru Męskiego „Melodia”, obchodzącego w roku bieżącym swoje 70-lecie. W sekcji muzycznej działały także inne zespoły muzyczne, jak Kapela Ludowa, kierowana przez Andrzeja Wilczyńskiego.

Nie sposób również nie wspomnieć o działalności wydawniczej i cennych inicjatywach edytorskich dokumentujących historię miasta i regionu, upamiętniających sylwetki wybitnych synów Ziemi Mieleckiej, takich jak generał Władysław Sikorski, Kazimierz Sabbat, Andrzej Kędzior, Karol Popiel, Julian Maj, bracia Jaderni, jak i dorobek literacki mieleckich poetów. Ukazały się drukiem dwa „Roczniki Ziemi Mieleckiej”. Najbardziej jednak fundamentalną inicjatywą edytorską Towarzystwa jest 3-tomowa monografia „Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu” pod redakcją prof. Feliksa Kiryka. Dokumentacji doczekała się także stara nekropolia mielecka, a to z inicjatywy powołanego w ramach TMZM Komitetu Opieki nad Cmentarzem Parafialnym (1991).

Cenną inicjatywą wydawniczą TMZM są również wychodzące w ostatnich latach „Mieleckie Zapiski”, dokumentujące dzieje regionu mieleckiego i kultury mieleckiej (ukazały się już 4 zeszyty).

W roku 1981 z inicjatywy Edwarda Żyrkowskiego i Krystyny Książnickiej powstał Klub Środowisk Twórczych TMZM, dzięki któremu wielu twórców, szczególnie nieprofesjonalnych, miało możliwość prezentować swój dorobek. (Reaktywowania działalności Klubu należy spodziewać się w roku bieżącym, roku jubileuszu Towarzystwa.).

22 listopada br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Towarzystwa, podczas którego podsumowano działalność wybranego w dniu 16 marca 2003 nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, uchwalono niezbędne zmiany w Statucie TMZM, a przede wszystkim zainaugurowano obchody 40-lecia Towarzystwa w roku 2004.

W przedstawionym przez Prezesa Jerzego Kazanę „Planie zamierzeń Towarzystwa na rok 2004” przewidziane są następujące formy obchodów jubileuszowych:

- spotkania z żyjącymi Członkami-Założycielami TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu i Prezesami Zarządów w latach 1964-2004;
- opracowanie i wydanie drukiem okolicznościowej publikacji poświęconej działalności TMZM im.Wł. Szafera w latach 1964-2004;
- uroczysta Sesja Rady Miasta Mielca poświęcona działalności Towarzystwa i kultywowaniu tradycji i regionalizmu w Mielcu i regionie;
- festyn kulturalno-rekreacyjny 3 Maja z okazji 40-lecia TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu na terenach Klubu Sportowego „Gryf”"w Mielcu ;
- otwarcie w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu okolicznościowej wystawy ukazującej dorobek TMZM im. Wł. Szafera w latach 1964-2004.

Obchodom towarzyszyć mają liczne koncerty, występy chórów i zespołów artystycznych, konkurs wiedzy o Mielcu i regionie dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych, rajd rowerowy po Ziemi Mieleckiej pod hasłem „Odkrywamy piękno i zabytki naszej Małej Ojczyzny”, turniej szachowy o Puchar Prezydenta Miasta, spotkania w szkołach upowszechniające działalność i dorobek Towarzystwa i spotkania wspomnieniowe poświęcone wybitnym mielczanom.

Krystyna Philip - Mielec

Wulkany też umierają ...

Wspomnienie o Eugenii Basarze – Lipiec w 5. rocznicę śmierci

Wulkany też umierają(...)
Nie wierzyłam wtedy,
że tak łatwo i tak szybko".
(wiersz z tomiku *Sztuka i miłość)*

19 listopada 2003 roku minęło 5 lat od śmierci Eugenii Basary-Lipiec, człowieka-wulkanu , dla którego – jak to podkreślił jej mąż podczas wieczoru wspomnień – jedno życie było za mało. Poetka, filozof kultury, pracownik naukowy uczelni krakowskich i również, przez pewien czas, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, opiekun uzdolnionej literacko młodzieży, a przede wszystkim osoba o niezwykłym wręcz uroku osobistym, który powodował, że jej przyjaźnie z lat szkolnych, spędzonych w Mielcu, ze studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim przetrwały w pamięci do dni dzisiejszych. I właśnie przyjaciele z lat młodości, członkowie najbliższej Rodziny, byli studenci i koledzy z uczelni z Krakowa i Rzeszowa i wreszcie wielbiciele jej poezji zebrali się w Czytelni Filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Mielcu, aby przy dźwiękach muzyki (koncert na harfę, w wykonaniu córki Malwiny Lipiec, oraz na obój, w wykonaniu Anny Michałek), poezji (deklamacje uczniów Zespołu Szkół Budowlanych w Mielcu) powspominać popularną w kręgu najbliższych „Gigę".

Spotkanie wspólnie z Biblioteką zorganizowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera, które w roku jubileuszu 40-lecia powstania, postanowiło w cyklu spotkań przybliżyć sylwetki ludzi sztuki, literatury i nauki, wywodzących się z naszej małej mieleckiej ojczyzny.

Sylwetkę Eugenii Basary-Lipiec nakreśliła, nie kryjąc wzruszenia, pisząca te słowa, wiceprezes TMZM. W czasie bowiem swojego 34-letniego pobytu w Krakowie miała wielokrotnie okazję zetknąć się z poetką podczas wieczorów autorskich i promocji tomików jej poezji, wydawanych przede wszystkim przez Oficynę Konfraterni Poetów, stowarzyszenia, którego członkiem-założycielem była Giga.

Była Autorką 8 tomików wierszy: *Między snem* (1990), *Hipoteza* (1991), *Miska pełna migdałów* (1993), *Kołysanie wyobraźni* (1993), *Wyrosnąć tatarakiem* (1995), *Ornamenty* (1995), *Sztuka i miłość* (1996) i *Pod balkonem* (1998).

Krytycy jej twórczości, w tym Wojciech Kawiński – również członek Konfraterni Poetów, zgodnie podkreślają, że była poetką chętnie nawiązującą do tradycji literackiej, nie tylko polskiej, ale również świadomie kreującą swój

Goście wieczoru poetyckiego. Pierwszy z lewej mąż poetki a obok jej brat.

potencjał twórczy. Poezję Jej cechuje prostota i komunikatywność. Większość jej utworów to małe formy poetyckie, niewyszukane, ale celnie oddające chwile poetyckiej refleksji nad otaczającą rzeczywistością i sprawami tego świata, chwile zachwytu, w którym tyle profesjonalizmu, nad oglądanymi podczas licznych podróży zabytkami architektury i dziełami sztuki (głównie w tomach: *Kołysanie wyobraźni* i *Sztuka i miłość*). Podkreślić należy jednak, że jako znawca i teoretyk sztuki – estetykę widziała poprzez pryzmat etyki.

Poezję tę cechuje ironia, humor, celność obserwacji zachowań człowieka nie tylko w chwilach wzniosłych, ale także w sytuacjach niejednokrotnie absurdalnych (wiersze z tomiku *Pod balkonem).*

Wiele wierszy poświęconych jest ukochanemu Krakowowi, jego twórcom jak Wyspiański czy zaprzyjaźniony z poetką Tadeusz Kantor (tomik *Sztuka i miłość* zdobią reprodukcje obrazów Kantora) czy postaciom historycznym – jak królowa Bona, która w wierszu *Pod Wawelem straszy* przechadza się uliczkami starego Krakowa, „licząc płatki odpadających tynków...".

Nie znalazłam w jej poezji wiersza poświęconego Mielcowi, ale warto tu wspomnieć o utworze *W małych miastach*, w którym atmosfera uliczki, na której „okna zaprzyjaźnionych domów/ są otwarte jakby rozmawiały / między sobą...", jako żywo przywodzi widok uliczki Cyranowskiej w Mielcu, gdzie w domu swojego brata Jana Giga się wychowywała.

Ciąg dalszy na str. 18

Krystyna Philip

Sporo utworów poświęca Autorka swoim przyjaciołom zarówno żyjącym, jak i tym odchodzącym m.in. „radosnemu lwowiakowi, Tadeuszowi Śliwiakowi (*Gdzie bywasz)* czy poetce i tłumaczce literatury amerykańskiej Teresie Truszkowskiej, której towarzyszyła w jej ostatnich chwilach w szpitalu, gdy człowiek znajduje „po drugiej stronie lustra/ gdzie nie ma już pór roku/ nie ma prawej i lewej strony/ wszędzie prosto... (*Patrzą na nas jałowce).*

Nuta przeczucia zbliżającej się śmierci pobrzmiewa w najbardziej osobistym tomiku poezji Eugenii Basary-Lipiec, *Pod balkonem*(1998), a przede wszystkim w zawartym w nim cyklu wierszy *Moje planety.* Tomik wydano w roku śmierci poetki, gdy jak podkreślał podczas spotkania przy ul. Wyspiańskiego jej mąż, prof. Józef Lipiec, nieuleczalna choroba spowodowała, że na obronę jej rozprawy habilitacyjnej *Arcydzieło. Teoria i rzeczywistość* przywieziono ją z kliniki na wózku.

Wiersze z tego okresu pełne są bólu i poczucia nieuchronnego końca, przeciwko któremu buntuje się człowiek pełen potencjału twórczego:

Mój czas niezbyt zgodny
z astronomicznym
uciekał szybko
coraz szybciej

(Krajobrazy miłości)

Wspomnienia przyjaciółek-harcerek, pań Haliny Kołodziej i Haliny Mielniczek, męża, córki Malwiny, koleżanek z uczelni rzeszowskiej, które specjalnie przyjechały do Mielca, aby wziąć udział w tym wieczorze, dopełniły obrazu Poetki i stały się świadectwem, że pamięć o niezwykłych ludziach trwa długo. Ale tu na koniec oddajmy głos samej bohaterce wieczoru wspomnień:

Posadzone drzewo
znaczy kierunek
Mekki
tak długo
jak długo trwa
pamięć

(Pamięć,
z tomiku:
Wyrosnąć tatarakiem)

Od lewej: Józefa Krasoń - dyr. biblioteki podczas powitania gości. Od prawej córka poetki przy harfie. (fot. W. Gąsiewski)

Edward Michocki - Mielec

LOTNICZE ODYSEJE

Poczta z nieba

Ludzie listy pisali, piszą i pisać będą. Na możliwe sposoby rozsyłają po świecie swoje myśli i wiadomości. One mają swego adresata i muszą do niego dotrzeć – niezależnie od warunków. Takie zadanie stawiają sobie wszystkie instytucje komunikacyjne. Do transportu przesyłek używamy wszystkiego, co się rusza, chodzi, lata i jeździ. Tradycji trzyma się na przykład „Poczta Polska", nadal wysyłając listonoszy, podczas gdy „Telekomunikacja Polska" pośredniczy w rozsyłaniu wiadomości przez serwery błyskawicznej poczty elektronicznej.

Od niepamiętnych czasów na wojnach uruchamiano poczty polowe, a korespondencje wojskowe rozprowadzali kurierzy. Oni dali początek regularnej poczcie lądowej. Nie inaczej było z pocztą lotniczą. Jak ustalili historycy – regularna cywilna komunikacja lotnicza została zapoczątkowana na świecie 31 marca 1918 r. na trasie Wiedeń (lotnisko Aspern) - Kraków (lotnisko Rakowice) - Lwów (lotnisko Lewandówka). Ale kilka dni wcześniej (20 marca) austriackie lotnictwo wojskowe przetarło tę trasę uruchamiając kurierskie loty pocztowe.

Pierwszymi na świecie lotnikami-kurierami pocztowymi byli dwaj Polacy, oficerowie lotnictwa: Tadeusz Wereszczyński oraz Kazimierz Schmidt-Gaszyn, który swoją bogatą przeszłością lotniczą zdobi również Kartę Lotników Ziemi Mieleckiej, jaką opublikowałem w maju 2003 r. w albumie lotniczym „Mieleckie skrzydła". Interesującą historię tego lotnika pozostawmy jednak na inną okazję, natomiast w numerze premierowym „Nadwisłocza" przypomnijmy osobę, której należy przypisać jedną z palm pierwszeństwa w polskich pocztowych lotach kurierskich po zakończeniu II wojny światowej. Fakt zapomniany, więc warty przypomnienia, jako że w bieżącym roku 17 grudnia obchodzimy 100-lecie pierwszego kontrolowanego lotu samolotem.

Pilot, o którym mowa, to:

WŁADYSŁ JANICA

Urodził się 6 kwietnia 1912 r. w Wilkowicach, pow. Bielsko-Biała. Ukończył 3-letnią szkołę zawodową w Białej. W latach 1932-1939 pracował w wojskowych warsztatach Parku Lotniczego w Dęblinie, a jednocześnie wchodził w skład personelu technicznego lotnictwa cywilnego. Podczas okupacji niemieckiej został skierowany do Mielca, gdzie od 10 kwietnia 1941 r. do 1 sierpnia 1944 r. był zatrudniony jako brygadzista w hangarze startowym na lotnisku w Mielcu. Wówczas wytwórnia lotnicza PZL podlegała lotnictwu wojskowemu III Rzeszy Niemieckiej i znajdowała się w składzie koncernu Ernst Heinkel Flugzuegwerke GmbH w Rostocku, a potem w Oranienburgu. W związku ze zdarzającymi się wypadkami lotniczymi, niemieccy dyrektorzy wyznaczali Polaków do lotów fabrycznych. Polscy specjaliści stawali się swego rodzaju zakładnikami. W ciągu trzech lat prawie każdego dnia Władysław Janica wraz z innymi Polakami był wyznaczany do załóg oblatujących niemieckie samoloty transportowe Ju-52 oraz bombowce He-111, które

wyremontowano w hangarach Flugzeugwerk Mielec.

Jeden z takich lotów został uwieczniony na fotografiach. Pilot, niemiecki oficer pochodzący z arystokracji, nazywał się Hermann von Oertzen. Po nieudanym zamachu na kanclerza III Rzeszy Adolfa Hitlera został aresztowany jako uczestnik spisku i powieszony na strunie fortepianowej.

W 1944 r. front wschodni przesuwał się przez Mielec na zachód, w stronę Wisły. Po wyzwoleniu ziemi mieleckiej spod okupacji niemieckiej Armia Czerwona przejęła fabrykę PZL, oznaczyła kryptonimem „007" i oddała ją do dyspozycji przemysłu lotniczego ZSRR. Wśród osób, które zgłosiły się do akcji usuwania zniszczeń wojennych, znalazł się również Władysław Janica.

28 sierpnia 1944 r. został zatrudniony przy uruchamianiu wytwórni, którą przygotowywano do produkcji wojennej i remontów wojskowego sprzętu lotniczego. Początkowo pracował na stanowisku mechanika lotniczego w oddziale montażu ostatecznego. Jako zdolny i doświadczony pracownik został skierowany na przeszkolenie lotnicze. Wkrótce ukończył kurs pilotażu i uzyskał licencję pilota samolotowego.

W tym czasie na terenach, gdzie zakończyły się walki z Niemcami zorganizowano przyfrontową linię kurierską oraz zaczęła działać poczta lotnicza. Powstanie tego rodzaju połączeń było silnie związane z działalnością tzw. rządu lubelskiego i jego kontaktami z władzami lokalnymi na terenach położonych na wschód od Wisły. Pierwsze loty odbyły się w lipcu i sierpniu 1944 r., w ślad za przesuwającą się linią frontu. Zarządzeniem władz pocztowych unieważniono okupacyjne znaczki pocztowe. Początkowo polecono pobieranie opłat gotówkowych, a od 7 września 1944 r. wprowadzono pierwsze znaczki pocztowe drukowane w Lublinie. Na przesyłkach stosowano datowniki, stemple pocztowe (z gumy, drewna i metalu) oraz stemple cenzury wojskowej. Dopiero w okresie między 5 marca a 10 września 1945 r. ukazały się pierwsze znaczki poczty lotniczej. Pokazano na nich wyremontowany w Mielcu samolot Douglas DC-3 „Dakota", lecący nad ruinami Warszawy.

1 lutego 1945 r. na polecenie dyrekcji zakładu lotniczego w Mielcu świeżo wyszkolony pilot Władysław Janica objął stanowisko pilota-kuriera w Oddziale Lotnym, który obsługiwał trasę Mielec-Rzeszów-Lublin. Loty z pocztą kurierską do tymczasowej stolicy Polski w Lublinie odbywały się kilka razy w tygodniu. Swą nietypową służbę Władysław Janica pełnił przez ponad pół roku, tj. do lata 1945 r., kiedy to po zakończeniu II wojny światowej zakładowi lotniczemu w Mielcu przywrócono polski zarząd.

28 sierpnia 1945 r. Władysław Janica zakończył pracę w PZL-Mielec i wyjechał organizować ogólnopolskie struktury techniczne lotnictwa cywilnego. Był inspektorem krajowym warsztatów lotniczych, pracował w przemyśle szybowcowym, w Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej działał społecznie jako komisarz techniczny, pracował też w Aeroklubie Bielsko-Bialskim, a na koniec kariery zawodowej był dyrektorem Lotniczych Zakładów Naprawczych w Krośnie. Pod koniec życia mieszkał w Warszawie.

Władysław Janica uprawiał sport lotniczy, m.in. jako zawodnik szybowcowy i samolotowy Aeroklubu Bielsko-Bialskiego. Podczas pierwszych Krajowych Zawodów Lotniczych 25-27 sierpnia 1946 r. wraz z Franciszkiem Kępką zajął trzecie miejsce w konkurencjach samolotowych. W lipcu 1947 r. uczestniczył w polskiej reprezentacji szybowcowej, zgłoszonej na I Międzynarodowy Tydzień Szybowcowy w Szwajcarii.

Za działalność na rzecz lotnictwa sportowego w 1962 r. Międzynarodowa Federacja Lotnicza (FAI) wyróżniła Władysława Janicę honorowym dyplomem im. Paula Tissandiera.

Władysław Janica (pierwszy z lewej) podczas oblotu fabrycznego samolotu Heinkel - 111 w marcu 1944 r. Obok siedzą: Kazimierz Tyrlik, Roman Lewandowski, Hermann von Oertzen - niemiecki pilot fabryczny FWM (fot. arch. autora).

Mieleckie skrzydła

W maju 2003 r. ukazał się kolorowy album Marka Stanisława Graniczkowskiego i Edwarda Michockiego „Mieleckie skrzydła".

Każdy, kto zakupi to oryginalne i niepowtarzalne wydawnictwo będzie miał zawsze pod ręką całą historię mieleckiego lotnictwa i wszystkie latające maszyny, jakie w grodzie nad Wisłoką produkowano od czasów przedwojennych. Są to więc w kolorze sepii „Albatrosy" i „Łosie", a potem już „An-y" latające nad mieleckimi osiedlami, „Dromadery", „Skytrucki" i „Irydy" na fabrycznych halach, a potem „Skytruck" w krajowych i zagranicznych przestworzach - nad Wisłą, nad miastami Podkarpacia i nad Wenezuelą. I wreszcie „Iskierka" nad pałacem w Przecławiu i „Dromader" nad lasami, a do tego jeszcze zdjęcia lotnisk oraz nowych i starych hal produkcyjnych, zaś spadochroniarze i szybowce dopełniają całej kompozycji.

Taka jest historyczna i fotograficzna koncepcja albumu. Elegancki, można nawet powiedzieć luksusowy i wielkoformatowy, z szacownej drukarni Anczyca w Krakowie. Może być doskonałą pamiątką i szykownym prezentem i ozdobą niejednej mieleckiej, krajowej a nawet i zagranicznej półki z książkami. Stąd też gratulacje dla Wydawnictwa B.M. Graniczkowska i autorów albumu, którzy niestrudzenie już od lat promują Mielec w kraju i na świecie.

WG

I Liceum Ogólnokształcące - Mielec

Na wakacjach w Löhne

W dniach 5.07-18.07.2003 r. siedmiu uczniów klasy IVb I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu przebywało w Löhne, Nadrenia Północna Westfalia, Niemcy, na zaproszenie uczniów Bertolt-Brecht-Gesamtschule. Uczniom towarzyszył ich nauczyciel języka niemieckiego, Antoni Rejman, który wymianę zainicjował i zorganizował. Niemieccy uczniowie przebywali w Mielcu w okresie swoich ferii wielkanocnych w 12.04.-26.04.2003 r. Miasto Löhne (ok. 40 000 mieszkańców) jest od 2002 r. miastem partnerskim Mielca. Obydwie szkoły są zainteresowane kontynuowaniem wymiany.

Na zdjęciu uczniowie z I LO w Mielcu. W głębi z lewej prof. Antoni Rejman oraz przedstawiciele niemieckich gospodarzy (fot. arch.)

Program pobytu polskich uczniów w Löhne
5. 07-18. 07. 2003

5. 07. sobota - przyjazd do Löhne, powitanie u rodzin;
7. 07. poniedziałek 10.00 - powitanie przez burmistrza (mała sala posiedzeń) powitanie w szkole, wspólne zajęcia;
8. 07. wtorek - wspólne zajęcia, wycieczka rowerowa: Löhne i okolica;
9. 07. środa - wycieczka do Detmold, zwiedzanie pomnika „Hermanns-Denkmal", zwiedzanie miasta, gril u Pani Zahalka;
10. 07. czwartek - „Śladami narodowego socjalizmu w regionie …" Stukenbrock przed południem, godz. 14.00 Wewelsburg;
11. 07. piątek - wspólne zajęcia, godz. 18.00 „Sztuka i ketchup" – impreza kulturalna w szkole;
12. 07. sobota - „Aqua Magica", „Krater wodny", godz. 17.00 wernisaż sztuki w Klinikach Bad Oeynhausen;
13. 07. niedziela - czas wolny u rodzin.
14. 07. poniedziałek - wspólne zajęcia, wycieczka do Minden, godz. 15.00 przejażdżka statkiem i „Porta Westfalica":
15. 07. wtorek - godz. 10. 30 zwiedzanie zakładu pracy – firma „Bury", wspólny obiad, godz. 16.00 zwiedzanie meczetu;
16. 07. środa - wycieczka do Hannoveru, tereny wystawowe, ogrody „Herrenhäuser-Gärten";
17. 07. czwartek - wspólne zajęcia, impreza pożegnalna;
18. 07. piątek - pożegnanie i odjazd do Polski.

* * *

Pobyt w Niemczech w mieście Löhne, Nadrenia Westfalia, trwał około dwóch tygodni. Podczas tego pobytu mogliśmy zapoznać się z funkcjonowaniem szkoły w Niemczech i z atmosferą tam panującą, która bardzo mi się podobała. Odbyło się kilka wycieczek m.in. do Hannoveru, a także wycieczka rowerowa. Pobyt w Löhne był bardzo ciekawy. Wszystko było dobrze zaplanowane. Powstały nowe przyjaźnie i znajomości. Uważam, że takich wymian powinno być więcej, ponieważ są one dobrą nauką języka i bardzo mile spędzonym czasem.

Aleksandra Mroczek

Na początku lipca udaliśmy się z rewizytą do naszych niemieckich przyjaciół. Spędziliśmy w Löhne dwa wspaniałe tygodnie, których z pewnością nikt z nas nie zapomni. Rodziny, do których przyjechaliśmy, przyjęły nas bardzo gościnnie. Oprócz uczestnictwa w zajęciach w szkole niemieckiej, pozostał także czas na rozrywkę, którą zapewnili nam niemieccy uczniowie i ich znajomi. Zwiedzaliśmy również kilka niemieckich miast, takich jak Minden, Detmold czy Hannover. Niestety dwa pełne atrakcji tygodnie szybko dobiegły końca. Mam jednak nadzieję, że wkrótce będziemy mogli znów spotkać się z naszymi znajomymi z Niemiec – do tego czasu na pewno będziemy utrzymywać z nimi kontakt listowy.

Aleksandra Leyko

Dwa tygodnie w Löhne spędziłam wspaniale. Niemieccy uczniowie bardzo dobrze nas przyjęli. Rodzice mojego partnera Jakuba okazali się miłymi ludźmi. Czułam się u nich bardzo dobrze. Zwiedziłam wiele interesujących miejsc, które bardzo mi się podobały. Miałam okazję zobaczyć Morze Północne, które mnie zafascynowało. Był to mój pierwszy pobyt nad morzem. Myślę, że nigdy nie zapomnę czasu spędzonego w Niemczech.

Joanna Sokołowska

Mimo, że wakacje już dawno za nami, wspomnienia z pobytu w Niemczech, w Löhne, są dla nas nadal żywe. To było tylko dwa tygodnie, ale przez ten czas wydarzyło się bardzo wiele… Chyba najbardziej utkwił mi w pamięci wyjazd do Holandii do miasta Hengelo. Był on dla wszystkich bardzo niespodziewany i

mimo, że krótki, to przyjemny. Czas spędzany poza szkołą z naszymi niemieckimi przyjaciółmi i ich znajomymi był również przemiły. Ja wraz z koleżanką zostałyśmy przez naszą niemiecką rodzinę bardzo sympatycznie przyjęte i czułyśmy się tam jak w domu. Mam jedynie nadzieję, że nasze spotkanie w Löhne nie było ostatnim i zawarte tam przyjaźnie i znajomości nie zostaną zerwane.

Katarzyna Nykiel

Na ostatnich wakacjach znów mieliśmy okazję spotkać się z naszymi niemieckimi przyjaciółmi. Osobiście muszę przyznać, że się bardzo stęskniłam za nimi i wręcz nie mogłam się doczekać naszego ponownego spotkania z nimi. Niemcy przyjęli nas bardzo ciepło, atmosfera w rodzinie, w której mieszkałam była wspaniała. Bardzo zżyłam się z panią Danutą Switka, mamą Krystiana. Wszyscy starali się, żeby było nam jak najlepiej.
Dwa tygodnie upłynęły na wspólnych rozmowach, wycieczkach i spotkaniach. Muszę jednak przyznać, że nasze polskie życie znacznie różni się od życia naszych niemieckich rówieśników. Przede wszystkim mam tu na myśli zarówno życie w szkole niemieckiej jak i poza nią. Ale myślę, że mimo tych różnic, zostaniemy przyjaciółmi. Na pewno nigdy nie zapomnę wspólnie przeżytych chwil.

Aneta Ostrowska

*O naszym pobycie na wymianie w Niemczech wspominam do tej pory. Kiedy nasz nauczyciel języka niemieckiego, profesor **Antoni Rejman**, mówił, że będzie to przeżycie niezapomniane, które będziemy wspominać do końca życia, to szczerze mówiąc nie bardzo w to wierzyłam. Ale okazało się, że miał on rację! Nawet w tej chwili chciałabym i byłabym w stanie tam wrócić. W ciągu dwóch tygodni naprawdę można się bardzo zżyć z poznanymi ludźmi. Oczywiście, praktycznie cały czas spędzaliśmy wspólnie. Dużo zwiedzaliśmy, oglądaliśmy ich zabytki, poznawaliśmy ich kulturę. Myślę, że Niemcy bardzo dobrze pokazali nam, jak wygląda ich codzienne życie i nie tylko. Sądzę, że wszyscy bawiliśmy się dobrze i chcielibyśmy tam wrócić, a przede wszystkim nie stracić kontaktu z naszymi niemieckimi przyjaciółmi.*

Katarzyna Wieczerzak

Wymiana uczniów pomiędzy polską i niemiecką szkołą jest bardzo fajną sprawą. Wyjazd do Niemiec i mieszkanie u rodziny niemieckiej to całkiem inna sprawa, niż wyjazd na wakacje w celach turystycznych. Można poznać zwykły dzień rodziny niemieckiej, ich codzienną egzystencję. Wymiana jest bardzo dobrą okazją do kształcenia języka obcego. W Niemczech zobaczyłem wiele rzeczy, które dały mi dużo nowych wrażeń. Mój zachwyt wzbudził sztuczny gejzer oraz infrastruktura Niemiec. Bardzo dobrze jest rozwinięta sieć autostrad. Niemcy korzystają z odnawialnych źródeł energii, takich jak wiatraki. Na każdym kroku można było dostrzec baterie słoneczne.

Szymon Rojkowicz

Sieben Schüler aus der Klasse IVb des I. Stanislaw-Konarski-Lyzeums in Mielec weilten auf Einladung der Schüler der Bertolt-Brecht-Gesamtschule in der Zeit 5.07.-18.07.2003 in Löhne, Nordrhein Westfalen.
Die polnischen Schüler betreute ihr Deutschlehrer, **Antoni Rejman**, der den Austausch organisierte.
Die deutschen Schüler verbrachten ihre Osterferien, 12.04.-26.04.2003, in Mielec.
Die Stadt Löhne (etwa 40 000 Einwohner) ist seit 2002 eine Partnerstadt von Mielec.
Die beiden Schulen sind interessiert, den Schüleraustausch fortzusetzen.

Polnische Schüler in Löhne

5 Juli 2003 - Ankunft der polnischen Gruppe (8 Schüler + Betreuer) in Bielefeld Begrüßung in den deutschen Familien.
6 Juli, Sonntag - Tag bei den Gastfamilien
7 Juli - Begrüßung bei dem Bürgermeister am Nachmittag. Teilnahme an dem Unterricht in der Bertolt-Brecht-Gesamtschule.
8 Juli Fahrradtour in Löhne und der Umgebung.
9 Juli Ausflug nach Detmold am Abend. Grill bei Frau Zahalka.
10 Juli - Fahrt nach Wewelsburg und Stukenbrock. Besichtigung der Ausstellung „Auf den Spuren des Nationalsozialismus in der Region".
11 Juli - Teilnahme an der Kunst-und Kulturveranstaltung „Kunst und Ketchup" in der Schule.
12 Juli Besichtigung des Erholungsparks „Aqua Magica". Vernissage in Bad Oyenhausen
13 Juli, Sonntag - Freizeit mit den Familien.
14 Juli - Ausflug nach Minden. Schifffahrt.
15 Juli - Besichtigung der Firma „Bury". Mittagessen in der Pizzeria. Besuch in der Moschee.
16 Juli - Tagesausflug nach Hannover, Besichtigung der Altstadt. Spaziergang in „Herrenhäuser Gärten".
17 Juli - Abschlußfeier im Jugendklub.
18 Juli, Freitag - Rückfahrt nach Polen.

Die polnischen Schüler betonen in ihren Aussagen, dass sie von ihren deutschen Familien sehr herzlich aufgenommen wurden. Die jungen Polen nahmen an dem Unterricht in der Bertolt-Brecht-Gesamtschule teil. Sie wunderten sich, wie viele Freiheiten ihre bundesdeutschen Altersgenossen in ihrer Schule haben. Sie konnten auch eine Moschee, eine Vernissage, einen Erholungspark und die Firma „Bury" besuchen. Auf dem Programm standen auch Ausflüge nach Detmold, Minden und Hannover. Manche Schüler fuhren mit ihren Gastfamilien nach Holland oder an die Nordsee. Die Polen lernten die deutsche Geschichte kennen, während sie an der Fahrt „Auf den Spuren des Nationalsozialismus in der Region" teilnahmen. Am Nachmittag und am Abend organisierte man für sie Treffen, Discos, eine Radtour in Löhne und der Umgebung. Das Leben in Deutschland soll sich von dem Alltag in Polen sehr unterscheiden. Den polnischen Jugendlichen fielen die guten Autobahnen, Sonnenkollektoren und Windräder auf. Der Aufenthalt sei eine gute Gelegenheit gewesen, um ihre Sprachkenntnisse zu verbessern. Beim Abschied gab es Tränen und nach der Ankunft in Polen einen intensiven Austausch von E-Mails, SMS und Briefen. Die zwei Wochen in Deutschland werden nie vergessen.

Tłum.: uczniowie I LO Mielec

Pożegnania

Janina Węgier (1927 - 2002)

Prof. dr hab. Janina Węgier z domu Murdza urodziła się w dniu 271utego 1927 roku w Brnie Osuchowskim. Naukę rozpoczęła w Kawęczynie koło Mielca. Później z rodzicami przeniosła się do Lubomla, a następnie do Krzemieńca. W 1944 roku powróciła w rodzinne strony, gdzie w Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Mielcu zdała małą maturę w 1946 roku, następnie uczyła się w Liceum Pedagogicznym w Jeleniej Górze i w Lubomierzu (matura w 1948 roku).

Ukończyła polonistykę w Studium Nauczycielskim w Szczecinie oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Od 1948 roku pracowała w szkołach podstawowych na Dolnym Śląsku i w Szczecinie, a od 1961 roku w Studium Nauczycielskim w Szczecinie, które z czasem zostało przekształcone w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a następnie w Uniwersytet Szczeciński.

Równolegle z pracą pedagogiczną prowadziła badania nad językiem oświecenia. Doktoryzowała się w 1968 roku z językoznawstwa polskiego u prof. Stanisława Rosponda, na podstawie rozprawy „Język Franciszka Bohomolca". Po sześciu latach przedstawiła na Uniwersytecie Wrocławskim rozprawę habilitacyjną „Język komediopisarzy Oświecenia". Obie książki stanowią bogactwo i język tejże epoki. Pobyt na Ziemiach Zachodnich skierował Jej uwagę na polszczyznę współczesną. Pod Jej wpływem i opieką badania nad integracją języka na Pomorzu Zachodnim i Środkowym prowadzili językoznawcy Zakładu Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie. Gwarom środowiskowym poświęciła rozprawę „Gwary środowiskowe w Szczecinie".

Pracując z kolei w rzeszowskiej Wyższej

Na zdjęciu Janina Węgier i Adam Rząsa (fot. arch.)

Szkole Pedagogicznej zajęła się gwarami Polski południowowschodniej. Efektem jest książka opublikowana wspólnie z mgr Ewą Oronowicz „Język mówiony mieszkańców wsi Polski południowowschodniej".

Przez wszystkie lata swojej pracy naukowej zajmowała się problematyką poprawności i kultury języka.

Była promotorem wielu prac doktorskich. Recenzowała także rozprawy doktorskie i habilitacyjne pracowników różnych uczelni. Przez dwie kadencje była członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Pełniła między innymi funkcję prorektora do spraw nauki i wychowania w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie oraz w latach 1984-1991 dyrektora Instytutu Filologii Polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. W swojej pracy dydaktycznej budziła zainteresowania studentów językiem, a najzdolniejszych przyjmowała do pracy na uczelni i czuwała nad ich rozwojem naukowym. Za długoletnią pracę otrzymała między innymi: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL oraz Medal za Zasługi dla Powstania Uniwersytetu Szczecińskiego. Profesor Janina Węgier odeszła od nas na zawsze w dniu 7 stycznia 2002 roku.

Adam Rząsa
emerytowany
nauczyciel akademicki
Uniwersytetu
Rzeszowskiego

Dyrektor Adam Rząsa wśród uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Tak ubrane są obecnie uczennice Gimnazjum i Liceum im Jana Pawła II w Rzeszowie. *(fot. arch.)*

Mundurki w szkołach

Czytając artykuł „Mundurki w szkołach" - Super Nowości Nr 197 wspomniałem Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące w Jeleniej Górze, którą kierowałem w latach 1953-1962. Przed objęciem przeze mnie wyżej wymienionej funkcji nie obowiązywał jednolity strój szkolny. Po rozmowach z nauczycielami i członkami Komitetu Rodzicielskiego wydałem zarządzenie o obowiązku noszenia mundurków z tarczą na ramieniu. Uczennice mojej szkoły, podobnie jak Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Rzeszowie, były tak samo ubrane. Będąc w dniu 1 września bieżącego roku na uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego zobaczyłem dziewczęta w różnych strojach. I nad tym ubolewam. Jednolity strój dyscyplinuje ucznia w szkole i poza nią. Napotkani moi dawni wychowankowie z łezką w oku wspominali naszą szkołę, z którą podobnie jak ja są uczuciowo związani. Mam nadzieję, że propozycja posła Kazimierza Marcinkiewicza, szefa sejmowej Komisji Edukacji zostanie zaakceptowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Adam Rząsa

Pamięci
Ks. Stanisława Rogali

W dniu 24 stycznia 2003 r. z moim serdecznym kolegą Józefem Półćwiartkiem - profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego byliśmy na pogrzebie Księdza Kanonika Stanisława Rogali, krewnego żony Józefa Półćwiartka, w Futomie k. Rzeszowa. W tej wsi był on proboszczem w latach 1990-2000. Ostatni raz widziałem się z Nim w dniu 17 października 2002 r. w czasie uroczystości przywrócenia miejscowej szkole podstawowej im. św. Jana Kantego.

W ostatniej drodze towarzyszyli Mu Ks. bp Stefan Moskwa z Przemyśla, kilkudziesięciu księży, parafianie oraz krewni i znajomi z Jego rodzinnej wsi Bratkowice. Mszy Świętej przewodniczył Ks. Bp, który w swoim przemówieniu mówił o zmarłym Stanisławie jako o bardzo dobrym Pasterzu. Z dużą uwagą wysłuchano też pozostałych wystąpień, w których mówiono o pięknej drodze Ks. Rogali, wspaniałego duszpasterza i bardzo skromnego człowieka.

Adam Rząsa

Włodzimierz Gąsiewski - Mielec

Prasa polonijna w Chicago na przełomie XX i XXI wieku (cz. I)

Początki prasy polskiej w Chicago

Rozwój prasy na kontynencie amerykańskim zapoczątkowany został efemerycznym wydawnictwem *Public Occurences Both Foreign and Domestic*, wydawanym w Bostonie w 1690 r.[1] Natomiast jeden z największych amerykańskich dzienników „Chicago Tribune" zostało założone w 1847 r.[2] Historia prasy w językach obcych w Ameryce jest niemal tak dawna, jak historia prasy amerykańskiej i odzwierciedla zmienną rolę i znaczenie kolejnych faz imigrantów. Zaczyna się w 1732 roku, gdy w Filadelfii, mieście zasiedlonym przez wielką ilość osadników niemieckich, powstała „Philadelphische Zeitung"[3]

Pierwszym polskim periodykiem w USA było „Echo Polski", pismo nowojorskie powstałe w 1863 r. Od tej pory prasa polska była stale obecna w Ameryce. Już w 1892 r. liczono 50 tytułów, na przełomie wieków – 75, a po I wojnie światowej – 82 publikacje, z łącznym nakładem 1,2 miliona egzemplarzy. Ale choć po II wojnie światowej tempo rozwoju nieco zmalało, to przecież Polonia amerykańska, stanowiąca ok. 12% osób, dla których angielski nie jest językiem ojczystym wydawała 22% całej prasy obcojęzycznej. Polacy zaczynając od jednego tygodnika w 1863 r., do lat 80–tych XX w. wydawali w sumie ponad 1300 periodyków. W połowie lat 70–tych Polonia wydawała 107 gazet i magazynów w 41 miastach amerykańskich, w 1980 r. polskie dzienniki ukazywały się w Nowym Jorku, Chicago i Detroit. Największy z nich to „Dziennik Związkowy" w Chicago, o nakładzie ok. 20 tysięcy, drugi z kolei to „Dziennik Polski" w Detroit (16 tysięcy) oraz „Nowy Dziennik" w Nowym Jorku (6 tysięcy).[4]

W dużym i ciągle zwiększającym się skupisku polskim w Chicago zaczęły powstawać organizacje i instytucje, wokół których rozwijało się życie społeczno–polityczne. W 1887 r. powstał w Chicago pierwszy tygodnik polski „Gazeta Polska Chicagowska" wydawany przez Władysława Dyniewicza (1834–1924). Dwa lata później Jan Barzyński (1848–1886), brat księdza W. Barzyńskiego, zainicjował wydawanie nowego tygodnika pod nazwą „Gazeta Polska Katolicka". W 1890 r. Wincenty Barzyński zaczął wydawać pismo codzienne „Dziennik Chicagowski".[5]

Do 1924 r. w Chicago ukazywało się polonijne pismo socjalistyczne pod nazwą „Dziennik Ludowy", a od tego roku zaczął ukazywać się tygodnik „Trybuna Robotnicza", który po przeniesieniu się do Detroit zmienił nazwę na „Głos Ludowy".[6] Po drugiej wojnie światowej jednym z dziewięciu polskojęzycznych dzienników ukazujących się w USA, najlepiej prosperował „Dziennik Związkowy" ukazujący się w Chicago, będący organem Związku Narodowego Polskiego.[7]

Tytuły prasowe ukazujące się w Chicago na przełomie XX i XXI w.

W 1993 r. na terenie Chicago, bądź Stanu Ilinois były wydawane, bądź ukazywały się następujące czasopisma (w nawiasach siedziba redakcji lub wydawcy):
A'propos (1217 (Cranbrook Dr. Shaumburg)
Alfa (5230 W. Belmont),
Dziennik Chicagowski – Polish Daily (5242 W. Diversey),
Dziennik Związkowy – Polish Daily (5711 N. Milwaukee)
Extra (1918 W North Ave)
Gwiazda Polarna – (2619 Post. Rd. Stevens Point)
Głos Nauczyciela (5631 W. Waveland Ave, Chgo)
Głos Polek (205 Northwest Hwy. Park Ridge)
Horyzonty (Stevens Point)
Kobieta (9504 Oriole Morton Grove)
Naród Polski – The Polish Nation (984 N. Milwaukee)
Observer Kwartalnik Fundacji Kopernikowskiej (5216 W. Lawrence)
Ojcowie Franciszkanie (Pulaski)
Panorama (3104 (N Cicero Chgo)
Polish Digest & European Affairs (Stevens Point)
Polish Zgoda (5711 N Miwaukee)
Posłaniec Serca Jezusowego (4105 N Avers Chgo)
Relax Tygodnik Polonijny (5306 W Lawrence, #4)
Zdrowie, Uroda, Życie (5627 N Milwaukee)
Życie (2931 N 75th Ave, Elmwood Pk)[8]

Natomiast w 2002 r. oprócz w/w wymienia się jeszcze następujące czasopisma uznawane jako polonijne:
Aliance Printers & Publishers (N Milwaukee, Chgo)
Express Tygodnik Polonijny w Ameryce (5253 W Belmont Chgo)
Gazeta Rajdowa (8901 Western Ave. Des Plaines)
Kalejdoskop Magazyn Dziennika Związkowego (5711 N Milwaukee Ave. Chgo)
Kronika Harcerska
Kurier Codzienny (6144 W Belmont Ave. Chgo)
Monitor Polska Bezpłatna Gazeta (6204 N. Milwaukee Chgo)
Nadzieja Pismo Katolickie (6029 S. Archer Ave. Chgo)
Naród Polski Dwutygodnik ZPRK (984 N. Milwaukee Ave. Chgo)
Nowe Życie Magazyn Katolicki (7015 W. Diversey Ave. Chgo)
Polish News – Magazyn Polsko Amerykański (911 W. Irwing Park, Bensenville)
Polonia Today Pismo Polonijne w języku angielskim (6348 N. Milwaukee Ave. Chgo)
Tygodnik Podhalański Polska (4801 S. Kolin Ave. Chgo)
Zgoda Dwutygodnik PNA (6100 (N. Cicero Ave. Chgo)[9]
oraz gazetki polskich parafii:
Saint James Church (5730 W. Fullerton Ave., Chicago, IL. 60639)
St. Hyacint Church (3636 West Wolfram Street, Chicago, IL 60618
St. Ladislaus Parish (Church: 3343 N. Long, Chgo)

Ciąg dalszy na str. 24

Charakterystyka niektórych tytułów

Dziennik Związkowy
Ukazuje się w Chicago od 1908 r. Wydawany przez Aliance Printers and Publishers, Inc. z prezesem Edwardem J. Moskalem i dyrektorem generalnym Emily Leszczyńskim. Redaktor naczelny – Wojciech Białasiewicz. Zastępca redaktora naczelnego – Elżbieta Glinka, sekretarz redakcji – Piotr Domaradzki. Redakcja: Krystyna Cygielska, Z. Andrzej Kazimierczak, Alicja Otap i Elżbieta Wiśnicka – korektor. *Dziennik Związkowy* jest oficjalnym organem Kongresu Narodowego Polskiego, stąd też i polityczny charakter gazety, która wprawdzie stara się przedstawiać obiektywnie najważniejsze wydarzenia z Polski i Polonii amerykańskiej, niemniej jednak nasycona jest w wielu miejscach komentarzami politycznymi. W Dzienniku Związkowym jest też miejsce dla informacji amerykańskich i światowych. Jest wiele stałych działów oraz specjalne dodatki weekendowe. Rozbudowana jest reklama, a zwłaszcza ogłoszenia drobne, które są nieraz głównym źródłem informacji dla poszukujących pracy świeżo upieczonych emigrantów z Polski. Format: szeroki arkusz (duży, tradycyjny format gazetowy), papier gazetowy, okładka i niektóre strony wewnętrzne – pełny kolor. Objętość wydania głównego 28 stron oraz kilka razy więcej dodatki reklamowe, sportowe, kultura i rozrywka itp. Brak informacji o nakładzie, jednak należy sądzić, że dochodzi on nadal do 20 tysięcy wydania weekendowego. Kolportowany jest w Chicago i pozostałych stanach USA, a poprzez subskrypcję na całym świecie.[10]

Dziennik Chicagowski
Wydawany jest od 1890 r. w języku polskim. Wydawca Michał Kuchejda. Redaktor naczelny Andrzej Jermakowski. Zespół redakcyjny: Monika Piątkowska, Zbigniew Majerczyk, Jacek Ros. Współpraca Jacek Nieżychowski. Dział reklam Małgorzata Turska. Dziennik można nazwać gazetą środka, przedstawiając wiadomości z Polski, Polonii USA oraz wydarzenia światowe jest mniej zabarwiony politycznie. Poza wydaniem głównym posiada dodatki weekendowe, w sumie dochodzi do 90 stron wydania piątkowego. Format tabloid, papier gazetowy. Pierwsza strona i niektóre strony wewnętrzne oraz okładki i rozkładówki dodatków – pełny kolor. Kolportaż główny na terenie Chicago, a poprzez subskrybcję w USA, Kanadzie i innych państwach świata. Nakład waha się w granicach do 10 tys. egzemplarzy wydania weekendowego.[11]

Kurier Codzienny
Ukazuje się w języku polskim od 6 lat. Wydawca: Pol–Med. Co. prezes Adam Ocytko. Redaktor naczelny Marek Bober. Zespół redakcyjny: Piotr Batorowicz, Magdalena Cudna, Kazimierz Dziubiński, Edward Janik, Jan M. Fijor, Jerzy Filipkowski, Włodzimierz Kościelny, Aleksander Siemiński, Tomasz Wiśniewski, Michał Wydro. Fotoreporterzy: Jacek Boczarski, Ted Pacyga i Wiktor Korek. Skład komputerowy: Zofia Stokłosa i Grzegorz Polak. Reklamy i ogłoszenia: Beata Chrobak i Halina Węglarz. Gazeta związana ze Związkiem Klubów Polskich różniąca się znacznie od orientacji Związku Narodowego Polskiego Edwarda Moskala. Stąd też na jej łamach poza bieżącymi informacjami z Polski, Polonii USA i świata częste polemiki wobec poglądów i artykułów prezentowanych w „Dzienniku Związkowym". Format czasopisma: tabloid, papier gazetowy. Okładka i niektóre strony wewnętrzne – pełny kolor. Wydanie weekendowe wraz z dodatkami 88 stron. Ilość reklam większa niż w „Dzienniku Chicagowskim", ale mniejsza niż w „Dzienniku Związkowym". Brak informacji o nakładzie, ale według oceny autora jest to drugie po „Dzienniku Związkowym" czasopismo polonijne w Chicago. Kolportaż na terenie Chicago, a poprzez subskrybcję na terenie USA.[12]

Alfa
Polonijny Tygodnik Ilustrowany, wydawany od 15 lat w języku polskim. Wydawca Alfa Publishing Co. Redaktor naczelny – Ryszard Brodowski oraz kolegium redakcyjne: Andrzej Baraniak, Jacek Chorabik, Urszula Ćwikła, Przemysław Garczarczyk, Tadeusz Koebshke, Barbara Karpiuk, Irena Jaros, Jacek Chaba, Rafał Wachowicz, Dariusz Smoter, Patryk Bednarek oraz Richard Staroń – dyrektor techniczny. Tygodnik pełni funkcję typowego czasopisma kolorowego, bardzo dużo wiadomości z Polski, kierowanych do różnych odbiorców, także o charakterze sensacyjnym. Zdecydowanie mniej informacji z życia Polonii. Format: letter, okładka pełny kolor, kreda. Wewnątrz numeru zwykły papier offsetowy i kolorowe wkładki na papierze kredowym, głównie wykorzystane na reklamę. Objętość 66 stron plus okładki. Kolportaż w sklepach i księgarniach polonijnych w Chicago oraz w USA i Kanadzie.[13] Brak informacji o nakładzie.[14]

Express
Tygodnik ilustrowany wydawany w języku polskim od 12 lat. Wyłonił się z redakcji Tygodnika „Alfa", na skutek nieporozumień wewnątrz redakcji. Redagowany podobnie jak Tygodnik „Alfa", tj. z przewagą informacji z Polski, popularnych i momentami sensacyjnych, przy zdecydowanie mniejszej ilości newsów polonijnych. Wydawca Exspress Publishing Co., redaktor naczelny – Janusz Wąsewicz, z-ca redaktora naczelnego Andrzej Wąsewicz oraz redakcja: Andrzej Dudziński, Piotr Micuła, Łucja Staniowska, Ireneusz Stobiecki, Jarosław Woszczyna. Sekretarz redakcji – Elżbieta Wąsewicz, redaktor techniczny Marek Wrocławski, z–ca redaktora technicznego Katarzyna Biela Nowak. Kierownik produkcji – Piotr Marszałek. Współpracownicy: Zenon Golba, Darek Jakubowski, Stanisław Postrożny, Barbara Simon, Roman Wrocławski. Sprawy biznesowe i reklamy: Marta Komeza, Teresa Bartoszyńska i Barbara Para. Format: letter, okładka pełny kolor, kreda. Wewnątrz numeru zwykły papier offsetowy i kolorowe wkładki na papierze kredowym, głównie wykorzystane na reklamę. Objętość 58 stron plus okładki. Kolportaż w sklepach i księgarniach polonijnych w Chicago oraz w USA, Kanadzie i w Warszawie. Brak informacji o nakładzie, ale był on prawdopodobnie zbliżony lub nieco większy od Tygodnika „Alfa". Tygodnik posiadał własną stronę internetową: www.polishmagazine–express.com.[15]

Panorama
Czasopismo ukazujące się prawdopodobnie nieregularnie od 21 lat, tylko w języku polskim. Wydawca: Panorama Publishing Co. Szef i redaktor Tomasz S. Pochroń. W stopce nie ma składu redakcji. W numerze znajdują się jednak podpisane artykuły, m.in. przez: ks. Jacka Bazarnika, Grzegorza Krawca i Zdzisława M. Rurarza, choć mogą być to przedruki z innych czasopism. Czasopismo o charakterze religijno–prawicowym i antyżydowskim. Format czasopisma: letter, okładka kolor, papier zwykły offset. Wewnątrz stosowane dwa kolory. Objętość 44 strony, niewielka ilość reklam.[16]

Monitor
Polski Biuletyn Informacyjny, bezpłatny miesięcznik skierowany do polskiego czytelnika w Stanach Zjednoczonych. Ukazuje się od 10 lat. Jest to pierwszy bezpłatny przewodnik konsumencki dla Polaków mieszkających w USA. Stanowi kompendium wiedzy na temat przedsiębiorczości, finansów, prawa, ubezpieczeń, inwestycji, medycyny, edukacji itp. Zawiera również informacje dotyczące komputeryzacji, technologii, handlu nieruchomościami itd. Wydawca Monitor Publishing Inc. Redaktor naczelny – Jacek R. Zaworski. Publicyści: Elżbieta Baumgartner, Danuta Berger, Eric Berger, Andrzej Chołowicz, Beata Drewicz, Bogdan Grygiel, Agata Gostyńska-Frakt, Anna Jankowska, Andrzej Koszewski, Andrzej Krzywicki, prof. Ferdynand Leya, prof. Jacek Leya, Błażej Łojewski, Zbigniew Łucki, Wojciech Madeyski, Mirosław Misztal, Paweł Pustelnik, Władysław Rymsza, Barbara Truszkowska, Grzegorz Urbański, Grażyna Zajączkowska oraz w Monitorze Plus – Danuta Peszyńska. Opracowanie graficzne Monika Pustelnik i Paweł Pustelnik. Za ogłoszenia drobne odpowiedzialna Ewa Choroszucho, zaś za kolportaż Maciek Matykowski. Format czasopisma tabloid, papier zwykły gazetowy, druk czarno–biały. Nakład deklarowany 20 tys. egzemplarzy. Większość jednorazowego nakładu - 17.000 egzemplarzy jest kolportowana w Chicago i okolicach, 1,000 w stanie Indiana, 500 w stanach New York i New Jersey. Dodatkowo około 1.000 egzemplarzy wysyłanych jest każdego miesiąca do kilkuset ośrodków w Ameryce Północnej oraz w 400 punktach dystrybucyjnych w Chicago i okolicy. Niemal 70% całego nakładu gazety kolportowana jest w polskich sklepach i punktach usługowych. Pozostała część rozprowadzana jest w szkołach, uniwersytetach, przychodniach lekarskich, urzędach, biurach (adresatami są głównie właściciele różnego typu firm). Miesięcznik posiada strony internetowe: **www.monitorpl.com** oraz www.infopol.com.[17]

Bibliografia

Białasiewicz W., W kręgu chicagowskiej Polonii, Warszawa 2001
Goban–Klas T., Prasa lokalna i środowiskowa w Stanach Zjednoczonych, PAN, 1989
Golka B., Prasa w USA, PWN, Warszawa 1977
Informator Polonii Świata, Inc. N.Y., N.Y. U.S.A., 1993
Kieszonkowy Informator Polonijny, Chicago 2002
Pastusiak L., Chicago portret miasta, Wiedza Powszechna, Warszawa 1997
Piątkowska–Stepaniak, „Nowy Dziennik" w Nowym Świecie, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000.
Płonkowski T., Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy
Wierzewski W., Polskie Chicago, Toruń 2002

Wykorzystane czasopisma

Alfa Polonijny Tygodnik Ilustrowany, Chicago, 31–07 IV 2002 r., nr 14 (745)
Chicago Forum, Chicago, lipiec 2002, nr 10
Dziennik Chicagowski, Chicago, 10–12 maja 2002 r., nr 94 (23523)
Dziennik Związkowy, Chicago, 15–17 listopada 2002 r., Nr 225
Exspress, Chicago, 9–15 VIII 2002 r., nr 32 (458)
Kurier Codzienny, Chicago, 13–15 września 2002 r., nr 178/1430
Monitor Polski Biuletyn Informacyjny, Nr 11 (114), listopad 2002
Panorama, Chicago, 30 III–6.IV, nr 7/2002
Polish News, Chicago, październik 2001, maj 2002
Saint James Church, Chicago, 23 VI 2002 r.
St. Hyacint Church, Chicago, 23 VI 2002 r.
St. Ladislaus Parish, Chicago, 2 VI 2002 r.

Przypisy:

1 Golka B., Prasa w USA, PWN, Warszawa 1977, s. 12

2 Golka B., Prasa..., s. 116

3 Goban–Klas T., Prasa lokalna i środowiskowa w Stanach Zjednoczonych, PAN 1989, s.75

4 Goban–Klas T., Prasa lokalna..., s. 79

5 Pastusiak L., Chicago portret miasta, Wiedza Powszechna, Warszawa 1997 r., s. 177.

6 Pastusiak L., Chicago portret miasta, Wiedza Powszechna, Warszawa 1997 r., s. 186.

7 Piątkowska–Stepaniak, „Nowy Dziennik" w Nowym Świecie, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000, s. 10.

8 Informator Polonii Świata, Inc. N.Y., N.Y. U.S.A., 1993, s. 184.

9 Kieszonkowy Informator Polonijny, Chicago 2002 r., s. 189.

10 *Dziennik Związkowy*, Chicago, 15–17 listopada 2002 r., Nr 225

11 *Dziennik Chicagowski*, Chicago, 10–12 maja 2002 r., nr 94 (23523)

12 *Kurier Codzienny*, Chicago, 13–15 września 2002 r., nr 178/1430

13 *Alfa Polonijny Tygodnik Ilustrowany*, Chicago, 31–07 IV 2002 r., nr 14 (745)

14 Nakład czasopisma wahał się prawdopodobnie w granicach kilku tysięcy egzemplarzy. Autor

Janusz Bronisław Strzała - Mielec

Oni walczyli o niepodległą Polskę

W 2003 roku mija 110 rocznica powstania Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ" w Mielcu, organizacji patriotyczno-wychowawczej, o której z uznaniem i szacunkiem nieraz wspominali starsi Mielczanie. Niewielu ich żyje, którym dane było należeć do tej organizacji. Pasja działania Sokołów, sport, gimnastyka, wychowanie patriotyczne, dyscyplina, poświęcenie dla organizacji i Ojczyzny, to cechy, których trudno byłoby dziś znaleźć wśród naszej młodzieży.

Jesteśmy w przededniu 90-tej rocznicy wybuchu I wojny światowej, kiedy to – w 1914 roku - zapał do walki o niepodległą Ojczyznę odpowiednio pokierowany, pod przywództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego, przyniósł w efekcie w 1918 roku upragnioną przez wielu niepodległą Polskę. Powstałe wówczas polskie Legiony biorąc udział w walkach złożyły olbrzymią daninę krwi za Polskę. Prawie z każdej naszej rodziny ktoś albo w Legionach, albo wcielony do armii Austro-Węgier brał udział w walkach toczonych podczas I wojny światowej. Z dumą o Nich wspominamy, często sięgamy do pamiątek po Nich.

Oddając Im należny hołd, pozwoliłem sobie sięgając do rodzinnych zbiorów zaprezentować Państwu duży fragment niepublikowanego dotychczas dokumentu – **„LISTY odsyłek (I, II, III) na punkty zborne ochotników legionistów 1914 – 1918"** z powiatu mieleckiego.

Rejestr ten powstał i był prowadzony w Komendzie Miejscowej Sokoła w Mielcu i przez POW Delegata Departamentu Wojskowego N.K.N. w Mielcu. Na jego różnych stronach widnieją podpisy Ludwika Weryńskiego i Michała Pajora. – Delegata wojskowego Departamentu Wojskowego N.K.N. Rejestr zawiera nazwiska ochotników, którzy wstępowali w Mielcu i w powiecie do Legionów, głównie poprzez TG „Sokół". Należy bowiem tu nadmienić, że część ochotników wstępowała do Legionów samodzielnie, na przykład udając się do punktów zbornych „Sokoła" w różnych miastach Galicji, w tym przede wszystkim do Krakowa. Werbunek prowadziły też i inne organizacje. Stąd też „Lista ..." jest tylko jednym z rejestrów ochotników, którzy wstępując do Legionów chcieli walczyć o niepodległą Polskę.

W uwagach „Listy ...", prawdopodobnie na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku, dodano różne informacje o losach niektórych z ochotników – legionistów. Uczynił to – jak można się domyślać LUDWIK WERYŃSKI - Człowiek, oprócz innych, niezwykle zasłużony dla całokształtu ówczesnych poczynań niepodległościowych w Mielcu i powiecie.

Przygotowując zestawienie ochotników – legionistów, pochodzących głównie z powiatu mieleckiego, lecz nie tylko, bo są też nazwiska z innych miejscowości Galicji i część nazwisk ochotników z zaboru rosyjskiego, starałem się w miarę wiernie ukazać to co jest zapisane na stronach „Listy...". Mam nadzieję, że dokument ten wzbudzi Państwa zainteresowanie i przybliży wiedzę o naszych bliskich, sąsiadach czy znajomych, którzy w 1914 r. wstąpili do Legionów Józefa Piłsudskiego. Mam zapewnienie kolegów z Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera, że będą chcieli opublikować całą „Listę..." i inne dokumenty związane z polskim zrywem niepodległościowym przed i podczas I wojny światowej. Sądzę – bo taką wyraziłem wolę, że ukazany tu dokument będzie dostępny w zbiorach tworzącego się w Mielcu Ośrodka Badań Regionalnych i Dokumentacji TMZM im. Wł. Szafera w formie kserokopii, podobnie jak i inne dokumenty, nieznane dotychczas społeczeństwu, lecz w jakiś tam stopniu poszerzające naszą wiedzę o latach I wojny światowej i o patriotycznym zrywie narodu walczącego wówczas o niepodległość Polski, w czym również nie zabrakło udziału mieszkańców Ziemi Mieleckiej. Być może część dokumentów uda się pokazać Państwu na różnych wystawach, których zorganizowanie planuje w 2004 roku Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera.

Mamy również prośbę do Szanownych Czytelników o wzbogacanie zbiorów Ośrodka Badań Regionalnych i Dokumentacji poprzez udzielanie szerszych informacji o niżej wymienionych legionistach, o ich losach, udostępnienie pamiątek po Nich. Podaję adres: Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera

Ośrodek Badań Regionalnych i Dokumentacji
39-300 Mielec
ul. Jadernych 19.

Zachęcam Państwa do lektury poniższego zestawienia, które powstało także dzięki inspiracji Pana Redaktora Włodzimierza Gąsiewskiego, któremu w tym miejscu dziękuję za jego publikację.

Janusz Bronisław Strzała

I. LISTA odsyłek – 1914 rok.

BARYCKI Adam, ur. w 1893 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; abiturient gimnazjalny; syn śp. Feliksa, egzekutora podatkowego i Justyny, zam. w Mielcu; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; poległ pod Mikulińcami.

BAUER Józef , ur. w 1892 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; robotnik; syn śp. Stanisława, robotnika i Tekli, zam. w Mielcu; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; cały czas walczył na froncie, po wojnie - ok. 1930 r., chorąży WP, służył w 20 p.p. w Krakowie.

BIENIEK Józef, ur. w 1897 r. w Tuszowie Narodowym, pow. Mielec, w Galicji; zgłosił się do służby w Legionach 9 VIII 1914; rolnik; syn Antoniego i Franciszki; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 25 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; poległ na wojnie.

CHLEBOWSKI Jan, ur. 14 VIII 1894 r. w Sadkowej Górze, pow. Mielec, w Galicji; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; szewc; syn Andrzeja; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

DĘBICKI Czesław, ur. w 1896 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; uczeń gimnazjalny; syn śp. Antoniego, właściciela dóbr i śp. Emilii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; w czasie walk trafił do niewoli, powrócił w 1919 r., w latach trzydziestych mieszkał w Poznaniu, był burmistrzem jednego z miast w Poznańskiem.

DUDZIK Wojciech, ur. w 1891 r. w Czajkowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 14 VIII 1914; rolnik; syn Pawła i Katarzyny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr.

Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; poległ podczas wojny.

DUSZKIEWICZ Bolesław, ur. w 1894 r. w Dulczy Małej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 9 VIII 1914; student; syn śp. Józefa, nauczyciela ludowego i Magdaleny z Dulczy Małej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po rozbrojeniu Legionów wcielony do armii austriackiej, poległ we Włoszech.

DZIAŁO Maciej, ur. w 1896 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 15 VIII 1914; rolnik; syn Jędrzeja i Agnieszki; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie pracował jako urzędnik kolejowy.

FORCZEK Stanisław, ur. w 1892 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Wojciecha, rolnika i Apolonii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie przebywał w Kanadzie.

FURGALAK Adolf, ur. w 1895 r. w Żywcu, pow. Żywiec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; student; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

GESING Jan, ur. w 1895 r. w Jaślanach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; akademik; syn Walentego, torowego kolei i Franciszki z Jaślan; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; po wojnie, w latach trzydziestych pracował jako dozorca stacji kolejowej Jasło.

GOŁUCHOWSKI Włodzimierz, ur. w 1896 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; akademik; syn śp. Tomasza, krawca i Walerii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, przez cały okres wojny walczył na froncie.

JARZĄBEK Jan, ur. w 1896 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Piotra, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie, w latach trzydziestych pracował na kolei jako urzędnik kolejowy.

KAMIŃSKI Władysław, ur. w 1896 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; krawiec; syn Jana, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie przebywał w Kanadzie.

KARDYŚ Antoni, ur. w 1895 r. w Tuszowie Narodowym, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 13 VIII 1914; ślusarz; syn Wojciecha i Marii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, poległ podczas wojny.

KOŁEK Bartłomiej, ur. w 1891 r. w Wojkowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Pawła, rolnika i Anny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, brał udział w wielu bitwach, zmarł w szpitalu w Dębicy.

KRÓWKA Jan, ur. w 1890 r. w Złotnikach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; piekarz; syn Jana, rolnika i Katarzyny ze Złotnik; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

KRUCZEK Henryk Bolesław, ur. w 1893 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; akademik; syn Ignacego, magazyniera kolejowego i śp. Anieli z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, przez cały okres wojny walczył na froncie, w latach trzydziestych kapitan Żandarmerii WP w Krakowie.

KRUCZEK Stanisław, ur. w 1895 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; uczeń gimnazjalny; syn Ignacego, magazyniera kolejowego i śp. Anieli z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 25 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

KRYMSKI Władysław, ur. w 1896 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; uczeń gimnazjalny; syn Jana Feliksa, stolarza i Józefy z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie; wystąpił z Legionów, w 1914 r. wstąpił do armii austriackiej.

KUPIEC Kazimierz, ur. w 1891 r. w miejscowości Pluty, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 22 VIII 1914; rolnik; syn Marcina i Anny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

LECH Stanisław, ur. w 1892 r. w Lutczy, pow. Strzyżów; zgłosił się do służby w Legionach 4 VIII 1914; oficjant kancelaryjny; syn Andrzeja i Agaty; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 został ordynansem dr. Franka, po wojnie w latach trzydziestych pracował jako komornik w Grudziądzu.

ŁĄCZ Antoni, ur. w 1895 r. w Czajkowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 20 VIII 1914; rolnik; syn Macieja i Zofii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

ŁĄCZ Józef, ur. w 1896 r. w Tuszowie Narodowym, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 20 VIII 1914; krawiec; syn Franciszka i Tekli; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w

Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych przebywał w Łodzi.

MESING Henryk, ur. w 1895 r. w Stanisławowie; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 15 VIII 1914; pomocnik handlowy; syn Maksymiliana, nauczyciela ludowego i Tonci z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

MIŁOŚ Antoni, ur. w 1895 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 11 VIII 1914; rolnik; syn Piotra, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych mieszkał w Borowej i pracował jako murarz.

MIŁOŚ Andrzej, ur. w 1893 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Piotra, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

PLUTA Antoni, ur. w 1893 r. w miejscowości Pluty, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; wyrobnik; syn Antoniego i Anny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, zmarł w 1921 r.

PŁASZEWSKI Władysław, ur. w 1894 r. w Dąbrówce Wisłockiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; piekarz; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

PSZENICZNY Antoni Franciszek, ur. w 1897 r. w miejscowości Grochowe, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; piekarz; syn Józefa i Agaty; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, poległ w 1914 r. w walkach pod Warszawą.

PYZIKIEWICZ Hieronim, ur. w 1894 r. w Rzochowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 15 VIII 1914; student; syn śp. Piotra z Rzochowa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, zmarł w Warszawie 5 III 1933 r.

RĄCZKA Antoni, ur. w 1896 r. w miejscowości Breń Osuchowski, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Jana, rolnika i Zofii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych pracował w Krakowie jako urzędnik kolejowy.

RÓŻAŃSKI Józef, ur. w 1895 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Wojciecha, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, poległ w 1920 r. w obronie Lwowa.

RYNIEWICZ Marian, ur. w 1896 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 9 VIII 1914; pomocnik kancelaryjny; syn śp. Józefa, oficjanta kancelaryjnego i Marii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, przez cały okres wojny walczył na froncie, był dwa razy ranny, został inwalidą, w latach trzydziestych pracował w Rzeszowie jako urzędnik Kasy Chorych.

RZEŹNIK Jan, ur. w 1891 r. w miejscowości Pluty, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 22 VIII 1914; rolnik; syn Walentego i Katarzyny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, poległ w Karpatach. Zwłoki przeniesiono do mogiły zbiorowej w Stanisławowie.

SCHULER Ignacy, ur. w 1894 r. w Krakowie; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 22 VIII 1914; malarz; syn Jakóba, kupca i Estery; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, pełnił służbę jako sanitariusz.

SCHER Isack, ur. w 1896 r. w Tarnobrzegu; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 7 VIII 1914; malarz; syn Abrahama; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 7 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

STARKEL Tadeusz Feliks, ur. w 1897 r. w Pruchniku, pow. Jarosław; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 4 VIII 1914; handlowiec; syn Feliksa, komisarza Straży Skarbowej w Mielcu; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za niezdatnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 udał się mimo sprzeciwu rodziców i wątłej budowy na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, poległ pod Zieloną. Zwłoki przewieziono do rodzinnego grobowca w Jarosławiu.

STEC Stanisław, ur. w 1894 r. w Wadowicach Dolnych, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 9 VIII 1914; kandydat nauczyciel.; syn śp. Jana, rolnika i Józefy; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

SZAFER Tadeusz, ur. w 1894 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 14 VIII 1914; akademik; syn Mieczysława, inżyniera i Marii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, w 1914 r. wcielony do armii austriackiej. Poległ w 1917 r. pod Konopatami nad Bugiem.

SZCZUR Józef, ur. w 1897 r. w Chorzelowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 17 VIII 1914; rolnik; syn Mateusza i Magdaleny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, był ranny, zmarł w 1916 r. w szpitalu w Krakowie.

TURBAK Wincenty, ur. w 1896 r. w Dąbrowicy, pow. Tarnobrzeg; zgłosił się w Szafranowie, pow. Mielec do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Piotra; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej

16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych przebywał w Kanadzie.
TURKOSZ zwany Turkiewicz Piotr, ur. w 1893 r. w Wojsławiu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 16 VIII 1914; rolnik; syn Antoniego, rolnika i Ludwiki z Wojsławia; wybrał jako ochotnik służbę w kawalerii (był bez konia); uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, zmarł w 1919 r.

WAŁEK Paweł, ur. w 1897 r. w Rzochowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 14 VIII 1914; kandydat nauczyciel.; syn Franciszka, stolarza i Ewy z Rzochowa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych był kierownikiem szkoły w Bobowej.

WINTER Zygmunt, ur. w 1869 r. w miejscowości Tłumucz, pow. Stanisławów; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 14 VIII 1914; sulicytator adwokacki; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 16 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, we wrześniu 1914 r. zwolniony w Krakowie.

WOJAKOWSKI Kazimierz, ur. w 1895 r. w miejscowości Huciska, pow. Żywiec; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 20 VIII 1914; student gimnazjalny; syn Władysława, naczelnika stacji kolejowej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 15 (?) VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

WOJAKOWSKI Stanisław, ur. w 1895 r. w miejscowości Huciska, pow. Żywiec; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 20 VIII 1914; uczeń szkoły przemysł.; syn Władysława, naczelnika stacji kolejowej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 25 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

WOŹNIAK Tadeusz, ur. 19 X 1894 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 20 VIII 1914; piekarz; syn śp. Tomasza, piekarza i Stefanii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 23 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, po wojnie w latach trzydziestych mistrz piekarski w Mielcu.

ZDYBEK Józef, ur. w 1896 r. w Rożniatach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 23 VIII 1914; piekarz; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 25 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, przez całą wojnę był na froncie, po wojnie w latach trzydziestych mieszkał w Mielcu.

ZDZIEBŁO Jan, ur. w 1895 r. w Otałęży, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 17 VIII 1914; rolnik; syn Marcina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 26 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

ADAMSKI Franciszek, ur. w 1893 r. w Otałęży, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; nauczyciel; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 6 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

BABIEC Jan, ur. w 1896 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Ludwika, rolnika z Woli Wadowskiej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 6 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

BORZĘDOWSKI Emil, ur. w 1897 r. w miejscowości Kamień, pow. Nisko; zgłosił się w miejscowości Zarównie pow. Mielec do służby w Legionach 7 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn Rajmunda, rewizora bydła z Padwi Narodowej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 7 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

BORZĘDOWSKI Jan, ur. w 1896 r. w Padwi Narodowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 9 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn Rajmunda, rewizora bydła z Padwi Narodowej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 10 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

CHMIEL Józef, ur. w 1891 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 5 IX 1914; rolnik; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 5 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w 1933 r.

CHRUŚCIEL Jan, ur. w 1894 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 2 IX 1914; murarz; syn śp. Wincentego, wyrobnika i śp. Apolonii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 2 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, walczył na froncie i był w niewoli, po wojnie wrócił do Mielca.

CZAJA Stanisław, ur. w 1896 r. w Szafranowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kowal; syn śp. Sebastiana, rolnika i Apolonii z Szafranowa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w 1931 r.

DERNOGA Jan, ur. w 1889 r. w Wampierzowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Ludwika; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

DURDA Jan, ur. w 1894 r. w Padwi kolonii, pow. Mielec; zgłosił się w Kębłowie do służby w Legionach 2 IX 1914; rolnik; syn Jakóba i Magdaleny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 2 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

GOŁĄB Walenty, ur. w 1895 r. w Goleszowie Narodowym, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 11 IX 1914; uczeń gimnazjalny; syn Józefa, rolnika i Tekli z Goleszowa Nar.; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 11 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie w latach trzydziestych był Naczelnikiem Stacji Kolejowej Kraków.

GROCHOWSKI Józef, ur. 19 III 1897 r. w Mościskach; zgłosił się do służby w Legionach 5 IX 1914; student; syn Karola i Józefy; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do

pełnienia służby pomocniczej 6 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w 1928 r. w Chorzelowie.
JADERNY August, ur. 25 II 1868 w Stanisławowie; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 11 IX 1914; fotograf; syn śp. Augusta i śp. Pauliny; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 11 IX 1914 przez dr. Franka i skierowany do wojska jako sanitariusz, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w Mielcu.

JUSZYŃSKI Antoni, ur. w 1895 r. w Borowej Schonanger, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 9 IX 1914; rolnik; syn śp. Ludwika, rolnika i śp. Teresy; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 9 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, kapral, służył w 2 p. Legionów, brał udział w bitwach: Karpaty, Stochód, Styr, Nida, był w niewoli.

KAGAN Wincenty, ur. w 1996 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Józefa z Woli Wadowskiej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 9 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

KĘPA Franciszek, ur. w 1892 r. w Sobowie, pow. Tarnobrzeg; zgłosił się w Zadusznikach pow. Mielec do służby w Legionach 2 IX 1914; kowal; syn Jana i Heleny; wybrał jako ochotnik służbę w kawalerii (konia nie miał); uznany za zdolnego do skierowania na front 2 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w 1923 r. w Zadusznikach.

KRAWIEC Karol, ur. w 1886 r. w Podleszanach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; sekretarz gminny; syn Wawrzyńca, kowala i Jadwigi z Podleszan; wybrał jako ochotnik służbę w kawalerii; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

KRĘŻEL Jan, ur. w 1895 r. w Padwi Narodowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; uczeń gimnazjalny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, zmarł w szpitalu wojskowym.

KUKULSKI Jan, ur. w 1896 r. w Brzyściu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 14 VIII 1914; rolnik; syn Wojciecha i Franciszki; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 21 VIII 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, przez całą wojnę był na froncie, po wojnie w latach trzydziestych pełnił służbę w Policji Państwowej.

LUBOCH Szczepan, ur. w 1891 r. w Czajkowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Wawrzyńca i Zofii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, poległ podczas wojny.

MACHAŁA Leon, ur. w 1897 r. w Wojsławiu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 27 VIII 1914; rolnik; syn Józefa, rolnika i Karoliny z Wojsławia; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 27 VIII 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie w latach trzydziestych służył w Policji Państwowej.

MAGLECKI Leon, ur. w 1893 r. w Przecławiu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; murarz; syn Józefa, murarza i Wiktorii z Przecławia; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, wystąpił, powrócił do domu, a następnie służył w armii austriackiej.

MARCICKIEWICZ Józef, ur. w 1895 r. w Padwi Narodowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn Jana i Karoliny; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie major w Szkole Podchorążych Rezerwy w Zambrowie.

MIŁOŚ Karol, ur. w 1889 r. w Pławie, gmina Borowa, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; nauczyciel; syn śp. Pawła, rolnika i Katarzyny z Pława; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował w PKO Poznań.

NYCEK Jan, ur. w 1895 r. w Podleszanach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Franciszka z Podleszan; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

PIETRYKA Jan, ur. w 1896 r. w Chorzelowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Michała, rolnika i Anny z Chorzelowa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował w PKP w Maliniu pow. Mielec.

PISKOR ROMAN, ur. w 1894 r. w Wojsławiu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn Andrzeja z Wojsławia; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, 13 IX 1914 mianowany kapralem, po wojnie pracował jako kierownik szkoły w Siedliskach k/Tuchowa.

PISKOR Stanisław, ur. w 1898 r. w Woli Mieleckiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kowal; syn Tomasza i Karoliny z Wojsławia; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu.

PONIKŁO Józef, ur. w 1890 r. w Bobowej, gmina Grybów; zgłosił się w Kiełkowie pow. Mielec do służby w Legionach 3 IX 1914; nauczyciel; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, 13 IX 1914 mianowany kapralem, przebywał w niewoli rosyjskiej, zmarł w 1927 r.

RAJ Józef, ur. w 1892 r. w Glinach Małych, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 7 (?) IX 1914; rolnik; syn Jana, rolnika i Marii z Glin Małych; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr.

Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

RUSEK Leon, ur. 4 IV 1892 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; masarz; syn śp. Jana, szewca i śp. Marii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, przez całą wojnę był na froncie, po wojnie pracował w PKU Dębica.

RUTKOWSKI Władysław, ur. w 1875 r. w Kaliszu, Królestwo Polskie; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 3 IX 1914; kaflarz; wybrał jako ochotnik służbę w artylerii; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, według tego co zapisano w uwagach rejestru, zbiegł 14 IX 1914 r. z transportu z Dębicy, szpieg rosyjski, który podczas inwazji rosyjskiej zdradził organizację i jej organizatorów.

SEKUŁA Antoni, ur. w 1893 r. w Górkach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Jana i Apolonii; wybrał jako ochotnik służbę w konnicy; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie mieszkał w Rzędzianowicach.

SKRZYPEK Kazimierz, ur. w 1897 r. w Muszynie, pow. Nowy Sącz; do „Sokoła" należał w Słotwinie pow. Brzesko, zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 27 VIII 1914; rolnik; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 27 VIII 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

ŚLEDZIONA Michał, ur. w 1895 r. w Ostrowach Baranowskich, pow. Kolbuszowa; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 27 VIII 1914; uczeń gimnazjalny; syn Jana; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 27 VIII 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

SŁAWIŃSKI Ludwik, ur. w 1894 r. w miejscowości Ruszcza, pow. Kraków; zgłosił się w Mielcu do służby w Legionach 9 IX 1914; handlowiec; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 9 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

STACHOWICZ Franciszek, ur. w 1896 r. w Borowej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 10 IX 1914; lokaj; syn Jana, rolnika i Zofii z Borowej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 10 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

STROJNOWSKI Karol, ur. w 1894 r. w Radomyślu Wielkim, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 13 (?) IX 1914; handlowiec; syn Jana i Tekli; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za niezdolnego do służby wojskowej 10 IX 1914 przez dr. Franka, mimo to 13 IX 1914 udał się na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

STRYCHARZ Stanisław, ur. w 1897 r. w Czerminie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; krawiec; syn śp. Józefa, rolnika i Marii z Czermina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował w Leżajsku.

STRYCHARZ Władysław, ur. w 1893 r. w Glinach Małych, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 31 VIII 1914; rolnik; syn śp. Michała i Agnieszki z Glin Małych; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 31 VIII 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, służył w 2 pułku Legionów 13 komp., brał udział w bitwach, ranny trzy razy: pod Gruszką, Haliczem i Małatkowem.

STRZĘPKA Jan, ur. w 1896 r. w Przyłęku, pow. Kolbuszowa; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; krawiec; syn śp. Andrzeja, rolnika (naczelnika gminy); wybrał jako ochotnik służbę jako sanitariusz; uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej 30 VIII 1914 przez dr. Franka, mimo to 13 IX 1914 udał się na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

SZROM Stanisław, ur. w 1893 r. w Otałęży, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn Wojciecha, dozorcy; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy i też dnia mianowany kapralem.

WAWRO Józef, ur. w 1893 r. w Przecławiu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; nauczyciel szkoły ludowej; syn Józefa, rolnika i Marii z Przecławia; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował jako nauczyciel w Toruńskiem.

WERYŃSKI Ludwik, ur. w 1880 r. w Mielcu; zgłosił się do służby w Legionach 31 VII 1914; oficjant kancelaryjny; syn śp. Marcina, właściciela realności i Eleonory; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby wojskowej 20 VIII 1914 przez dr. Franka; ukończył kurs wojskowy S.D.S., kurs naczelników „Sokoła" i gimnastyki, 10 VIII 1914 przez Okręgową Komendę w Tarnowie mianowany podporucznikiem, odesłany na plac zborny 26 VIII 1914, został zawrócony celem dalszego werbowania i szkolenia ochotników.

WITASZEK Piotr, ur. w 1897 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; rolnik; syn Stanisława, rolnika z Woli Wadowskiej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 3 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

WITEK Michał, ur. w 1895 r. w Maliniu, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 11 IX 1914; uczeń gimnazjalny; syn Wojciecha i Marii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 11 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie był komendantem PKU Będzin.

WYBRANIEC Stefan, ur. w 1896 r. w miejscowości Bolesław, pow. Dąbrowa; zgłosił się w Woli Wadowskiej pow. Mielec do służby w Legionach 5 IX 1914; rolnik; syn Jana, rolnika i Reginy z Woli Wadowskiej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 5 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy.

WYSAKOWSKI Jan, ur. w 1898 r. w Trzcianie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 6 IX 1914; uczeń gimnazjalny; syn śp. Henryka, nauczyciela ludowego i Marii z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 13 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914

odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, po wojnie pracował w Policji Państwowej.

WYZGA Władysław, ur. w 1896 r. w USA; zgłosił się w Brniu Osuchowskim pow. Mielec do służby w Legionach 31 VIII 1914; rolnik; syn śp. Michała, rolnika; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 13 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, poległ na froncie.

ZAJĄC Ludwik, ur. w 1897 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 5 IX 1914; rolnik; syn Wojciecha, rolnika z Woli Wadowskiej; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 13 IX 1914 przez dr. Franka, 13 IX 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Dębicy, poległ w Besarabii w 1915 r.

JAGIEŁKO Władysław, ur. w 1897 r. w Woli Wadowskiej, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 3 IX 1914; kandydat nauczyciel.; syn śp. Ludwika, nauczyciela i Anny z Mielca; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 3 IX 1914 przez dr. Franka, z powodu bliskości nieprzyjaciela z rodzicami wyjechał na Śląsk, gdzie zgłosił się do Legionów.

OCHOTNICY Z OKRĘGU SĄDU POW. RADOMYŚL WIELKI

DĄBROWSKI Stefan, ur. w 1890 r. w Radomyślu Wielkim, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; pomocnik kancelaryjny; syn Józefa, właściciela realności i Karoliny z Radomyśla Wielkiego; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

FARON Józef, ur. w 1897 r. w Łysakowie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; szewc; syn Wojciecha, rolnika i Franciszki z Łysakowa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

KOSTURKIEWICZ Karol, ur. w 1894 r. w Rudzie, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; syn śp. Szymona, właściciela dóbr; wybrał jako ochotnik służbę w kawalerii (miał własnego konia); 30 VIII 1914 odesłany do 2 pułku ułanów austriackich w Tarnowie.

KRAWIEC Wojciech, ur. w 1894 r. w Jamach, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; murarz; syn Tomasza, rolnika i Wiktorii z Jam; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

KUCZ Tadeusz, ur. w 1894 r. w Krakowie; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; lekarz weterynarii; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

OSMOLA Tomasz, ur. w 1894 r. w Radomyślu Wielkim, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; handlowiec; syn Józefa, rolnika i Julii z Radomyśla Wielkiego; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

PŁAZA Stanisław, ur. w 1896 r. w Radomyślu Wielkim, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; szewc; syn Wojciecha i Honoraty z Radomyśla Wielkiego; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

SOKÓŁ Aleksander, ur. w 1893 r. w Radomyślu Wielkim, pow. Mielec; zgłosił się do służby w Legionach 30 VIII 1914; szewc; syn Mateusza i Bronisławy z Radomyśla Wielkiego; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front 30 VIII 1914 przez dr. J., 30 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Krakowie.

OCHOTNICY Z KRÓLESTWA POLSKIEGO
(część wykazu)

CZERNIA Wincenty, ur. w 1895 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; szewc; syn Józefa; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie.

DELORM (?) Jan, ur. w 1895 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; pisarz magistratu; syn Marcina; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, służył w 2 pułku Legionów, brał udział w bitwach.

DOROSIŃSKI Stefan, ur. w 1894 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; szewc; syn Adam i Ewy; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, służył w 2 pułku Legionów, brał udział w bitwach.

DWORECKI Jan, ur. w 1895 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; szewc; syn Karola i Jadwigi; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, służył w 2 pułku Legionów, brał udział w bitwach, zginął w 1915 r. pod Jastkowem.

FLOREK Józef, ur. 1.1.1895 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; malarz; syn Tomasza; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do skierowania na front w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, służył: w 2 pułku Legionów, 13 kompanii, w 4 pułku Legionów, 9 kompanii, a w 1919 r. w 9 pułku Legionów, 4 kompanii;
brał udział w bitwach: Karpaty, Jastków, front wołyński, pod Lwowem; był internowany.

GNIEWNIAK Franciszek, ur. w 1894 r. w Staszowie, pow. Sandomierz; zgłosił się do służby w Legionach 10 VIII 1914; szewc; syn Jana; wybrał jako ochotnik służbę w piechocie; uznany za zdolnego do pełnienia służby pomocniczej w sierpniu 1914 r. przez dr. Bujalskiego, 14 VIII 1914 odesłany na plac zborny „Sokoła" w Tarnowie, służył w 2 pułku szwoleżerów.

Rys historyczny Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu

„Pamięć bowiem ludzka ...
zaciera się stopniowo i ledwie życie
jednego człowieka, przetrwać może,
lecz co w księgach jest zapisane,
to pozostaje na zawsze i niełatwo
ulega zniszczeniu”

Jan Długosz

Szkoła Podstawowa we wsi Smoczka, koło Mielca, powstała w okresie międzywojennym. W spisie szkół powszechnych powiatu mieleckiego z roku **1924** została po raz pierwszy wymieniona.

W okresie okupacji, decyzją władz niemieckich jej działalność została zawieszona, gdyż Niemcy część mieszkańców wysiedlili z powodu budowy obozu pracy i poligonu wojskowego, który znajdował się w pobliskim lesie.

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej w **1944** roku, mieszkańcy Smoczki musieli posyłać swoje dzieci do szkoły w Wojsławiu. Dość spora odległość, błotnista wiejska droga, zmusiły rodziców do znalezienia budynku i wyposażenia go w najpotrzebniejszy sprzęt. Następnym krokiem była pozytywna decyzja władz i szkoła zaczęła funkcjonować.
Szkoła posiadała cztery salki lekcyjne i dwóch nauczycieli, oraz bardzo wielu spragnionych wiedzy uczniów.

Lata **1945 –1946** to okres żmudnej pracy od podstaw, ciężkie warunki materialne, brak najkonieczniejszych pomocy naukowych, kredy, podręczników, zeszytów itp.

W roku szkolnym **1946/47**, w poniemieckich budynkach nieopodal lasu utworzono Państwowy Dom Dziecka, a jego wychowankowie stali się uczniami Szkoły Podstawowej w Smoczce. W związku z tym zmieniła się organizacja szkoły. Kierownikiem została **Józefa Gawlik**, przy następującej obsadzie nauczycielskiej: Surdej Maria, Stankiewicz Maria, Wojtun Kamila, Łyczak Emilia; i już nie co roku, ale co parę miesięcy zaczynało się powiększać grono nauczycielskie, rosły oddziały równoległe, zabrakło miejsca w budynku macierzystym, trzeba było dokompletować dwie klasy w Domu Ludowym odległym o 800 m. od budynku zasadniczego. Pracowało wielu nauczycieli, największa ilość to 11, m.in. koleżanka : Lubaska Zofia, Uminowicz Urszula, Oluchowicz Janina, Stafiej Janina, Kmieć Janina, Maciejak Stefania, Dul Katarzyna, Stankiewicz Stanisława, Rajpold Alina, Belcarz Stanisław, Vox Ryszard, Hajduk Leopold, Bąk Maria, Cichowska Janina, Jagiełko Jadwiga. Dzieci pochodziły z różnych stron, nie tylko kraju, ale i świata, mieliśmy uczniów : Rosjan, Cyganów, Niemców, Ukraińców. Mieliśmy uczniów, którzy brali udział w walkach partyzantckich, mieliśmy uczniów, którzy przejechali: Persję, Tanganikę, Afrykę i Anglię. Mieliśmy i talenty śpiewacze, taneczne, malarskie i inne.

Wydział Oświaty w pierwszej kolejności kierował pomoce naukowe do Szkoły Podstawowej w Smoczce. Tutaj także kierowały swe pierwsze kroki władze z Mielca, Rzeszowa czy Warszawy.

W **1952** roku Państwowy Dom Dziecka został przeniesiony do Jarosławia, minęła ”złota epoka” Szkoły Podstawowej w Smoczce, pozostało 4 nauczycieli i około 80 uczniów. Kierownikiem szkoły była **Zofia Lubaska**.

Kierowniczka szkoły wraz z Komitetem Rodzicielskim rozpoczęli starania u władz, aby podjęto budowę nowej szkoły, gdyż dotychczasowy budynek, mimo remontów, grozi zawaleniem.

W roku szkolnym **1957/58** kierownikiem szkoły została ponownie **Józefa Gawlik**, grono nauczycielskie stanowili : Maria Surdej, Genowefa Jędrychowska, Michał Kowalski i Wanda Surdej – była uczennica tej szkoły.

W **1964** roku przeniesiono szkołę do nowego budynku. Głównym inwestorem budowy był Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów przy wydatnej pomocy społeczeństwa wsi Smoczka w ramach czynu społecznego.

W **1971** roku powołano nowego kierownika szkoły – **Michała Kowalskiego** w miejsce zmarłej **Józefy Gawlik**.

W **1984** roku wieś Smoczka została włączona do miasta Mielca, szkołę przejął Wydział Oświaty i Wychowania w Mielcu i nadał jej miano **Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu.**

W roku szkolnym **1985/86** utworzono świetlicę, której kierowniczka została **Alicja Lechowicz.**

W roku szkolnym **1986/87** odszedł na emeryturę dyrektor **Michał Kowalski**, a zastąpiła go na tym stanowisku **mgr Jadwiga Stelmachowicz**.

Budynek szkolny został zmodernizowany, gdyż rosła liczba uczniów, powiększało się także grono nauczycielskie.

W **1987** roku na stanowisko zastępcy dyrektora została powołana **Helena Radłowska.**

W związku z budową osiedla mieszkaniowego, gwałtownie wzrosła liczba uczniów, zaszła więc konieczność adaptacji budynku Spółdzielni Mieszkaniowej na potrzeby szkoły.

W **1989** roku na stanowisko zastępcy dyrektora została powołana **mgr Anna Foltman.**

Ciągle wzrastająca liczba dzieci spowodowała, że uczniowie klas VII i VIII musieli kończyć szkołę podstawową w Szkole Podstawowej nr 5 w Mielcu, do której dojeżdżali komunikacją miejską. Podejmowane starania u władz, aby podjęły decyzję o rozpoczęciu budowy nowej szkoły nie odnosiły skutku. Trudności lokalowe były olbrzymie, uczniowie i nauczyciele pracowali w bardzo trudnych i niebezpiecznych warunkach.

Pomimo tego uczniowie nasi corocznie brali udział w olimpiadach przedmiotowych, międzyszkolnych zawodach sportowych, konkursach recytatorskich, plastycznych, historycznych (wiedzy o Mielcu) , muzycznych: m.in. „Mini – lista przebojów”, „Przeglądzie kolęd i pastorałek” itp., akcjach charytatywnych: np. „Mikołajki” dla pacjentów oddziału dziecięcego w szpitalu, zbiórce pieniędzy dla „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” .
Corocznie także organizowano wycieczki krajoznawcze i „Zielone Szkoły”.

W czerwcu **1994** roku po raz pierwszy od kilku lat mogliśmy pożegnać uczniów klas ósmych, którzy ukończyli naukę w naszej szkole, a nie musieli dojeżdżać do innych szkół.

We wrześniu **1994** roku powołano nowego wicedyrektora – **mgr Annę Pietrzyk**, ze względu na zwiększoną ilość oddziałów. Uczniowie klas pierwszych w większości rozpoczęli naukę w 6 salach wynajętych w SP 13.

27 października **1996** roku w galerii Mieleckiego Ośrodka Kultury odbyła się wystawa prac plastycznych uczniów Szkoły Podstawowej nr 11.

W czerwcu **1997** roku pożegnaliśmy panią dyrektor **mgr Jadwigę Stelmachowicz**, która odeszła na emeryturę.

Od września **1997** roku dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 11 został wybrany w drodze konkursu – mgr inż. Andrzej Bryła, wicedyrektorami zostały panie : **Helena Radłowska, Anna Foltman i Anna Pietrzyk.**

30 września 1997 roku uroczyście wmurowano

kamień węgielny pod budowę Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu. Kamień węgielny został poświęcony przez proboszcza tutejszej parafii pw. Trójcy Przenajświętszej, księdza dziekana **Stanisława Składzienia**. Aktu wmurowania kamienia węgielnego dopełnili : Prezydent Miasta Mielca – **Janusz Chodorowski** i Kurator Oświaty i Wychowania w Rzeszowie – **Jan Kurp**.

4 stycznia 1999 roku odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego segmentu nowego budynku Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu.

W czerwcu **1999** roku dyrektor SP 11 – pan Andrzej Bryła został powołany na stanowisko dyrektora Gimnazjum nr 4 w Mielcu, a nowym dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 11w Mielcu, w wyniku konkursu, została pani **mgr Bogusława Czarny.** Wicedyrektorem została pani **mgr Elżbieta Soja**. Na emeryturę odeszła wicedyrektor pani **Helena Radłowska.**

Nowy budynek Szkoły Podstawowej nr 11 stał się wizytówką Mielca, a także miejscem wielu ważnych dla miasta wydarzeń, mamy zaszczyt gościć wiele wybitnych i zasłużonych osobistości. Stworzono klasy integracyjne, do których co roku uczęszcza coraz więcej uczniów niepełnosprawnych. Nauczyciele ciągle podnoszą swoje kwalifikacje, tworzą programy autorskie. Tutaj odbywają się corocznie „Eko – spotkania" szkół podstawowych, konferencje dla nauczycieli, olimpiady przedmiotowe i inne konkursy międzyszkolne oraz festyny rodzinne i turnieje sportowe. Jesteśmy nie tylko ich organizatorami ale także uczestnikami i laureatami.

W dniu **27.02.2002 roku** odbyła się w naszej szkole uroczystość zakończenia **II** etapu budowy szkoły połączona z otwarciem segmentu żywieniowego. Stołówkę poświęcił proboszcz tutejszej parafii pw. Trójcy Przenajświętszej, ksiądz dziekan **Stanisław Składzień**. Przecięcia wstęgi dokonali : Prezydent Miasta Mielca – **Janusz Chodorowski**, Przewodniczący Rady Miejskiej – **Zdzisław Nowakowski**, Dyrektor Wydziału Finansowego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie – **Maria Lewińska** oraz Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu – **Bogusława Czarny**.
Goście zwiedzali i zachwycali się budynkiem na miarę XXI wieku.

Rok **2003** decyzją Rady Unii Europejskiej ustanowiono „Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych, dlatego **6 maja 2003 roku** w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu obchodzono Europejski Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Obchody uświetnili swymi występami uczniowie : Ośrodka Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowawczego, Zespołu Szkół Specjalnych, Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego i Szkoły Podstawowej nr 11 w Mielcu.

31 maja 2003 roku Szkoła Podstawowa nr 11 gościła uczestników **V FORUM TECHNIKI INFORMACYJNEJ** na **SESJI SPECJALNEJ**. Uczestnikami spotkania byli: naukowcy zajmujący się problematyką nauczania dzieci niepełnosprawnych, nauczyciele i rodzice oraz dzieci niepełnosprawne. Goście przyjechali do naszej szkoły, aby wymienić doświadczenia w wykorzystaniu komputerów w nauczaniu dzieci niepełnosprawnych. Przybyli nie tylko z Polski ale także z USA i innych krajów.

Przed nami nowy rok szkolny 2003/2004 i nowe zadania.

Opracowanie:
Anna Gorczyca, Leszek Szot

Chodkiewiczowa Zofia z Mieleckich

(z Mielca) († 1618 r.), wdowa po ks. Janie Siemionie Olelkowiczu Słuckim, następnie pierwsza żona Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, córka Mikołaja Mieleckiego, hetmana wielkiego koronnego, wojewody podolskiego, i Elżbiety ks. Radziwiłłówny, córki ks. Mikołaja Radziwiłła Czarnego, kanclerza wielkiego litewskiego. Wdową bezdzietną, po Janie Siemionie, ostatnim z książąt Olelkowiczów Słuckim została w 1592 roku. 23.VII.1593 roku wyszła powtórnie za mąż za Chodkiewicza.

Ślub odbył się w Cimkowiczach, dobrach Zofii na Litwie. Jesienią 1599 roku, Chodkiewicz o mało nie rozpętał wojny domowej na Litwie wchodząc w konflikt z Radziwiłłami o majątek bajecznie bogatej księżniczki słuckiej. Nie podporządkował się bowiem wyrokowi Trybunału litewskiego i w wąskie uliczki Wilna wprowadził 24 armaty i 2200 zbrojnych, a swą kamienicę zamienił w twierdzę. Wokół Wilna gromadziło się 6 tys. Stronników wojewody Krzysztofa Radziwiłła. Komisarze królewscy niemal w ostatniej chwili z trudnością zażegnali konflikt.

Owocem tego małżeństwa był syn Hieronim Chryzostom († 1613 r.) i córka Anna Scholastyka, zamężna od 1620 roku za Janem Stanisławem Sapiehą, marszałkiem wielkim litewskim (planowane jej małżeństwo z Tomaszem Zamoyskim w 1614 roku nie doszło do skutku).

Zofia Chodkiewiczowa była wzorową żoną i matką typową matroną staropolską, ale też kobietą ambitną, pragnącą wyniesienia męża i rodu Chodkiewiczów. Miała wielki wpływ na męża nie tylko w sprawach rodzinnych, w których panowała między małżonkami wielka harmonia, ale i poniekąd politycznych. Współdziałała też wraz z hetmanem w różnych fundacjach na rzecz klasztorów, kościołów i szpitali, m. in. jezuitów, bernardynów, benedyktynek i kanoników regularnych, o których pamiętała także w testamencie z dnia 22.IX.1618 roku.

Zmarła w 1618 roku. Pogrzeb jej odbył się 4.VII.1619 roku w dobrach Chodkiewiczów na Żmudzi, w Kretyndze. Ks. J. Alandus, jezuita, dedykował Zofii »*Rozmyślania nabożne*« biskupa Aureliusza Augustyna Hypponeńskiego (własne tłumaczenie, Wilno 1617r.), a na jej pogrzebie wygłosili kazania ks. Stanisław Rochowicz oraz ks. Andrzej Grącki, bernardyn. Boleśnie odczuł hetman Chodkiewicz śmierć żony, do której był bardzo przywiązany; w testamencie swym z 20.VI.1620 roku kazał się pochować obok niej w Kretyndze.

Bibliografia:

Wanda Dobrowolska, Polski Słownik Biograficzny, t. 3, s. 371 – 2
Jerzy Besala, Wielkie zwycięstwa Rzeczypospolitej – Śmiertelna szarża, „Dziennik Polski" nr 239 (17 425) z 12 października 2001, s 44.

Opracował : **Leszek Szot**

Leszek Szot - Mielec

Mielec w XIX w.

Miejscowości i obiekty fizjograficzne opisane w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" z II połowy XIX wieku, a obecnie znajdujące się w granicach miasta Mielca.

WPROWADZENIE

Wzrastające zainteresowanie historią regionalną (małych ojczyzn) skłoniło mnie do poszukiwań w „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich". Dzieło to olbrzymie, mające 16 tomów i w sumie 14786 stron jest trudno dostępne dla wielu badaczy, a wielu po prostu przeraża swoją wielkością. Jest to jednak podstawowe dzieło, materiał źródłowy, do poznania historii swojej „małej ojczyzny" wioski czy miasta.

Wyszukiwanie w nim haseł opisujących miejscowości przypomina pracę detektywa. Szukający napotyka wiele trudności, które zauważyli autorzy i opisali w „Przedmowie", ale na tym nie koniec. Wiele nazw miejscowości już nie istnieje, lub zostały zmienione. Wiele nazw zostało zniekształconych, gdyż materiał nadsyłany do autorów słownika przez korespondentów był napisany ręcznie. Powodowało to często różne jego odczytanie, a duża ilość tekstu i ograniczony czas przygotowania do druku, ziemie pod zaborami, cenzura, ograniczały jego weryfikację.

Wiele z tych pomyłek sprostowano w suplementach lecz nie wszystkie. Hasła uporządkowane alfabetycznie zapisane są skrótami, które dla autorów były zrozumiałe, lecz po ponad stuleciu już nie są tak jednoznaczne. Przepisując te hasła starałem się zachować oryginalność pisowni, jednocześnie rozwinąć skróty wyrazowe, a w szczególnych przypadkach umieścić wyjaśnienia w nawiasach. Myślę, że lektura miejscowości i obiektów fizjograficznych naszego miasta, będzie interesująca nie tylko dla pasjonatów historii, ale będzie cenną pomocą dla nauczycieli historii i ich uczniów.

Leszek Szot

* * *

BOREK – przysiółek **Chorzelowa**.

(t. I. s. 309)

CYRANKA – (*z **Biesiadkami**, **Przyłękiem zgórskim** i **Dębżyną***), wieś, powiat mielecki, 4743 mórg rozległa, w tem 3417 mórg lasu, 121 domów, 751 mieszkańców, parafia w **Mielcu**; wyrób mazi; leży w równinie, blisko gościńca krajowego prowadzącego z **Dębicy** do **Nadbrzezia**, gleba żytnia.

(t. I, s. 724)

DĘBŻYNA – (obecnie: *DĘBRZYNA* **) – przysiółek** Cyranki.

(t. II. s. 29 i 30)

KOPANISKA – las sosnowy na prawym brzegu ***Wisłoki***, na wschód od wsi **Wojsławia**, w powiecie mieleckim.

(t. IV, s. 373)

ŁUŻE – przysiółek do **Rzemienia**, powiat mielecki, parafia **Rzochów**, o 11,2 kilometra od **Mielca**, w równinie piaszczystej, 228 metrów nad poziomem morza, nad dużym stawem pośród wielkiego boru sosnowego.

Mac. (t. V. s. 835)

MIELEC – miasto powiatowe, zbudowane w piaszczystej równinie, 186 metrów nad poziomem morza, na prawym brzegu ***Wisłoki***, odległy 1 milę od **Przecławia**, 2 mile od **Radomyśla**, 6 mil od **Sandomierza**, obszaru 1153 mórg 915 sążni; 3177 mieszkańców, z których 1705 religii rzymsko – katolickiej, a 2472 izraelickiej. W środku miasta, zabudowanego przeważnie parterowemi, częścią drewnianemi domami, otoczonemi ogrodami, wznosi się okazały, starożytny murowany kościół, z dala bielejący się wieżą. Samo miasto jest zbudowane w miejscu o tyle wyższem, że wrazie wylewu Wisłoki wygląda jakby stało na wyspie niezmierzonego okiem jeziora. Jeszcze w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia bardzo schludne, niecierpiące na swym obszarze żydów, nie różni się dzisiaj to miasto od innych mniejszych miast w **Galicyi**. Z miasta prowadzą gościńce: na północ do **Baranowa**, na wschód droga z przewozem na ***Wisłoce*** do **Dębicy** (o 33 kilometry), a na zachodzie także z przewozem do **Radomyśla**. W pobliskich wsiach t.j. w **Podleszanach** i **Woli Mieleckiej**, dzielą się te drogi na kilka ramion. Miasto oblewa ***Wisłoka*** od południa i zachodu, od wschodu zaś otacza je olbrzymi sosnowy bór, będący południową częścią ***puszczy sandomierskiej***. W północnej stronie miasta nad rzeką jest folwark **Babia góra**, a przy drodze do **Woli Mieleckiej** na zachodzie, gdzie ***Wisłoka*** zagina się prawie pod kątem prostym, zmieniając bieg zachodni na północny, na miejscu w tym już wieku rozebranego zamczyska, znajdują się zabudowania większej posiadłości. Gmina uboga nie posiada żadnego majątku, wszystkie zaś wydatki dla utrzymania porządku opędza z poboru należytości targowych i z dodatku do podatku konsumpcyjnego od mięsa, co razem w **roku 1883** przyniosło 4674 złote waluty austryackiej. Starostwo wraz z urzędami z niem połączonymi, mianowicie urzędem budowniczym, załatwiającym także sprawy ***powiatu tarnowskiego*** i urzędem podatkowym mieści się w budynku suprymowanego w końcu zeszłego stulecia klasztoru księży trynitarzy. Oprócz starostwa znajduje się tutaj sąd powiatowy złożony z sędziego, dwóch adjunktów i dwóch kancelistów, załatwiających sprawy sporne 51 gmin i 35 obszarów większych posiadłości z ludnością 32998. Dalej jest **Mielec** siedzibą notaryusza, urzędu pocztowego i telegraficznego, rady powiatowej, rady szkolnej okręgowej dla okręgu mieleckiego i tarnobrzeskiego, urzędu katastralnego, wydziału okręgowego towarzystwa kredytowego ziemskiego i okręgowego towarzystwa rolniczego. Stale przebywa w tem mieście dwóch lekarzy, dwóch magistrów chirurgii i weterynarz. Jest apteka i kilka dosyć dobrze urządzonych sklepów z towarami korzennemi i bławatnemi. Dla oświaty zrobiono dotychczas nie wiele, jest bowiem tylko szkoła ludowa 4 – klasowa mieszana. Przemysł popiera towarzystwo zaliczkowe, liczące 844 członków, którzy złożyli 12206 złotych waluty austryackiej w udziałach, 2494 złote na fundusz rezerwowy. Koszta administracyi w **roku 1883** wynosiły 1038 złotych waluty austryackiej, dano pożyczek w kwocie 91815 złotych, a cały obrót kasowy wyniósł 135319 złotych waluty austryackiej.

Celom humanitarnym służy zakład ubogich z kapitałem 2063 złote waluty austryackiej i fundacya szpitalna **Pinkasa Kranza**, mająca dom drewniany szacowany na 2574 złote waluty austryackiej i 5588 złotych w papierach wartościowych. **Mielec** był gniazdem **Gryfitów Mieleckich**, których ród wygasł w **roku 1771**, a którzy pierwotną wieś zamienili na miasteczko. W **1502 roku** zniszczył je pożar i dla tego król **Aleksander** uwolnił mieszkańców na 10 lat od wszelkich podatków; w **1516 roku** odbył się tutaj zjazd panów rad koronnych dla obmyślenia obrony przeciw Tatarom, a w **1522 roku** dozwolił król **Zygmunt I**, przywilejem wydanym w **Grodnie**, aby **Stanisław Mielecki** dla kosztownego utrzymania dróg, grobel i mostów w okolicy bagnistej i trudnej do przebycia, pobierał od ładownego wozu po 4 denary czyli obole. Na prośbę **Stanisława i Sebastyana Mieleckich** podniósł król **Zygmunt I** w **1532 roku** opłatę myta, a około **roku 1580** przeszło miasteczko w wianie **Zofii Mieleckiej** w dom **Tarnowskich**. Później przeszedł **Mielec** spadkiem na hetmana koronnego **Karola Chodkiewicza**, po którym nabył go **Zbigniew Ossoliński**, podkomorzy sądecki w **1610 roku** i w tej rodzinie był 200 lat z górą. Teraz właścicielem większej posiadłości jest **Ludwik** hrabia **Starzeński**. Teraźniejszy kościół murowany pochodzi z **1826 roku** i ma godne widzenia pomniki rodziny **Mieleckich**. Do końca zeszłego wieku była z nim połączona prepozytura z 4 mansyonarzami, a do **roku 1854** obejmował kościół w **Chorzelowie** jako filią. Parafia starożytna dyecezji tarnowskiej, dekanatu mieleckiego obejmuje: **Wojsław** ze **Smoczką**, **Cyrankę**, **Biesiadkę**, **Rzędzianowice**, **Trzcianę** i **Złotniki**, z ogólną liczbą 5948 religii rzymsko – katolickiej, 45 ewangelików i 2695 izraelitów. Jeszcze w **roku 1611** dozwolił **Zygmunt III** dla podniesienia miasta na zaprowadzenie targów co wtorek, a jarmarków na **świętego Jakuba** i **Matkę Boską Gromniczną**. Teraz odbywa się 5 jarmarków dorocznych we czwartki: po **Matce Boskiej Gromnicznej**, **świętej Trójcy**, po **Wniebowzięciu**, po **świętym Mateuszu** i **świętym Marcinie**. Głównym przedmiotem handlu jest na tych targach zboże, trzoda i płótno. Obszar większej posiadłości wynosi 153 morgi roli, 26 mórg łąk i ogrodów, 16 mórg pastwisk i 27 mórg lasu; posiadłość mniejsza 510 mórg roli, 38 mórg łąk i 87 mórg pastwisk. Na południowym wschodzie graniczy **Mielec** z **Wojsławiem** a na północy z **Cyranką** i **Złotnikami**.

Powiat mielecki w **Galicyi** obejmuje nisko położone piaszczyste i sosnowemi borami pokryte dorzecza ***Brenia*** i ***Wisłoki*** dolnej, granicząc na zachodzie z ***powiatem dąbrowskim***, na południu z ***powiatem tarnowskim*** i ***ropczyckim***, na wschodzie z ***kolbuszowskim*** i ***tarnobrzeskim***, a na północy z ***Wisłą***, stanowiącą granicę **Galicyi** od **królestwa polskiego**. Obszar powiatu wynosi 83788 mórg nowoaustryackich z 66264 mieszkańcami, rozsiedlonymi w 106 osadach i 91 gminach katastralnych. Należy zatem do najsłabiej zaludnionych, albowiem na 1 kilometr wypada zaledwie 80 mieszkańców. W całym powiecie są dwa sądy: w **Mielcu** i **Radomyślu** i nie ma żadnej szkoły średniej. Miasteczek jest 4: **Mielec**, **Radomyśl**, **Rzochów** i **Przecław**. Podług wykazów statystycznych z roku **1869** wypadał ślub w tym powiecie na 56 par, narodziny na 26 par, a śmiertelność, z powodu wilgotnego położenia, była znaczna, mianowicie 1 wypadek śmierci na 29 mieszkańców. Pod względem rozdziału powierzchni zauważyć należy, że w posiadłości większej lasy zajmują o 1905 mórg więcej niż role, łąki i pastwiska razem; lasy bowiem zajmują 37588 mórg, role 26414 mórg, łąki 4511 mórg, a pastwiska 4758 mórg. Powodu należy szukać w nieurodzajności piaszczystej gleby, która nie zwraca poniesionych kosztów na trzebienie lasów, lub miejsca wykarczowane zamienia w pustki o lotnym piasku. Posiadłość mniejsza uprawia dla wyżywienia się prawie dwa razy tyle roli ornej co posiadłość większa t.j. 45933 mórg, stosunek jednak pastwisk do ornej roli i łąk jest bardzo znaczny, przypada bowiem na łąki 7774 morgi a na pastwiska 10782 morgi; za to obszar lasów mniejszej posiadłości wynosi zaledwie 721 mórg. To pochodzi przeważnie z powodu, że włościanie wyniszczyli swe lasy dla wyrabiania smoły, a na wyrębach powstały nieużytki. W powiecie nie ma także fabryk większych; w **1883 roku** nie była w ruchu ani jedna gorzelnia lub browar piwny, przez co i dochód państwa z tego powiatu jest stosunkowo mały. W **1869 roku**, późniejszych bowiem wykazów statystycznych nie mamy pod ręką, wynosił podatek gruntowy ordyn. Wraz z dodatkami 1/3 i 1/3 na rzecz państwa 48024 złotych waluty austryackiej 61 centnarów, a czysty podatek czynszowy 781 złotych waluty austryackiej. Ponieważ powiatu nie przecina żadna kolej żelazna ani gościniec rządowy, a kamieniołomy są nader rzadkie, przeto komunikacya jest utrudnioną, a nawet główny artykuł zbytu, t.j. drzewo, traci wiele na swej wartości.

Mac. (t. VI. s. 337 – 339)

MOŚCISKA – przysiółek do **Chorzelowa**, o 3 – 2 kilometry na południowy wschód od tej wsi, w powiecie mieleckim. Leży śród boru sosnowego, otwartego jedynie od zachodu, gdzie potok ***Rów*** tworzy rozległe błota i moczary.

(t. VI, s. 692 – 693)

PODLESIE – grupa chat w Cyrance, powiat mielecki.

(t. VIII, s. 422)

PORĘBY – *CYRANOWSKIE*, wólka do Cyranki**, powiat mielecki, na północnej stronie gościńca z** Mielca **do** Kolbuszowej**, w borze zwanym** *Biesiadka*, **ma 24 domy i 158 mieszkańców religii rzymsko – katolickiej.**
(t. VIII, s. 822)

PORĘBY – *WOJSŁAWSKIE*, wólka, tenże powiat, na południe od poprzedniej, w lesie ***Kopaniska***, składa się z 14 domów i 80 mieszkańców religii rzymsko – katolickiej.

(t. VIII, s. 822)

RÓW – potok łączny, wytryska w obrębie **Cyranki**, powiat mielecki, przepływa w kierunku wschodnim – północnym – wschodnim wsi:**Trześnią**, **Grochów**, **Czajkową**, **Jaślany**, **Padew** i w ostatniej uchodzi z lewego brzegu do ***Babulówki***. Długość biegu 18 kilometrów.

Br. G. (t. IX, s. 814)

RZOCHÓW – w **XV** wieku ***ZOCHOW,*** miasteczko w powiecie mieleckim, w piaszczystej, lesistej równinie, 182 metry nad poziomem morza, na prawym brzegu ***Wisłoki***, przy kolei **Karola Ludwika** (**Dębica** – **Nadbrzezie**). Składa się z 132 domów drewnianych, stacyi kolei (76 kilometrów od

Nadbrzezia, a 24 kilometry od **Dębicy**), szkoły ludowej i kościoła parafialnego. Z 740 mieszkańców jest 582 religii rzymsko – katolickiej i 158 izraelitów. **Rzochów** był attyn. **Rzemienia**; w kościele zniesionym w **roku 1839** przez wylew ***Wisłoki***, znajdowały się grobowce **Tarnowskich.** Data założenia osady nieznana; skoro jednak parafię erygowano w **1312 roku** a **Długosz** (Liber Beneficiorum, t.II, s.280, 436 i t.III, s.236) nazywa **Rzochów** „oppidium", zatem prawdopodobnie powstało w owym czasie. W **XVI** wieku Stankar zajmował tu stanowisko ministra aryańskiego (**Siarczyński**, rękopis Biblioteki Ossolińskich, nr. 1826). Ludność trudni się w części uprawą niewdzięcznej, lotnym piaskiem pokrytej ziemi, w części szewstwem i garbarstwem. Posiadłość większa (spadkobiercy **Zdzisława Bogusza**) ma 19 mórg roli, 1mórg łąk, i 2 morgi pastwisk; mniejsza posiadłość 389 mórg roli, 35 mórg łąk i 38 mórg pastwisk. Drewniany kościół parafialny odbudowano w **1843 roku**; przechowują w nim metryki od **1795 roku**. Parafia (***dekanat mielecki***) obejmuje: **Rzemień** z **Łużem**, **Rzyska** z **Porębami** i **Tuszynę** ( ). Osada graniczy na północy z **Rzyskami**, na południu z ***folwarkiem Rzemienia*** – **Rejowcem** a na wschód z ***rzemieńskim lasem*** (bór sosnowy), częścią ***puszczy sandomierskiej***.

Mac. (t. X, s. 167)

RZYSKA – część **Wojsławia**, powiat mielecki, na prawym brzegu ***Wisłoki***, między **Wojsławiem** a **Rzochowem**, tworzy osobną grupę domów (57 domów), zaś dwór (10 domów) znajduje się na południowym krańcu **Wojsławia**. Na obu obszarach przebywa 341 mieszkańców, 321 wyznania rzymsko – katolickiego i 20 izraelitów. Gleba piaszczysta, nad rzeką urodzajna, lasy szpilkowe. Posiadłość większa (spadkobiercy **Aleksandra Sękowskiego**) wynosi 412 mórg roli, 54 morgi łąk i ogrodu, 20 mórg pastwisk i 1065 mórg lasu; posiadłość mniejsza 140 mórg roli, 16 mórg łąk, 11 mórg pastwisk i 1 mogą lasu. Od wschodu otacza osadę bór sosnowy.

Mac. (t. X, s. 171)

SMOCZKA – osada i leśnictwo w obrębie **Wojsławia**, w powiecie mieleckim, przy drodze z **Mielca** do **Kolbuszowej**, 31 domów., 160 mieszkańców.

Br.G. (t. X, s. 888)

WOJSŁAW – (z ***RZYSKĄ, SMOCZKĄ*** i ***PORĘBAMI WOJSŁAWSKIEMI***) – wieś, w powiecie mieleckim, leży na prawym brzegu ***Wisłoki***, 3 kilometry na południe od **Mielca**. Obszar wsi przecina gościniec z **Dębicy** do **Mielca** a ztąd do **Baranowa** nad ***Wisłą*** i tor kolei żelaznej z **Dębicy** do **Nadbrzezia**. Okolica równa, wzniesiona 183 metry nad poziomem morza, zasłonięta od wschodu dużemi borami, resztką ***puszczy sandomierskiej***. Grunta nad ***Wisłokiem*** (powinno być***: Wisłoką***) są urodzajne napływowe, dalej zaś ku wschodowi lotne piaski. Wszystkie osady mają 198 domów i 901 mieszkańców (443 mężczyzn, 468 kobiet), obszar tabularny 19 domów i 185 mieszkańców. Mieszkańcy są rzymsko – katolickiego wyznania, prócz 28 izraelitów. Piękny dwór znajduje się w **Rzysce**. Posiadłość tabularna (**Aleksandra Sękowskiego**) wynosi 454 morgi roli, mniejsza 795 mórg roli. Wieś należy do parafii w **Mielcu**. Dawna własność klasztoru **świętego Krzyża**. **Żegota** „miles" wieś swą „**Woisław**" zamienia w **roku 1269** na **Grzegorzewice** wieś należącą do klasztoru na **Łysej Górze** (Kod., Małop., I, 94). Opat **Michał** z **Lipia** zamienił ją na wieś **Pawłów** z **Janem Pawłowskim** herbu ***Godziemba***, dopłaciwszy mu 200 grzywien w **roku 1471** (*Liber Beneficiorum, t.II, s.484*). W **1578 roku** (*Pawiński, Małopolska, s.202*) był **Wojsław** własnością **Hieronima Mieleckiego**; liczył 24 kmieci na 9 łanach, 2 zagrodników z rolą, 2 komorników i 2 rzemieślników. Graniczy na północy z **Mielcem**, na południe z **Rzochowem**.

Mac. (t. XIII, s. 760)

WISŁOKA – rzeka, dopływ ***Wisły***, przedstawiający w porównaniu z innemi prawymi dopływami stosunkowo najmniej wybitnych i wielkich załomów. Źródła jej biją z warstw wzniesionych 600 do 700 metrów nad poziomem morza, a ujście leży na wysokości 166 metrów nad poziomem morza. Spadek wód jest więc mniej znaczny niż u innych rzek karpackich. Różnica wysokości źródła od ujścia wynosi 500 metrów. Ujście leży 15 metrów niżej niż sąsiedniego ***Dunajca*** a 18 metrów wyżej niż ***Sanu***. W ogóle dorzecze ***Wisłoki*** pochyla się ku północy i wschodowi. Zatem i dział jej wschodni jest niższy, niż zachodni. We wschodnim najwyższy szczyt ***Hanasiówka*** sięga 823 metry nad poziomem morza, w zachodnim ***Lackowa*** 999 metrów nad poziomem morza. Całe dorzecze czerpie wody z ***Nizkiego Beskidu***, gór mało lesistych, a przecież ściągających nie mniej opadów atmosferycznych, jak inne pasma. W **roku 1890** opad roczny w okolicy **Gorlic** wynosił 1617 milimetrów, u źródeł 944 milimetry, przy ujściu 500 milimetrów. Wody letnie, jako spływające z niższych i mało lesistych gór są cieplejsze od wód ***Dunajca*** i ***Sanu***, a w zimie chłodniejsze. Lód trzyma się na ***Wisłoce*** zazwyczaj trzy miesiące, od połowy grudnia do połowy marca. Ciepło, które woda ze źródeł unosi i lasy, które łożysko niby płaszczem w czasie zimy osłaniają, wstrzymując oziębianie się, są przyczyną, że zamarzanie, jako też i puszczanie lodów postępuje na ***Wisłoce*** od ujścia ku źródłom. W **roku 1890 – 1** ***Wisłoka*** stanęła w **Gawłuszowicach** i **Mielcu** po **Kliszów** 28 listopada, w **Niegłowicach** 10 grudnia, a pod **Żmigrodem** 14 grudnia. Najwcześniej więc stanęła w dolnym biegu, najpóźniej w górnym. Puściła zaś zupełnie pod **Mielcem** 7 marca, pod **Gawłuszowicami** 8 marca, pod **Niegłowicami** i **Żmigrodem** 10 marca. Pierwej więc puściła w dolnym, później w górnym biegu. Prócz tego trzeba pamiętać, że lód na ***Wisłoce***, podobnie jak i innych rzekach nie utrzymuje się bez przerwy przez trzy miesiące, ale ulega działaniu odwilży. W **roku 1890 – 91** puściła ***Wisłoka*** pod **Mielcem** 1 grudnia, znów stanęła 9 grudnia, pod **Gawłuszowicami** 1 grudnia puściła, a zamarzła 13 grudnia. ***Wisłoka*** wyprzedza w ogóle w zamarzaniu zachodnie dopływy ***Wisły***. Przyczyny szukać należy w tem, że płynie z gór niższych, dolinami więcej odsłoniętemi i jest więcej zbliżoną ku obszarom z klimatem lądowym. Stan jej wód, najwyższy bywa w czasie letnich deszczów, zwykle w czerwcu. ***Dolina Wisłoki*** w górnym biegu jest wynikiem erozyi i denudacyi działającej w różnych kierunkach i dziś niemal zupełnie zatarte ślady dolin i grzbietów podłużnych odnaleźć można tylko przy najdokładniejszem badaniu budowy (*Szejnocha, Studya geologiczne w Karpatach Galicyi Zachodniej, Kosmos, 1886, zeszyt **I** i **II***).

Wody ***Wisłoki*** i jej dopływy rzeźbią doliny w piaskowcu wielkopłytowym szarym wietrzejącym żółtawo, tak zwanym ***piaskowcu Krośnieńskim*** i zasypują okolicę alluwialnemi glinami i piaskami. Po za tymi alluwialnymi nasypami, równolegle z brzegami rzeki, ciągną się strome terasy z glin i szutrowisk dyluwialnych. ***Wisłoka*** jest przeważnie podgórską rzeką, bo jeśli warstwicę 500 metrów przyjmiemy jako granicę wzgórz, to od źródeł aż do tej warstwicy płynie zaledwie 3 ½ kilometra, a znowu jeśli uważać będziemy warstwicę 200 metrów jako granicę między wyżyną a niziną, to właściwa nizina zacznie się na ***dolinie Wisłoki*** już powyżej **Pilzna**. Aż dotąd rzeka płynie przez podgórze na długości około 70 kilometrów; stąd zaś dąży ***powiślem krakowskiem*** do ujścia na długości do 60 kilometrów. ***Powiśle*** pokryte jest pokładem porzecznym (alluwium). ***Wisłoka*** w okolicach **Pilzna** przepływa wały gliny loesowej, dalej w okolicy **Brzostka** i **Jasła** płynie przez porzecze (alluwium), w wyższych warstwicach przez **eocen** i **kredowe** pokłady karpackie. Na porzeczu tworzą się rozległe kamieńce, zwłaszcza tam gdzie woda wskutek zakrętu, lub głębokiego wcznięcia się w jedną stronę koryta, zwalnia na przeciwnym brzegu swój prąd i osadza tam swe żwiry. W pokładzie loessowym tworzy urwiste brzegi. ***Wisłoka*** powstaje z dwóch potoków: ***Radociny*** i ***potoku Zawoje***. ***Radocina*** wypływa na obszarze wsi tej nazwy w powiecie gorlickim. Zbiera wody głównego działu, z pod góry ***Beskidu*** (619 metrów nad poziomem morza) i ***Dubiego werchu*** (664 metry nad poziomem morza), płynie na północ przez wieś **Radocinę**, tworzy następnie granicę pomiędzy wsią **Długie** a **Czarnem**; w **Nieznajowej**, którą oddziela od wsi **Rozstajne** łączy się z ***potokiem Zawoje*** i odtąd przyjmuje nazwisko ***Wisłoki***. ***Potok Zawoje*** powstaje wśród bezleśnych pagórków wsi **Wołowca.** Okolica **Radociny** nie posiada znaczniejszych lasów, ledwie gdzieś po stokach lub głębszych ścianach wąwozów natrafić na nie można. ***Wisłoka*** płynie zrazu granicą pomiędzy **Nieznajową** a **Rozstajnem**, w kierunku wschodnim, pomiędzy pagórkami sięgającymi po prawym brzegu od 602 do 651 metrów nad poziomem morza, po lewym zaś wzgórza tworzą pasemko z kierunkiem południowo – wschodnim ze szczytami ***Mareska*** (794 metry nad poziomem morza), Uherec (706 metrów nad poziomem morza). Dolina w najszerszym miejscu ma do ½ kilometra. Od przyjęcia z prawego brzegu ***potoku Ryjaka*** zwraca się ***Wisłoka*** na północ granicą wsi **Świątkówki** i **Świątkowej** i płynie ciasną do jaru podobną doliną. Od przyjęcia z lewego brzegu ***potoku Kuczki***, płynie ***Wisłoka*** na wschód najprzód granicą **Świątkówki**, **Krępskiej huty**, a **Świątkowej**, **Kotania** i **Krępny**, doliną zrazu dość szeroką, bo dochodzącą w miejscach łączenia się z nią dopływów do 1 kilometra; w dalszym biegu na dolinie tworzą się dwa razy zwory. Z okalających dolinę wzgórz najwybitniejsze są na lewym brzegu: ***Kolanin*** (707 metrów nad poziomem morza) i ***Kamień*** (712 metrów nad poziomem morza). Powyżej ujścia ***potoku Olchowskiego*** zwraca się ***Wisłoka*** na północ i tworząc wężykowate zakręty na wschód i zachód, zatrzymuje ogólny kierunek północny aż do ujścia. I tak przepływa **Myscowę**, biegnie granicą tej wsi a **Kątów**, przez **Kąty**, granicą **Kątów** a **Desznicy**, **Skalnik**, **Brzezowej** i **Mytarza**, granicą **Mytarza** a **Żmigrodu**. W kierunku północnym przerzyna ***Wisłoka*** pasemka górskie na poprzek. Dolina jej w ogóle ciasna, zasypana kamieńcem, żwirem i piaskiem. Okalające ją pagórki są garbami bezleśnymi, po prawym brzegu ***Toczkowa*** (585 metrów nad poziomem morza), ***Łazy*** (640 metrów nad poziomem morza), po lewym brzegu ***Bucznik*** (517 metrów nad poziomem morza). Od **Żmigrodu** rozwiera się znacznie dolina. Rzeka rozlewa się szeroko, tworzy ostrowy i rodzaj łach wiślanych. Płynie po za **Żmigrodem** granicą **Mytarki** i obszarów **Żmigrodu**, przez **Gorzyce**, **Osiek**, **Markuszkę**, **Załęże**, granicą **Załęża** i **Świerchowej**, granicą **Zarzyc** a **Dębowca**, **Niegłowic** i **Żółkowa**. Na granicy **Jasła**, **Łęgorza** i **Trzcinicy** przyjmuje z lewego brzegu ***Ropę***, a we wsi **Kaczorowy** z prawego ***Jasiołkę***. ***Ropa*** i ***Jasiołka*** rozpłukały z ***Wisłoką*** sąsiednie wzgórza i utworzyły rozleglejszą kotlinę pod **Jasłem**. Dno ***doliny Wisłoki*** przy ujściu ***Iwli*** wznosi się do 271 metrów nad poziomem morza, w pobliżu ujścia ***Kłopotnicy*** 260 metrów nad poziomem morza, pod **Jasłem** 233 metry nad poziomem morza. Sąsiednie pagórki z lewego brzegu są niższe niż z prawego, wznoszą się miejscami 10 metrów ponad doliną. Są to rozłożyste garby. Najznaczniejszy z nich: z lewego brzegu ***Nad lipowem*** (318 metrów nad poziomem morza). Z prawego brzegu najwyższy pagórek sięga do 379 metrów nad poziomem morza. Od **Jasła** płynie ***Wisłoka*** szerokim łęgiem, granicą wsi **Kaczorowy** i **Gorajowic**, **Kowalowy** i **Kaczorowy**, **Brył** a **Podzamcza** i **Krajowic**, **Opacia** a **Krajowic**, **Krajowic** a **Dąbrówki**, przez **Wróblówkę** i granicą **Kołaczyc** a **Ujazdu**, **Brzysk** i **Kluzowej**, przez **Bukowę**, granicą tej wsi a **Blaszkowy**, przez **Blaszkowę**, granicą **Klecia** a **Skurowy**, przez **Skurowę**, granicą **Skurowy** a **Brzostka**, przez **Przerzycę**, jej granicą a **Kamienicy Dolnej**, jej granicą a **Dęborzyna**, przez **Dęborzyn**, **Jaworzne Górne** i **Dolne**, granicą **Jaworzna** a **Bielów**, przez **Złotoryę**, **Mokrzec**, **Łabuzie**, granicą **Łabuzia** a **Pilznionka, Pilznionka** a **Rzędzin**, przez **Lipiny**, granicą **Lipin** a **Parkosza**, granicą **Podgrodzia** a **Chołowy**, granicą **Latoszyna** a **Grabin**, przez **Latoszyn**, **Wolicę**, granicę **Latoszynka**, **Ukrup**, **Dębicy** i **Pustyni** a **Straszęcina**, **Małej Woli** i **Żyrakowa**. Dalej płynie przez **Pustynię**, jej granicą a **Woli Żyrakowskiej**, granicą **Brzeźnicy** a **Bobrowy**, jej granicą a **Pustkowa**, przez **Korzeniów**, granicą **Męciszowa** a **Podola**, **Podola** a **Tuszymy**, tej ostatniej a **Przecławia**, **Przecławia** a **Rzemienia**, **Rzemienia** a **Kiełkowa**, **Kiełkowa** a **Rzochowa** i **Rzysk**, tych ostatnich a **Goleszowa**, granicą **Wojsławia** a **Książnic**, **Mielca** a **Podleszan** i **Woli Mieleckiej**, **Złotnika** (powinno być: **Złotnik**), **Rzędzianowic**, tych ostatnich i **Woli Pławskiej** a **Chrząstowa**, **Brzyścia** a **Pławia** (powinno być: **Pława**), **Kłyszowa**, **Gałuszowic** (powinno być: **Gawłuszowic**), **Zdakowskiej Woli** a **Giżowy** (powinno być: **Gizowej**), **Ciechowy**, wsi **Borowy**, **Sadkowej góry**, **Uścia**, **Woli** i **Ostrówka**. Dno ***doliny Wisłoki*** obniża się coraz bardziej ku północy; przy ujściu ***Jasiołki*** sięga 225 metrów nad poziomem morza, powyżej ujścia ***Dąbrówki*** 222 metry nad poziomem morza, koło **Kołaczyc** 219 metrów nad poziomem morza. Odtąd ***Wisłoka*** bardzo leniwo się toczy aż po za **Bukową**, gdzie dolina także do 219 metrów nad poziomem morza wyniosła. Dopiero pod **Brzostkiem** obniża się dolina do 218 metrów nad poziomem morza, za **Brzostkiem** 216 metrów nad poziomem morza, pod **Kamieniem** 211 metrów nad poziomem morza, u granicy **Dęborzyna** 207 metrów nad poziomem morza. Odtąd zaczynają się coraz większe ostrowy i w ogóle bieg staje się tak

wolny, iż rzeka nanoszonych przez siebie warstw osadowych przebić nie ma siły i rozdziela się na ramiona. W **Mokrzcu** dno doliny wznosi się 204 metry nad poziomem morza, poniżej mostu kolejowego 193 metry nad poziomem morza, poniżej ujścia ***potoku Grabiny*** 192 metry nad poziomem morza, a dopiero w **Woli Bobrowskiej** o 1 metr się obniża. W **Korzeniowie** wznosi się 186 metrów nad poziomem morza, w **Przecławiu** 185 metrów nad poziomem morza, w **Kiełkowie** 183 metry nad poziomem morza, w **Rzochowie** 182 metry nad poziomem morza, pod **Mielcem** 175 metrów nad poziomem morza. Na długości 4 kilometrów zdaje się nie mieć spadku, tak leniwo płynie. Dopiero od folwarku **Babiej Góry** do **Złotnik** spada o 5 metrów. Tu rozlewa się, tworzy wyspy i rozległe łęgi. Pod **Dębicą** znikają ostatnie pagórki ***podgórza karpackiego*** sięgające jak ***Sowia góra*** do 342 metrów nad poziomem morza, a ***Łysa*** 308 metrów nad poziomem morza. Ztąd zaczynają się rozległe równiny ***powiśla***, lekko tylko tu i ówdzie pofałdowane. ***Wisłoka*** przyjmuje liczne dopływy, odznaczające się symetrycznością rozkładu.

Z prawego brzegu wpadają: 1) ***Ryjak*** z dopływami prawobrzeżnymi: ***Równe*** i ***Żydowczyk***, z lewego brzegu z ***potokiem Waradowki*** i ***Zawiel***; 2) ***Chobot*** (***Gbot***?); 3) ***Krępna*** z ***potokiem Riwą***; 4) ***Wilsznia*** z ***Olchówką***, a ta z ***potokiem Obszarem***, ***Moczarem*** i ***potokiem Ganiuszki***; 5) ***Podgórny***; 6) ***Głojsce***; 7) ***Iwla*** z dopływami; 8) ***Promiec***; 9) ***Dunaj***; 10) ***Kocanek***; 11) ***Jasiołka*** z wieloma dopływami; 12) ***Gogołowski potok***; 13) potok od wsi **Stany**; 14) ***Połomyja***; 15) ***Ostra***; 16) ***Wielopolka*** z ***Zawadką*** i ***Budziszem***; 17) ***Ociecki potok***, w górnym biegu zwany ***Kamionka*** z ***Krowniczką***; 18) ***Ruda*** z ***Blizną*** i ***Rzemieniem***.

Lewoboczne dopływy: 1) ***Rzeszówka***; 2) ***Kłopotnica***; 3) ***Grobla***; 4) ***Iwina***; 5) ***Ropa*** z wieloma obustronnemi dopływami; 6) ***Dąbrówka***; 7) ***Narożynka***; 8) ***Łosiny***; 9) ***Iwina***; 10) ***Dolczówka***; 11) ***potok Grabiny***; 12) ***Breń*** łączący się z ***Wisłoką***. Drugi ***Breń*** płynie wprost do ***Wisły***.

St. Majerski *(t. XIII, s. 605 – 606)*

Edward Winiarski
– Nienadówka k. Rzeszowa

Jak zginął Wawrzyniec Suski?

14 sierpnia 1949 r. sołtys wsi Mazury – Wawrzyniec Suski stawił się na wezwanie w kolbuszowskim Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Z tej wizyty nie wrócił już nigdy. Mimo upływu 54 lat nie są znane okoliczności jego zagadkowej śmierci. Urodzony 7 września 1895 r. w Mazurach, los swój związał z tą miejscowością. Trudnił się uprawą roli, znał też fach ciesielski i bednarstwo. W 1935 r. wybrano go sołtysem Mazurów. We wsi akurat rozpoczęto starania o utworzenie własnej parafii i właśnie Suskiemu powierzono przewodniczenie społecznemu komitetowi budowy kościoła. Pełniąc tę funkcję współpracował blisko z pierwszym proboszczem mazurskiej parafii ks. Stanisławem Bąkiem. Ich zgodne współdziałanie dobrze służyło tworzeniu nowej wspólnoty wiernych. Wiosną 1939 r. ruszyła budowa świątyni parafialnej, którą poświęcono 22 listopada 1941 r.

Na początku okupacji sołtys Suski złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Nie została ona jednak przyjęta przez władze. Pełnił więc nadal swój urząd, poświęcając wiele czasu, energii i zabiegów w sprawie budowy kościoła. Ryzykował wiele, organizując nielegalny transport materiałów budowlanych samochodami wojskowymi z bazy Luftwaffe w Górnie. Jednak dzięki temu front robót był stale zabezpieczony, a ich postęp znaczący.

Proboszcz mazurski – ks. Stanisław Bąk, zaangażował się głęboko w działalność konspiracyjną, jako żołnierz AK i kapelan placówek „Rabuś" (Raniżów) i „Sosna" (Sokołów Małopolski). Sołtys Suski do AK nie należał, ale w szereg spraw był wtajemniczony, z racji bliskiej zażyłości z ks. proboszczem i kontaktów z inż. Kaniewskim, który pracując w kancelarii niemieckiej bazy, był wywiadowcą organizacji podziemnej.

24 lipca 1944 r. Niemcy opuścili Mazury. Ukształtowana wkrótce nowa władza ludowa poczęła wrogo odnosić się do sołtysa Suskiego. Zarzucano mu m.in. kolaborację z Niemcami podczas całego okresu okupacji. Mimo tego cieszył się zaufaniem mieszkańców i dopiero akcja zastraszania ludzi przez UB sprawiła, że w wyborach sołtysa zwyciężył kandydat wyznaczony przez władzę. Wawrzyniec Suski pełnił już tylko funkcję przewodniczącego komitetu budowy kościoła, nadal jednak był szykanowany, domostwo jego nachodzili „nieznani sprawcy".

W końcu lat 40. rozpoczęły się masowe aresztowania członków organizacji konspiracyjnych. Do więzienia trafił ks. proboszcz St. Bąk, wraz z kilkoma osobami z Mazurów, podejrzanymi o przynależność do WiN-u. W trakcie rewizji na plebani funkcjonariusze UB skonfiskowali pieniądze parafialne przeznaczone na zakup blachy ocynkowanej na pokrycie kościoła, traktując je jako fundusze organizacyjne. Wawrzyniec Suski czuł się odpowiedzialnym za sprawy parafialne, począł czynić starania o uwolnienie ks. Bąka, który został skazany na 18 lat więzienia za przynależność do antypaństwowych organizacji i szpiegostwo na rzecz Watykanu. Suski zabiegał także o odzyskanie zebranych pieniędzy parafialnych. Wówczas otrzymał wezwanie do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kolbuszowej. Choć najbliżsi i znajomi odradzali mu tę wizytę, postanowił stawić się w wyznaczonym terminie. Następnego dnia jego żona dowiedziała się, że został zatrzymany, wkrótce zaś została wezwana po odbiór rzeczy męża, a następnie otrzymała zawiadomienie o jego śmierci, której przyczynę określono jako atak serca. Mimo licznych interwencji na różnych szczeblach władzy, ciała Wawrzyńca Suskiego nie wydano rodzinie, nie ujawniono też miejsca jego pochówku. Do dziś dnia okoliczności zgonu byłego sołtysa Mazurów w kolbuszowskiej siedzibie PUBP owiane są tajemnicą. Za długo już chyba trwa cisza nad tą śmiercią. Pozostaje ufać, że Instytut Pamięci Narodowej wyświetli również i tą zagadkę z czasów początku Polski

Stanisław M. Przybyszewski

Ziemianie powiatu pińczowskiego

Na terenie powiatu pińczowskiego w granicach z 1939 r. znajdowały się 84 majątki ziemskie liczące ponad 100 ha i 12 majątków o powierzchni do 100 ha. Do największych należały włości w Chrobrzu (ok. 15 000 ha), własność Wielopolskich; w Górach i Michałowie (ponad 2000 ha), własność Dembińskich; w Sancygniowie (1525 ha), własność Deskurów; w Czarkowach (1400 ha), własność Pusłowskich; w Złotej (1006 ha), własność Wesołowskich i w Kazimierzy Wielkiej (1000 ha), własność Łubieńskich. Areał tych najmniejszych majątków ziemskich na terenie powiatu pińczowskiego wynosił od 62 do 100 ha, natomiast majątków o przedziale powierzchni między 101 a 1000 ha było w powiecie pińczowskim 77. Siedzibami właścicieli majątków były dwory, niekiedy pałace, budowle duże i obszerne, wznoszone znacznym nakładem sił i środków, często przez wziętych architektów stołecznych. Autorem projektów wzniesionego w latach 1773 – 75 pałacu w Czarkowach nad Nidą był Jan Ferdynand Nax, architekt króla Stanisława Augusta. Inny architekt tego króla – Franciszek Placidi zaprojektował ok. 1764 r. pawilony letnie w zespole dworskim w Rogowie. Pałac w Bejscach został wzniesiony w 1802 r. według projektów Jakuba Kubickiego, wybitnego architekta z okresu klasycyzmu; w tychże Bejscach działał w 2 połowie XIX stulecia jeden z najwybitniejszych planistów ogrodowych – Augustyn Denizot. Autorem pałacu, parku i małej architektury w parku w Chrobrzu był Henryk Marconi, mając do pomocy m. in. budowniczego Juliusza D „Ród ludzki" i tu dokonał przekładu „Iliady". W 1808 r. Marcin Badeni wydał jedną ze swych córek – Ludwikę (1793 – 1873) za Antoniego Byszewskiego (1782 – 1854), syna generała Arnolda Byszewskiego z Drozdowa i w ten sposób Bejsce przeszły w ręce Byszewskich, którzy gospodarowali tu do 1945 r. Jeden z synów Antoniego i Ludwiki Byszewskich – Włodzimierz, w powstaniu listopadowym 1830/31 w stopniu podporucznika był adiutantem gen. Piotra Szembeka i poległ w bitwie pod Grochowem 19 II 1831 r. Jeden z ostatnich właścicieli Bejsc – Adam Byszewski (1896 – 1949) we wrześniu 1939 r. wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego, służył jako szeregowiec, następnie ewakuował się przez Węgry do Francji. Tam służył w 2. Dywizji Strzelców Pieszych, po klęsce Francji znalazł się wraz z dywizją w Szwajcarii i tam pracował jako redaktor pisma „Goniec Obozowy", był też sekretarzem Dyrekcji Nauk Obozu Uniwersyteckiego w Winterthur pod Zurichem. W 1946 r. wrócił do kraju.

B r o n i s z ó w, był gniazdem rodziny Slaskich h. Grzymała. Senior tej rodziny – Juliusz Joachim Slaski (1836 – 1916), absolwent Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie koło Warszawy, pionier postępowego rolnictwa w powiecie pińczowskim, przez wiele lat był korespondentem „Gazety Rolniczej" w Warszawie. Był dwukrotnie żonaty i z obu małżeństw miał 14 dzieci. Jeden z jego synów – Jan Stanisław (1893 – 1984) był profesorem Akademii Rolniczej w Poznaniu, prekursorem nowoczesnego szkółkarstwa i sadownictwa w Polsce. W okresie międzywojennym prowadził w Broniszowie jedną z najnowocześniejszych w Europie szkółek drzew owocowych, gdzie praktyki odbywali studenci uczelni rolniczych m. in. z Niemiec, Holandii i USA. Prof. Jan Stanisław Slaski pozostawił po sobie olbrzymi dorobek naukowy w postaci setek artykułów, a także wielu podręczników akademickich. Jego synem był Juliusz Slaski (1920 – 1990), antropolog, dziennikarz, alpinista, wieloletni korespondent Radia „Wolna Europa" i etatowy pracownik Rozgłośni Radia „Głos Ameryki", gdzie występował pod pseudonimem „Hubert Grzymała" i „Jan Zaleski".

Najmłodszy syn Juliusza Joachima – Ludwik Slaski (1898 – 1976), właściciel majątku w Turnawcu koło Czarnocina, inżynier rolnik, rotmistrz 9. Pułku Ułanów Małopolskich i major AK, był postacią wielce zasłużoną dla powiatu pińczowskiego. Przez wiele lat dyrektorował Kieleckiej Izbie Rolnej, był prezesem zarządu powiatowego Organizacji Kółek Rolniczych w Kazimierzy Wielkiej, a także autorem fundamentalnych prac z zakresu historii ziemiaństwa w powiecie pińczowskim. Pośmiertnie wydano jego wspomnienia pt. „Lata wykreślone z życia. Proces polityczny i więzienia w PRL" (Kraków 1992). Syn Ludwika – Michał Slaski (ur. 1923) jest autorem obszernej monografii pt. „Turnawiec", gdzie szczegółowo omówił nie tylko życie mieszkańców dworu w Turnawcu, ale i dał również plastyczny obraz ziemiaństwa powiatu pińczowskiego u schyłku XIX w. i na początku XX w.

C h r o b e r z w rękach Wielopolskich znajdował się od XVIII w., od czasów VIII ordynata pińczowskiego Franciszka Wielopolskiego (zm. 1732), wojewody krakowskiego. XIII ordynat – Aleksander Wielopolski (1803 – 1877), polityk, postać wielce kontrowersyjna i mająca niekorzystną opinię na kartach naszej historii, w 1850 r. wybudował w Chrobrzu wspaniały pałac według projektu wybitnego architekta Henryka Marconiego. „Zachowane inwentarze z 1863 r. informują o bogatym wyposażeniu wnętrz pałacowych. Piece i kominki przeniesione były z pałacu w Książu Wielkim. Wnętrza zdobiły obrazy, bogata kolekcja malarstwa, w tym i portrety rodzinne (dziś stanowią pokaźną część zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach). Salę balową pałacu oświetlały paryskie żyrandole. We wnętrzach znajdowały się rzeźby figuralne marmurowe, alabastrowe, meble różnorodnych typów, porcelana oraz przedmioty użytkowe o walorach artystycznych. Wyposażenie pałacu prezentowało różne epoki stylowe."

XIV ordynat – Zygmunt Wielopolski (1833 – 1902), polityk konserwatywny, ożenił się z wnuczką eks – cesarzowej francuskiej Marii Ludwiki, drugiej żony cesarza Napoleona z jej drugiego małżeństwa – z księżniczką Albertyną Montenuovo. Wśród jego potomków znajdujemy m. in. Albertę Marię, która poślubiła historyka Gerarda Labudę, który podczas okupacji przebywał w Chrobrzu, podobnie jak i profesorowie Adam Skałkowski i Tadeusz Konopiński.

Wnuk Aleksandra Wielopolskiego – Zygmunt Maria Wielopolski (1863 – 1919) był bliskim współpracownikiem Romana Dmowskiego.

Cieszkowy - lata 30-te.

Ostatni ordynat ordynacji Zygmunt Konstanty Wielopolski (1901 – 1970) walczył w Kampanii Wrześniowej w stopniu porucznika rezerwy w szeregach 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, a podczas wojny wraz z żoną Marią z Tyszkiewiczów brali czynny udział w konspiracji w szeregach 106. DP AK.

C i e s z k o w y.

Dwór został wzniesiony w 1859 r. według planów architekta Stanisława Postawki i był siedzibą rodziny Bukowskich. Z Cieszków wywodziło się kilka nietuzinkowych postaci z tej rodziny, m. in. działacze niepodległościowi: Karol Bukowski (1871 – 1954), Jan Rafał Bukowski (1872 – 1950), Stefan Bukowski (1872 – 1929), artysta malarz, ojciec znanego muzyka Ryszarda (1916 – 1987), Jerzy Bukowski (1902 – 1982), rektor Politechniki Warszawskiej. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej w dworze w Cieszkowach i pobliskich Michałowicach (również własność Bukowskich) przebywali czasowo tak zasłużeni przyszli oficerowie Legionów Polskich i POW jak: Juliusz Ulrych, Stefan Starzyński, Stanisław Młodkowski, Stanisław Filipowski, Franciszek Rawicz – Studziński, Józef Piotrowski, Czesław Jaxa – Bykowski i inni.

C u d z y n o w i c e to wieś, której właścicielem w XVI w. był ojciec literatury polskiej Mikołaj Rej. Od 1820 r. wieś była własnością rodziny Krzyżanowskich h. Świnka. Pierwszym właścicielem był Adam Tomasz Krzyżanowski (1785 – 1847) wzięty adwokat krakowski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny polskiego wydania „Kodeksu Napoleona". W Cudzynowicach za jego życia bywali częstymi gośćmi krakowscy profesorowie m. in. rodzina Estreicherów. Ostatnim właścicielem Cudzynowic był Włodzimierz Leon Krzyżanowski, por. rez. 4. Pułku Piechoty Legionów, zamordowany w Katyniu.

Murowany dwór w Cudzynowicach, pochodzący z połowy XIX w. dotrwał do naszych czasów, jednak wskutek wieloletniego użytkowania bez minimalnych choćby remontów, obecnie znajduje się w stanie ruiny.

C z a r k o w y, to jedno z najbardziej znanych miejsc w środowisku artystycznym Krakowa na przełomie XIX i XX w. W XVIII stuleciu własność Morsztynów, potem własność Radziwiłłów i generała Karola Kniaziewicza. W pałacu w Czarkowach gościł król Stanisław August, Tadeusz Kościuszko, także tu zapełniał karty swego pamiętnika Adam Naruszewicz. W początkach XIX w. Czarkowy przeszły w ręce Zygmunta hrabiego Pusłowskiego, „frankofona mówiącego po polsku nie najlepiej, z silnym akcentem cudzoziemskim, kosmopolity o rozległej erudycji w zakresie historii, literatury i sztuki, konesera, kolekcjonera i bibliofila wydającego mnóstwo pieniędzy na dzieła sztuki i książki." Wnętrza czarkowskiego pałacu stanowiły istne cuda: „były tam dwie serie gobelinów z emblematami muzycznymi z manufaktury a Aubusson i ze scenami mitologicznymi z warsztatu Ogińskich (Słonim?), dywany z wytwórni Pusłowskich w Albertynie, makaty staropolskie i orientalne, piękne garnitury starych mebli, wśród nich szafy gdańskie i bogato rzeźbione łoże Stanisława Leszczyńskiego, kolekcje porcelany sewrskiej i miśnieńskiej, wiele miniatur, drobnych sprzęcików i bibelotów, wielka biblioteka, głównie dzieł filozoficzno – społecznych. Z obrazów, obok portretów królowej Marii Ludwiki Gonzagi, Jana Sobieskiego, księżnej de Berry, Ludwika Filipa, rysunku głowy Mickiewicza wykonanego przez Eugeniusza Delacroix (?), płócien Ary Scheffera, było wiele dzieł polskich malarzy: Matejki, Jacka Malczewskiego, Olgi Boznańskiej, Józefa Mehoffera, kolekcja pejzaży Jana Stanisławskiego."

To Zygmunt Pusłowski był autorem szeroko znanej w swoim czasie, anegdotycznej recepty na napisanie powieści: „Uncja obserwacji, 30 gramów domniemań, 5 gramów logiki, 500 gramów wyobraźni, posypać to 2 gramami fizjologii (dla wytrawienia można dodać 2 gramy patologii i 4 gramy filozofii), zalać gęstym atramentem, dobrze potrząsnąć i podać w 350 stronicach błazeństwa lub łobuzerii, w zależności od dawki korzennej przyprawy lub marionetek dobrze myślących, wytwornych i statecznych w bardzo modnych strojach". Literackie portrety Pusłowskiego i jego żony Marii z Moszyńskich, a także samych Czarków dał poeta i powieściopisarz młodopolski Bogusław Adamowicz (1870 – 1944) w powieści „W starym dworze. Powieśc fantastyczna" (Kraków 1909). Jan Matejko namalował dla Pusłowskich znany portret Piotra Moszyńskiego oraz dwa portrety jego córek: Marii Pusłowskiej i Zofii Cieleckiej. Dla Czarków i w Czarkowach malowali: Jacek Malczewski (cykl „Rusałki", Olga Boznańska, Józef Mehoffer, tu bywali stale Ludwik Puszet, Karol Potkański, Jan Górski, Adam Żółtowski, Józef Michałowski, Witold Noskowski, Ludwik Hieronim Morstin, Witold Kozłowski, Marian Borelowski, Edward Janczewski, Henryk Sienkiewicz junior (było mu zawsze miło, bo w Czarkowach nie nazywano go „synem Sienkiewicza" lecz Sienkiewicza – „ojcem Henia").

Zygmunt i Maria Pusłowcy mieli trzech synów: Emanuela, Franciszka Ksawerego i Włodzimierza. Emanuel, z wykształcenia i zamiłowania matematyk, twórca Polskiej Macierzy Szkolnej w pobliskim Starym Korczynie, w 1914 r. wstąpił do armii austro – węgierskiej, był adiutantem feldmarszałka E. Boehm – Ermollego i poległ 22 V 1915 r. w Kornicach koło Sambora. Do tej pory w Czarko-wach pamiętany jest jako inicjator usypania w tej wsi kopca na 500-lecie bitwy pod Grunwaldem. Literacki portret Emanuela Pusłowskiego przedstawił Karol Hubert Rostworowski w zadedykowanym mu dramacie „Pod górę".

Drugi syn – Włodzimierz, utalentowany poetycko neurastenik, odebrał sobie życie w 1899 r. podczas odbywania służby wojskowej w szeregach armii rosyjskiej w Staszowie.

Bodaj najwybitniejszym członkiem rodu Pusłowskich był średni syn Zygmunta i Marii – Franciszek Ksawery (1875 – 1968), amator sztuki i ogrodnictwa, lektor języków obcych w krakowskich wyższych uczelniach, poeta liryczny, dziennikarz, polemista (ostro atakował piórem Stefana Żeromskiego po ukazaniu się „Przedwiośnia"), a także aktor, gdyż na pięć lat przed śmiercią, ciężko chory, leżąc już w łóżku, zagrał epizodyczną rolę w filmie fabularnym pt. „Panna z dobrego domu". We wrześniu 1914 r. został aresztowany przez Rosjan i przez Dęblin wywieziono go do Moskwy. Tam w 1917 r. aresztowali go bolszewicy i skazali na śmierć, od której uratował go sam Feliks Dzierżyński. Ksawery Pusłowski służył też w WP, doszedł do stopnia majora, był adiutantem wojskowym premiera Ignacego Paderewskiego, adiutantem gen. Stanisława Szeptyckiego, wreszcie był szefem kancelarii wojskowej i zastępcą adiutanta generalnego Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego.

Pałac w Czarkowach to również miejsce wieloletniej pracy twórczej wybitnego dramatopisarza i muzyka Karola Huberta Rostworowskiego (1877 – 1938), który przez swą matkę Helenę z Moszyńskich był blisko skoligacony z Pusłowskimi. W Czarkowach K. H. Rostworowski napisał sztukę „Judasz z Kariothu" (Kraków 1913), pierwszy akt dramatu „Paweł z Tarsu", a także prowadził studia przygotowawcze do dramatu o Kaliguli.

W Czarkowach dzieciństwo i wczesną młodość podczas okupacji hitlerowskiej spędzili dwaj synowie Karola Huberta Rostworowskiego – Emanuel Mateusz (1923 – 1989), historyk i wieloletni redaktor naczelny „Polskiego Słownika Biograficznego" i Marek Rostworowski (1921 – 1996), historyk sztuki.

Pałac w Czarkowach spalony został przez oddział kozaków 23

IX 1914 r.

Z Czarkowani związany jest również wybitny rzeźbiarz i profesor krakowskiej ASP – Konstanty Laszczka, który w 1928 r. na zlecenie pińczowskiego Koła Związku Legionistów Polskich zaprojektował Pomnik Zwycięstwa Legionów Polskich na miejscowym cmentarzu legionowym. Pomnik został zburzony przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 r., a odbudowany w pierwotnym kształcie w 1992 r.

G ó r y i M i c h a ł ó w, własność Dembińskich h. Nieczuja. Aktualnie pałac w Górach znajduje się w stanie ruiny budowlanej, został zakupiony przez Związek Kombatantów RP, ale czy organizacja ta poradzi sobie z odbudową tego olbrzymiego obiektu, trudno powiedzieć, jako że stan techniczny budowli jest katastrofalny. Na miejscu Michałowa natomiast od 1953 r. świetnie funkcjonuje Państwowa Stadnina Koni, znana z wybitnej hodowli koni arabskich.

Z rodu Dembińskich wywodziło się wiele znaczących w dziejach wojskowości polskiej postaci, m. in. gen. dyw. Henryk Dembiński (1791 – 1864) oficer armii napoleońskiej i naczelny wódz powstania listopadowego, generał armii egipskiej, następnie węgierskiej i tureckiej.

K a m i e n n a. Nieistniejący już dwór w Kamiennej do 1929 r. był własnością rodziny Masłowiczów, a następnie do 1945 r. znajdował się w rękach Adama i Ludwiki z Rzewuskich Grabkowskich. Dwór w Kamiennej był to nowoczesny, murowany budynek piętrowy, od frontu ozdobiony gankiem kolumnowym. Tam na przełomie XIX i XX w. mieszkała właścicielka majątku Kamienna – Maria Masłowiczowa, zapomniana poetka, bliska przyjaciółka Ksawerego Pusłowskiego z pobliskich Czarków.

Podczas okupacji hitlerowskiej w Kamiennej ukrywał się wraz z żoną i córką prof. Ludwik Hirszfeld (1884 – 1954) pod nazwiskiem Ludwik Halecki. Wspomnienia z pobytu w Kamiennej zawarł w swej autobiografii pt. „Wspomnienia jednego życia" (Warszawa 1946).

K a z i m i e r z a W i e l k a. Do 1945 r. była własnością rodziny Łubieńskich h. Pomian, którzy mogą się poszczycić tym, że wydali pięciu generałów Wojska Polskiego i pięciu biskupów Kościoła katolickiego. Jeden z antenatów rodziny – Franciszek Łubieński (1784 – 1826), bliski przyjaciel płk. Jana Kozietulskiego, w stopniu kapitana szwoleżerów uczestniczył w szarży pod Samosierrą i w bitwie pod Wagram. Jego syn - Kazimierz Łubieński (1810 – 1870) był prekursorem polskiego cukrownictwa i w 1845 r. założył dwie cukrownie, jedną w Kazimierzy Wielkiej, ta przetrwała do tej pory, oraz drugą w pobliskich Pełczyskach, która funkcjonowała zaledwie dwa lata. Zanim jednak został przemysłowcem walczył w stopniu majora w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. Syn Kazimierza – Franciszek Łubieński był budowniczym kolejnej cukrowni – w Szreniawie koło Proszowic, zburzonej podczas działań wojennych w grudniu 1914 r. Synem Franciszka był Leon Łubieński (1861 – 1944), poseł do I i III Dumy rosyjskiej, senator RP. Leon żonaty był z Leopoldyną z Hutten – Czapskich, rodzoną siostrą pisarza i malarza – kapisty Józefa Czapskiego oraz pisarki Marii Czapskiej. Józef Czapski wielokrotnie przyjeżdżał do Kazimierzy Wielkiej i tam tworzył, często ze swymi przyjaciółmi, m. in. z Zygmuntem Waliszewskim i Józefem Czajkowskim. Leon i Leopoldyna Łubieńscy mieli czworo dzieci, spośród których na wymienienie zasługuje Ludwik Łubieński (1912 – 1996), dyplomata, sekretarz ministra Józefa Becka, podpułkownik WP, świadek katastrofy gibraltarskiej 4 VII 1943 r., a po wojnie długoletni pracownik Radia „Wolna Europa".

Góry Pińczowskie

Modrzewiowy, niezwykłej urody dwór Łubieńskich, pochodzący z połowy XVIII stulecia został spalony w 1986 r. Z zawieruchy dziejowej ocalała jedynie dworska „Księga gości", która jest dowodem na to, ile wielkich i zacnych postaci gościło u Łubieńskich w ciągu kilkudziesięciu lat.

Również w Kazimierzy Wielkiej, tuż obok Cukrowni „Łubna" wznosi się do tej pory, chociaż już obecnie w stanie katastrofy budowlanej, pałacyk „Lacon", wzniesiony w 1899 r. przez krakowskiego architekta Tadeusza Stryjeńskiego, budowla wzorowana na krakowskiej willi Decjusza. „Lacon" był własnością prezesów Cukrowni „Łubna" Tołłoczków, potem Stefana Ciszewskiego.

M i ł a w c z y c e, niegdyś wieś ta była własnością Jana Chryzostma Paska. Do 1945 r. gospodarowali tam Morawscy. Pani domu – Celina, wywodziła się z rodu Hallerów. Podczas wojny (od maja 1940 do wiosny 1941) w dworze w Miławczycach ukrywał się adiutant majora „Hubala" pchor. Henryk Ossowski ps. „Dołęga".

N a g o r z a n k i. Majątek Cywińskich, ostatnio do 1945 r. Thuguttów. Ostatnim właścicielem Nagorzanek był Bohdan Thugutt (1907 – 2002), major AK, autor wielu prac przyczynkarskich z dziedziny historii 106. DP AK. Jego ojciec – Stanisław Józef Thugutt (1862 – 1956), mineralog, profesor uniwersytetu i politechniki warszawskiej, członek PAU, autor licznych prac z zakresu mineralogii. Drewniany dwór w Nagorzankach przez wiele lat po wojnie użytkowany był przez miejscowy PGR, potem jako zbędny obiekt został spalony.

O d o n ó w był siedzibą rodziny Postawków, wywodzących się z czeskiej rodziny Postawka – Loewenstern osiadłej w Polsce w XVIII w. Przez długie lata w XIX w. gospodarowali w swym majątku w Gabułtowie koło Kazimierzy Wielkiej, by pod koniec XIX w. przenieść się do wzniesionego z cegły dworu w Odonowie. Jeden z antenatów tej rodziny – Ludwik Postawka ożenił się na początku XIX w. z nieznaną z imienia córką marszałka napoleońskiego. Ich syn - August Stanisław Ludwik Postawka (1810 –

1890), znany malarz miniaturzysta i architekt, miał dwóch synów: Leona Ludwika (1839 – 1923), księdza, działacza narodowego i społecznego, pamiętnikarza, dyrektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, oraz Stanisława Ludwika (1837 – 1917), dowódcę 3. Pułku Stopnickiego w powstaniu 1863 r., działacza niepodległościowego, pułkownika WP, budowniczego i właściciela Cegielni „Lew" w Odonowie. W 1905 r. Stanisław Postawka wraz z notariuszem ze Skalbmierza Zdzisławem Skłodowskim (stryjem przyszłej noblistki Marii Skłodowskiej – Curie) i światłym rolnikiem z Kazimierzy Wielkiej Andrzejem Mikiną zorganizował kilka manifestacji patriotycznych o dużym oddźwięku społecznym.

Stan techniczny dworu w Odonowie jest dobry i od wielu dziesięcioleci służy jako internat miejscowej szkoły średniej.

P a ś m i e c h y. Właścicielem majątku byli Karwaccy. Dwór nie istnieje już, kilkadziesiąt lat temu spalony. Karwaccy to rodzina wielce zasłużona dla Niepodległości, jako że jeden z synów właściciela – Zygmunt Karwacki ps. „Bończa" (1893 – 1916) to jeden z członków „siódemki Beliny", patrolu konnego, który jako pierwszy 2 – 4 sierpnia 1914 r. wkroczył z Krakowa w granice zaboru rosyjskiego. Zygmunt Karwacki poległ w 1916 r. w bitwie pod Kościuchnówką. Brat Zygmunta – Wacław Karwacki, w okresie międzywojennym podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa, podczas wojny aktywnie uczestniczył w przyjmowaniu zrzutów alianckich.

P l e c h ó w.

Właścicielem był Julian Zakrzeński (1874 – 1939), żonaty z Elżbietą z Hallerów, rodzoną siostrą gen. dyw. Stanisława Hallera (1872 – 1940). Gen. Stanisław Haller w okresie międzywojennym był częstym gościem w Plechowie, gdzie docierał konno podczas swych ulubionych rajdów. Natomiast bratem stryjecznym Elzbiety Zakrzeńskiej był legendarny dowódca „Błekitnej Armii" gen. broni Józef Haller (1873 – 1960). Młodsza córka Zakrzeńskich – Zofia (1909 – 1989) była zamężna dwukrotnie, po raz pierwszy wyszła za mjr. Henryka Dobrzańskiego (1896 – 1940), w okresie okupacji hitlerowskiej dowódcę Oddziału Wydzielonego WP ps. „Hubal".

Aktualnie Szkoła Podstawowa w położonym po sąsiedzku w stosunku do Plechowa Gorzkowie nosi imię Majora Hubala, natomiast budowlane resztki pałacu Zakrzeńskich najczęściej służą jako przytułek dla miejscowych meneli.

P r o b o ł o w i c e. Właścicielami Probołowic byli Fryczowie (pierwotnie von Fritsch), rodzina o korzeniach saksońskich. Senior rodu Karol Bogumił Frycz (1773 – 1839) ożenił się z Anną Bandtkie, siostrą Jerzego Samuela Bandtkiego, zasłużonego historyka, językoznawcy i bibliografa. Prawnukiem Karola Bogumiła Frycza był Karol Frycz (1877 – 1963), wybitny scenograf, twórca nowoczesnej scenografii polskiej, pedagog, reżyser, dyrektor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Z rodziny tej wywodził się też Jerzy Frycz (1927 – 1985), działający w Toruniu historyk sztuki i organizator życia artystycznego.

S a n c y g n i ó w, tu do tej pory można oglądać jedną z najwspanialszych budowli pałacowych na Ponidziu. Do 1945 r. właścicielami Sancygniowa byli Deskurowie, spolszczona rodzina wywodząca swe korzenie z Francji. Senior rodu – Andrzej Deskur (1825 – 1903) był dwukrotnym zesłańcem na Syberię (przebywał tam łącznie 15 lat) i budowniczym pałacu. Jego syn Józef Marian Deskur (1861 – 1915) zasłynął jako malarz i grafik, twórca dzieł o wyjątkowej urodzie i nader rzadko spotykanym charakterze artystycznym, m. in. cyklów zatytułowanych „Sfinks" i „Wojna". Cykl grafik jego autorstwa pt. „Baśnie z 1001 nocy" otrzymał w 1900 r. w darze Henryk Sienkiewicz, który dziękując autorowi napisał, że „nie zdarzyło mu się dotychczas widzieć obrazów ilustrujących Wschód z taką bajeczną fantazją i biegłością artystyczną". Żona Józefa Deskura – Zofia z Klemensowskich była założycielką i kustoszką muzeum w Sancygniowie, gdzie zgromadziła wyjątkowej urody i rzadkości przedmioty i dzieła sztuki. Wnukiem Józefa Mariana jest kardynał Andrzej Maria Deskur (ur. 1924), przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Kina, Radia i Telewizji.

Podczas wojny w Sancygniowie schronienie na cztery lata znalazła Zofia z Mycielskich Rostworowska (1895 – 1971), żona gen. Stanisława Rostworowskiego, komendanta Okręgu AK Kraków; przebywała tam z dwoma synami: Ludwikiem i Stanisławem Janem.

S z a r b i a, to mała wieś w pobliżu Skalbmierza. Po dworze nie został najmniejszy ślad. Ostatnią właścicielką majątku Szarbia była Jadwiga z Rudzkich Żakowska (1906 – 1994). Jej mąż – płk AK Wiesław Żakowski ps. „Zagraj" (1901 – 1989) to jedna z najwybitniejszych postaci konspiracji antyhitlerowskiej na terenie Ponidzia. W 1944 r. był dowódcą II batalionu 120. PP w 106. DP AK, a następnie dowódcą Rezerwowego Pułku Piechoty „Restauracja" w tejże dywizji. W dworze w Szarbii podczas okupacji schroniło się na jakiś czas dwóch żołnierzy z oddziału majora „Hubala" – mjr Kazimierz Kierczyński i plut. Romuald Rodziewicz.

T o p o l a. Własność Konarskich. Mąż właścicielki Topoli – Tekli z Łopacińskich Konarskiej – Franciszek Ksawery Konarski w stopniu porucznika walczył w szeregach II Korpusu Polskiego gen. Andersa m. in. pod Monte Cassino, Ankoną i Pessaro. Zginął 21 III 1945 r. w wypadku samochodowym w Egipcie. Podczas okupacji schronienie w dworze w Topoli znaleźli prof. Stefan Kieniewicz z rodziną, Aleksander Pruszyński (syn Ksawerego). Obecnie murowany dwór w Topoli znajduje się w prywatnych rękach i jego stan techniczny jest dobry.

Marzanna Fijałkowska – Pyzowska, urodzona 8 II 1938 r. we Lwowie, córka Zbigniewa i Ireny z domu Skolarczyk. Początkowo rodzina Fiałkowskich mieszkała w Rawie Ruskiej, gdzie ojciec pracował w starostwie, a matka działała społecznie w tamtejszym ZHP. W okresie II wojny światowej przebywała z matką w rodzinnym domu Fiałkowskich w Mielcu i tu po wojnie uczęszczała

Mamo

Mamo
urodziłaś mnie
po raz drugi
w przydrożnym
rowie nakrywając
ciałem

jękiem katiusz
krzykiem armat

dziś
zalęknionym spojrzeniem
gubionymi przedmiotami
mylonymi dniami
rozpływasz się

ja nic więcej
już

Przepraszam
Mamo

Ze zbioru ***„Karetą nocy”***
Kraków 1996

Marzanna Fijałkowska-Pyzowska
Kraków

Mieleckie ślady

do szkoły podstawowej. W 1954 r. ukończyła Technikum Chemiczne w Kielcach (specjalność: technik analityk). W roku kulturalno-oświatowym 1954/1955 prowadziła zespół recytatorski w Zakładowym Domu Kultury WSK w Mielcu. Studia aktorskie w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie ukończyła w 1959 r. Występowała głównie na scenach krakowskich teatrów: „Rapsodycznego”, „Ziemi Krakowskiej”, „Rozmaitości”, „Bagateli” i Teatru Satyrycznego „Maszkaron”, a ponadto grała w filmach i spektaklach telewizyjnych. Najlepsze jej role teatralne to: Anna Frank w „Pamiętniku Anny Frank” (180 razy w różnych teatrach), Alina w „Balladynie”, Ania w „Ani z Zielonego Wzgórza”, Regina w „Krewniakach”, Sylwia w „Grze miłości i przypadku”, Ebigeil w „Szklance wody” i Colin w „Tajemniczym ogrodzie”, a w filmie - żona dyrektora teatru w „Aktorach prowincjonalnych” A.Holland. Drugą sferą jej zainteresowań twórczych jest poezja. W 1996 r. wydała debiutancki tomik poezji „Karetą nocy”, będący m.in. refleksjami z podróży po Europie i Bliskim Wschodzie, a rok później - drugi tomik poezji „Wszystko przysypał dast”. Opublikowała też tomik prozy poetyckiej „Twarze uczuć” (1999 r.). W ostatnim okresie przygotowywała do druku tomik poezji „Byłam gołębicą”. Jej utwory prezentowano w prasie, radiu i telewizji oraz w 15 literackich pracach zbiorowych. Należy do Stowarzyszenia Polskich Aktorów Teatru i Filmu (SPATiF), Związku Aktorów Scen Polskich (ZASP), Związku Literatów Polskich (ZLP) oraz Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno – Literackiego (STAL), w którym jest członkiem Zarządu Głównego. Mieszka w Krakowie, odwiedza także Mielec i interesuje się jego życiem.

opr. **Józef Witek**

Miłość Gołębia

Nadeszła pierwsza rocznica śmierci mamy. Przygotowałam jedzenie i picie dla Ćwirka, popieściłam go, pożegnałam i wyjechaliśmy wcześnie rano wraz z mężem do Mielca.

Droga nadwiślańska – dużo polnych kwiatów, małych miasteczek, kilka drewnianych, opuszczonych chat. Stawy rybne, przy których pozdrawialiśmy wolnego człowieka, który nie był bezdomnym bo miał dwa pokoje w oddzielnych wózkach (jadalnię i sypialnię), mnóstwo szmat, starych garnków i innych przedziwnych, na pewno do czegoś przydatnych rzeczy. Słowem – cały dobytek życia – oraz psa, który pilnował wszystkiego.

W Mielcu pani Ludwika, czekała w wielkim ogrodzie wśród kwiatów na mnie. Zawsze w błękitnych ubiorach – piłyśmy herbatę w błękitnym pokoju. (Błękit był ulubionym kolorem mojego ojca). Pochylona prawie do ziemi, nie mogła unieść życia i zbyt wielkiej miłości, którą nosiła tyle lat.

Po wizycie u kobiety, która długo stała przy furtce, w wielkim kapeluszu, nie mogąc się z nami rozstać, pojechaliśmy na cmentarz.

Pamiętam, jak między innymi, powiedziałam do mamy:

– Nie martw się o mnie, mamusiu, mam teraz gołębia, który jest jak małe dziecko – mam przy nim tyle roboty, ale i tyle radości, że jakoś sobie radzę.

Po załatwieniu wszystkich spraw wróciliśmy wieczorem do domu po dwunastu godzinach nieobecności.

Gdy otworzyłam drzwi, zamarłam. W moim czerwonym aksamitnym pantoflu, naprzeciw drzwi, leżał Ćwirek, wokoło było gęsto od jego małych kupek. Był osłabiony, patrzył na mnie z wyrzutem, obrażony, nie wstał, aby się

przywitać.

Weszłam do kuchni, zauważyłam, że nie jadł i nie pił przez dwanaście godzin mojej nieobecności – czekał.

Pewnie myślał, że go porzuciłam jak gołębia matka.

Pomyślałam z przerażeniem, że gdybym została noc w Mielcu i wróciła nazajutrz, umarłby z głodu i pragnienia. Porwałam go na ręce, tuliłam i przepraszałam. Zdałam sobie sprawę z ogromu miłości i przywiązania malca.

Nikt w moim życiu, tak na mnie nie czekał.

Ze zbioru:
„Byłam gołębicą”,
Kraków 2001 r.

Na Dzień Dziękczynienia

Na czwarty
czwartek
listopada
podziękowania
dziękczynienia
to jeszcze jedna
jest okazja
aby znów przesłać
Ci życzenia

Mówią
że co kraj
to obyczaj
inne rocznice
oraz święta
lecz ta historia
dziękczynienia
jest chyba nadto
bardziej piękna
I może nawet
jest podobna
do twej historii
twej podróży
twojej tęsknoty
i cierpienia
gdy każdy dzień
tak ci się dłuży
i nie masz siły
dłużej czekać

I może nawet jest obrazem
twego czekania
twego smutku
z dala od bliskich
w samotności
choć wokół może
wielu ludzi
choć czasem pewnie
jeździsz w gości
ale nie jesteś
ze mną razem

Może to próba jest
przetrwania
próba
miłości
i wierności
pracy od rana
do wieczora
i dokładności
rzetelności
gdy droga
odpoczynku pora

Może to próba

Włodzimierz Gąsiewski

Listy za Ocean

„Listy za Ocean" były rzeczywiście listami autora, które napisał w 2001 r. do żony Krystyny Gargas-Gąsiewskiej, przebywającej w tym czasie przebywa ła w USA, w Chicago.

Listy ukazały się jako wydanie na płycie CD oraz w internecie i można je znaleźć na stronie: www.awprom.com.pl\wydawnictwa\listy\index.html

Promocja wierszy odbyła się

twojej woli
i charakteru
próba duszy
kiedy chwilami
serce boli
i kiedy się czasami
wzruszysz

Lecz gdy już przetrwasz
ten czas próby
kiedy na duchu
cię podtrzyma
matka nadzieja
i te rymy
to wtedy sobie
w naszym domu
dzień dziękczynienia
uczynimy

A potem zawsze
na wspomnienie
w ten listopada
czwarty
czwartek
siądziemy
sobie przy płomieniu
czytając
z już pożółkłych kartek
I wtedy słowo to
- dziękuję
nieraz tak trudne
do wymowy
za to wytrwanie
i dotrwanie
będzie wdzięczności
darowaniem
i pierwszym
i ostatnim
słowem.

Olga Gąsiewska – córka autora, urodziła się w Mielcu. Jest absolwentką I LO w Mielcu i Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Jej hobby to język angielski. Dwukrotnie przebywała w USA. Interesuje się także fotografią. Uczestniczyła w Międzynarodowych Warsztatach Fotograficznych w Tallinie, gdzie jej zdjęcia wzięły udział w wystawie.

Kontakt:
e-mail: karolga@interia.

Thanksgiving

Tłumaczenie ***Olga Gąsiewska***

Fourth Thursday
of November
Thanksgiving time
I have one more reason
To send you
the best wishes
line

People say
other countries other laws
Anniversaries
holidays
But Thanksgiving story,
Is beautiful,
Always

And may be even similar
To your story
Story of traveling
Homesickness
Pain
When days are longer and
longer
When you have no strength
To wait

It might be the test
Of surviving
Our love
And faithfulness
Working from morning
Till evening
Precision
reliability

It might be the test
Of your will
Your character
Test of soul
When your heart hurts
Or something
moves you

But when you stand
The test of time
When hope and these
rhymes
Will buoy you up
So then we'll celebrate
thanksgiving
In our home

And then always
In memory of
The fourth Thursday
Of November
We'll sit
Reading
Yellowed pages
And than this simple word
„thank you''
will bring us
the gratitude
be the first and the last
thing
we say..

Kazimierz Trela - Mielec

Kraków płacze

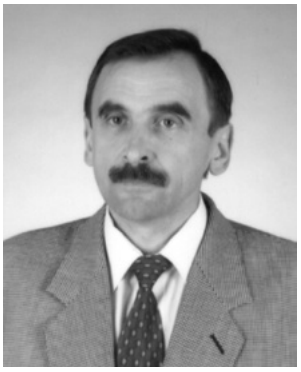

Urodził się 17 grudnia 1954 r. w Wampierzowie, gmina Wadowica Górne w Powiecie Mieleckim. Tam ukończył szkołę podstawową, zaś maturę zdał w 1973 r. w Liceum Ekonomicznym w Mielcu. Po czym podjął pracę w PKS Mielec, gdzie pracuje do chwili obecnej. Wiersze pisze z przerwami od lat 70. Na początku lat 80. należał do Klubu Twórców i Sympatyków Kultury „Sęk" w Mielcu. Od tej pory rozpoczęły się publikacje jego utworów, m.in. w mieleckim „Głosie Załogi", Tygodniku Satyrycznym Szpilki, w Miesięczniku „Ziemia Kolbuszowska" i „Przeglądzie Kolbuszowskim" w Tygodniku „Angora", „Wizjer Regionalny", „Korso" (Mielec) oraz w Miesięczniku „Kufer", gazetce parafialnej „Głos Nadziei" oraz w czasopiśmie „Notatki Entomologiczne" (Olsztyn). Na przełomie lat 70. i 80. występował i pisał teksty do kabaretu „Gwint", który działał przy PKS Mielec.

Na początku lat 2000. brał udział w kilku konkursach poetyckich uzyskując wyróżnienia, zaś jego największym osiągnięciem jest wybór jego utworu pt. „Kraków płacze" na tekst piosenki wykonanej przez Edytę Geppert m.in. podczas „Wieczoru Cygańskiego" w teatrze „Studio-Buffo" w Warszawie i innych miastach kraju.

Kazimierz Trela jest żonaty i ma syna. Poza poezją interesuje go m.in. filumenistyka (etykiety zapałczane). Zbiera też motyle na znaczkach pocztowych, etykiety z polskich win owocowych, z oranżady oraz rysunki satyryczne o telewizji i przedstawiające rozbitka na bezludnej wyspie.

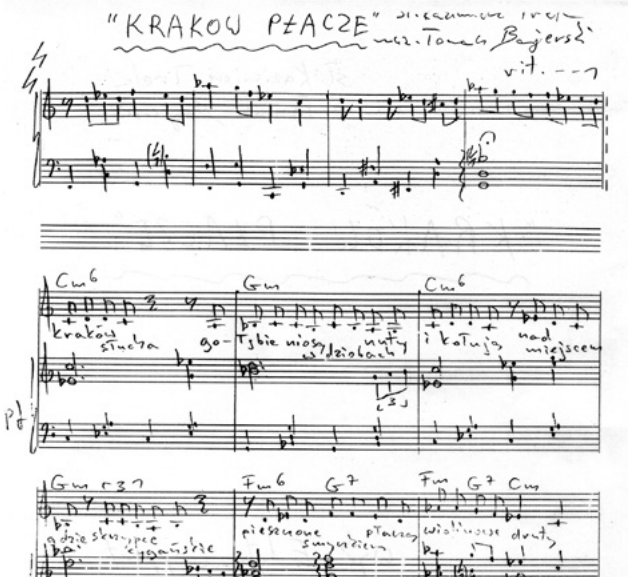

Kraków płacze

Pamięci cygańskiego skrzypka
Stefana Dymitera

Kraków słucha. Gołębie niosą w dziobach nuty
I kołują nad miejscem, gdzie skrzypce cygańskie...
Pieszczone smyczkiem płaczą wiolinowe druty.
To gra kaleki skrzypek siedząc przy Floriańskiej

Kraków płacze. Choć niebo czyste na Floriańskiej.
Jak to robisz, Cyganie, że ta gra tak wzrusza,
Że stoją zasłuchane nawet psy bezpańskie
Gdy grasz za kilka monet na dnie kapelusza...

Gdzie dziś grywasz Dymiter? Czy w cygańskim raju
Zasłuchanym aniołom łzy płyną przez ciebie?
Wracaj tu - na Floriańską na chodnika skraju
Przysiądź i zagraj Stary - tu jesteś u siebie.

Stary Mielec

Panu
Włodzimierzowi Gąsiewskiemu

Stary Mielec jest tajemniczy:
Tu podcienia, sienie, zaułki.
Wokół Rynku rząd kamieniczek
Przytulonych jak przyjaciółki.

Na Kościuszki, Wąskiej, Szerokiej,
Kilińskiego i Mickiewicza
Ślad historii zastygł głęboki.
Rys sprzed wieków miasta oblicza.

Czasem słychać ton tak dostojny,
Modlitewny, że serca wzrusza.
Dźwięk donośny ale spokojny
- To głos dzwonów „od Mateusza"!

Tu „art-studio"... wabi klimatem.
To świątynia mieleckiej sztuki.
Więc nie zwlekaj już dłużej zatem:
- Przyjdź tu zwiedzaj i historii szukaj.

Gdzieś tam pałac Oborskich tonie
Wśród zieleni parku, alejek...
Tam znów wrzawa - to na stadionie!
Coś na „Gryfie" pewnie się dzieje...

Na Królewskiej Sali portrety
Polskich władców przedrozbiorowych
- Chcesz do kina? Wracaj! Niestety
Kina „Bajki" nie ma już bowiem...

Dziś na Krótką wpadłem na krótko,
Nad Hetmańską przyjrzałem się gwiazdom...
Pomyślałem sobie cichutko:
Tu gdzieś nasze poczęło się MIASTO!

Mielec, 22 IX 2003 r.

Jan Robak - Mielec

Jest coś w małych miasteczkach

Jan Robak

Urodził się 17 stycznia 1954 r. w Mielcu, gdzie ukończył Liceum Ekonomiczne. Od 1973 r. pracował jako referent w PKS Mielec, gdzie poza pracą zawodową wspólnie z Kazimierzem Trelą prowadził kabaret zakładowy „Gwint", pisząc do niego głównie muzykę. Wspólnie z bratem Leszkiem założył również zespół wokalno-instrumentalny „Schemat".

Od 1989 r. pracuje jako organista w parafii Trójcy Przenajświętszej w Mielcu.

Jako autor wierszy zadebiutował w 1997 r. w „Głosie Mieleckim". Publikował też swe utwory w „Angorze", „Wizjerze Regionalnym" (Mielec) oraz w piśmie parafialnym „Głos Radości", którego był założycielem. W styczniu 2003 r. otrzymał wyróżnienie za wiersz „Matka" w XIII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O pajdkę chleba razowego".

Obecnie jest członkiem redakcji Regionalnego Miesięcznika Oświatowego „Impuls", w którym publikuje scenariusze widowisk szkolnych oraz piosenki dla dzieci. Jan Robak jest autorem wielu pieśni i piosenek religijnych, które ukazują się w miesięczniku „Promyk Jutrzenki" i „Promyczek Dobra". Większość z nich stanowi repertuar dziecięcego zespołu „Łódź Piotrowa", którego jest założycielem i kierownikiem. Jedna z pieśni tego zespołu, autorstwa Jana Robaka pt. „Mamo dla Ciebie ta pieśń" będzie zamieszczona w specjalnym śpiewniku przygotowywanym obecnie do druku przez wydawnictwo tygodnika katolickiego „Niedziela".

Jest coś w małych miasteczkach

Jest coś w małych miasteczkach
- śmiem to twierdzić ja, który
Ośmieliłem się kiedyś
wznieść swe myśli gdzieś w chmury.

Czy mi to wyszło na dobre
- niech osądzą wnukowie,
gdy dziadek z fajką w zębach
do snu wiersz im swój powie.

Jednak a propos miasteczek...
Znam odczucie to świetnie,
gdy na małej stacyjce
szczęk kół ciszę wskroś przetnie.

Bo zatrzymał się właśnie
„osobowy" z Lublina.
Lecz nie dyszy, nie sapie,
bo to nie ten z Tuwima.

A ja drzemiąc na ławce
wsiadać nie mam ochoty,
bo żal tego miasteczka
i gwiazd nad nim żal złotych.

Kamieniczki mi w ucho
„nie jedź" szepczą wśród nocy,
więc zostaję i basta
i jem żurek gorący.

A ten tu wyśmienity!
Nazwy miasta nie wspomnę,
wszak te małe miasteczka
tak do siebie podobne.
Wiele rzec by tu mogły
mój kapelusz i teczka...
Jest coś w takich podróżach,
jest coś w małych miasteczkach.

Tańczy wrzesień w białej bluzce

Tańczy wrzesień w białej bluzce,
wywija krawatem.
Blade chmury na przepustce
mkną błękitnym autem.

Lato plącze się w warkoczach,
lśni szkolnym rumieńcem.
Rozsypały się przeźrocza
prosto dzieciom w ręce.

A w tornistrach - jak posągi
- książki z miną butną
za nic miejsca nie ustąpią
kasztanowym ludkom.

Już w ścian bieli dzwonek pląsa
niczym kolczyk srebrny
i dostają w krąg po nosach
wszystkich ławek rzędy.

Jęczy z bólu stary parkiet
i dziwi się drzewom,
że kłaniają się dzieciakom
na prawo i lewo.

Hej, urwisy bałamutne,
których wszystko bawi!
Idę z wami - może szóstkę
życie mi postawi.

Miniaturka mielecka

Sen

Stał i gapił się na fontannę. Nie miał na nic ochoty. Nawet na to, żeby po prostu usiąść na jednej z ławek. Panujący tu mikroklimat też nie robił na nim żadnego wrażenia. Od dwóch lat był bezrobotnym, zaś widok fontanny dobijał go jeszcze bardziej. Nie potrafił - jak inni - cieszyć się z tej pięknej inwestycji.

Po chwili zauważył, że oprócz niego fontannie przygląda się też dziwny jegomość w kapeluszu. Był nieogolony, w ręce trzymał czarny parasol.

– Rozumiem pana – zagadnął nieznajmy.

– Chodźmy na piwo.

Bez słowa udali się do pobliskiego baru i piwo pili też bez słowa. Łudzili się jeszcze, że po paru kuflach świat stanie się weselszy. Niestety zbliżała się właśnie godzina zamknięcia baru. Szefowa była nieubłagana. Wyszli, stanęli niezdecydowanie obok punktu „Toto-Lotka".

– Grasz pan? – spytał nieznajmy, ale pytanie to pozostało bez odpowiedzi. Zaczął padać deszcz. Nagle zorientowali się, że w barze został parasol.

– A kij mu w oko! – mruknął nieznajomy, po czym wyjął z kieszeni zmiętą reklamówkę i założył ją sobie na głowę.

* * *

– Halo panie Waldku, obudź się pan! Co panu jest! – czyjaś ręka mocno szarpała go za ramię. Otworzył oczy i zobaczył nad sobą zdziwioną twarz znajomego taksówkarza. Rozejrzał się dookoła. Była noc. Zorientował się, że spał na chodniku. „Jak przystało na bezrobotnego" – pomyślał sobie.

– Wracam do domu po nocce, odwiozę pana – zaproponował taksówkarz. Zgodził się. Spojrzał jeszcze z wyrzutem na fontannę, jakby cokolwiek była mu winna. W taksówce znowu zasnął, ale tym razem już mu się nic nie śniło.

POEZJA

Zbigniew Michalski

List do bezdomnego

Zbigniew Michalski - Mielec
Urodził się 11 września 1952 w Mielcu. Po ukończonej Szkole Podstawowej w Przyłęku, uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej, które ukończył w 1971 roku. W latach 1971-73 student SGPiS (obecnie SGH) w Warszawie. Po przerwanych studiach pracował w latach 1973 –75 w WSK Mielec. Następnie w latach 1975-76 był dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Niwiskach. Po ukończeniu służby wojskowej w 1978 podjął pracę w PKP. Pracował na stanowiskach dyspozytorskich do roku 1997, kiedy został skierowany na rentę. Długoletni działacz *PCK* jako Zasłużony Honorowy Krwiodawca. Przez piętnaście lat był prezesem jedynego w województwie rzeszowskim wiejskiego Klubu Honorowych Krwiodawców. Pierwsze wyróżnienie w konkursie literackim zdobył w latach siedemdziesiątych (O Laur Prometeja). Autor wierszy, fraszek i aforyzmów. Współpracuje z prasę regionalną, a także ogólnokrajową. Obecnie działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu.

List do nieznanego krwiodawcy

„Spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą”
ksiądz Jan Twardowski

każda kropla krwi
którą spontanicznie oddajesz
z hojnego serca swemu bratu
powróci kiedyś do ciebie
rzeką wdzięczności –

miłość niejedno ma imię
lecz najwyższą osiąga cenę
kiedy podarowane panaceum
uratuje nieznanego człowieka

dla zmiażdżonych w wypadkach
dla dotkniętych grozą chorób
twoja szczodrość jest zawsze
błogosławieństwem

bo nic cenniejszego nad życie
nie wymyślili dotąd ludzie
jakim dajesz nieustannie
swą małą cząstkę zdrowia

Hipokryci

hipokryci
którzy rządzą innymi krajami
próbuję nas przekonać
do popierania rodzimych hipokrytów

jeśli o mnie chodzi
wolę rządy obcych hipokrytów
gdyż są mniej dokuczliwe niż nasze
własne

wręcz jestem przekonany
że ich dzieło bywa pomijane
z powodu małego rozpoznania dużych
formacji moralnego niepokoju

naprawdę jednak nie wierzę
aby kiedykolwiek świat się uwolnił
od problemu zniewalania sumień
przez wasali zła

dlatego mała jest szansa
żeby największa plaga ludzkości
zakończyła swój bardzo długi żywot
na wysypisku historii

List do bezdomnego

wchodząc
na ścieżkę pogardy
budzisz wiele komentarzy
bezdusznych ludzi

gdy zawołasz
o kroplę zwykłej litości
ciemno jest wokoło
głucho jest wokoło
bez względu czy to dzień
czy noc

świat milczy
a tobie w żołądku głód
tańczy nieustannie mazura
do taktu pustki

drogami ciułaczego życia
wleczesz za sobą wszędzie
pępowinę osamotnienia –

gdzie byś nie stanął
pożera cię bezczelnością
taki sam jak ty człowiek

Dziewczyny portowe

znają nazwy
wszystkich statków
przypływających do portu
ze zgrają jurnych marynarzy

wymachując
gorączkowo banderami ciał
zdradzają przyszłym klientom
swoją aktualną pozycję

gdy zezwolę raz
aby obcy amant wpłynął
na falach słodkiego przyzwolenia
do zatoki cichej sprzedajności
pozostają wierne profesji -

odtąd
słysząc z morza głos syren
pośpiesznie kierują się tam gdzie
każda noc za bezcen sprzedaje
kuszące propozycje

tam gdzie chwile
pachną wciąż wielkim światem
jaki odwiedzają tylko w szeleście
obcych walut

Młode talenty w Mielcu

W Gimnazjum Nr 4 w Mielcu sypnęło wierszami. Utalentowani młodzi poeci zaprezentowali swoje utwory na „Sejmiku poetyckim", który odbył się 6 marca bieżącego roku w świetlicy szkolnej. Organizatorkami sejmiku były polonistki – Ewa Rzeszutek i Małgorzata Brach. Było to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie. Ranek niespokojnych, poszukujących dusz, pełnych wiary serc okazał się sukcesem. Młodzież była zachwycona, że zamiast recytować wiersze znanych wieszczów, może przedstawić własne strofy. Tematyka utworów była różnorodna. Można było w nich odnaleźć: miłość, Boga, pytania o sens życia, cierpienie, a także niepokój o przyszłość Ziemi.

Młodzi twórcy usłyszeli wiele słów uznania, które padły z ust gości oraz nauczycieli z Gimnazjum Nr 4. Zaproszeni na sejmik – znany poeta mielecki Włodzimierz Gąsiewski oraz dyrektor do spraw edukacji w Mielcu Arkadiusz Gałkowski podzielili się z młodzieżą swoimi wrażeniami z zaprezentowanych wierszy. Wrażliwość poetycką uczniów oraz magię poezji w ich utworach dostrzegli też dyrektor szkoły Andrzej Bryła, dyrektor Teresa Lechocińska oraz polonista Grzegorz Wawrzyński. Publiczność uczniowska nagrodziła młodych twórców brawami.

Ten marcowy poranek uświetniły nie tylko wiersze, ale też poezja śpiewana, głównie teksty E. Stachury wykonywane przy akompaniamencie gitary i pianina. Mamy nadzieję, że ten sejmik stał się zaprzeczeniem sądu, że młodzież nie jest wrażliwa na piękno poezji. *„To była najlepsza, moim zdaniem, uroczystość szkolna, na jakiej byłem w ciągu ostatnich miesięcy"* – powiedział Włodzimierz Gąsiewski.

Małgorzata Brach
Ewa Rzeszutek

Uczestnicy Sejmiku (fot. W. Gąsiewski)

Dominika Kruk

Kopniak

Bóg dał mi kopniaka,
I to tak silnego,
Że przy nim czułam się mała
Pełna wstydu wielkiego.

Kopnął mnie Bóg po raz drugi
Nienawiścią do Niego zapałałam
Jak mógł mi coś takiego zrobić...?
Uciekłam, sama żyłam.

Czas mija a kopnięcia ciągle bolą
I nieważne jest moje chcenie
Gdy wszystko pokrywa się z Jego wolą,
Która to przynosi nowe doświadczenie.

Wiele dni minęło zanim zrozumiałam
Jak bardzo przydał mi się ten kopniak
I jak często Boga nie doceniałam.

Anna Jer

W raju

W raju na pewno są truskawki
globusy jabłek
żółte półksiężyce bananów
czereśnie

Na pewno fruwają jaskółki
skowronki unoszą swe skrzydlate trele
i psoci cała ptasia szarzyzna czyli wróble

na pewno tak jest
bo cóż nam po innym niebie

prawda
wygnani z raju
ale z jego drobiazgami
w walizce

Anna Malczyńska

Umierająca planeta

Nasz dom...
Ziemia...
Od niepamiętnych czasów, nasz azyl...
Oddała nam siebie
Dla naszego istnienia, bytu
Istniejemy mając ją w sobie
Jesteśmy jej częścią.

Ziemia żyje
Zupełnie jak i my
Lecz to właśnie człowiek ją uśmierca
Powoli dąży do jej zagłady
Podporządkowuje ją sobie
Niczym swą własność...

Ziemia niczyja jest,
Ale i wszystkich zarazem...
Każdy z nas nosi w sobie Ziemię
Nosi jej życie
Należy do niej

Jeśli człowiek nadal nie będzie zważał,
Iż ona również żyje
Jej istnienie schyli się ku upadkowi
Osiągnie swój kres...

Nasz dom...
Nasza planeta...
Nasz świat...
Umrze
Zamieni się w pył
Czeka ją
nicość
ciemność
zapomnienie

Koniec
Koniec wszystkiego
Jej upadek jest naszym upadkiem
Naszym końcem

Ratujmy ją!
Póki nie jest jeszcze za późno...

Marian Berkowicz - Stalowa Wola

Pamięć w Oku

Marian Berkowicz, urodzony w 1935 roku w Lisowie koło Jasła, mieszka i tworzy w Stalowej Woli. Środowisko literackie, a zwłaszcza poetyckie obecnego województwa podkarpackiego może mu sporo zawdzięczać. Był jednym z założycieli Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, który powstał w 1960 r. w Rzeszowie. KKMP, nazwane przez Tadeusza Kubasa w 1967 r. „Gwoźnicą", było pierwszą organizacją literacką na Podkarpaciu. To dzięki takim twórcom jak Berkowicz, Tadeusz Kubas, Edward Zolowski, Ludmiła Pietruszkowa, Józef Janowski, Jan Grygiel czy Bronisław Dryja, nasz region dał znać, że nie brakuje w nim ludzi wrażliwych i poetycko uzdolnionych.

Należy podkreślić konsekwencję z jaką poeta pisze od lat. W sposób ambitny, metodą nieco kubistycznego budowania obrazu, oddaje klimat współczesnego czasu.

Wydał siedem tomików poetyckich: ***Świątki przydrożne. Aby świat stał się przejezdny. Mijając przykre. Ptaki lecą do łagodności. Gehenna bardziej się nachyla. Świat nadziei. Dłuższa podróż.***

Większość z pokolenia Mariana Berkowicza debiutowała w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego dwudziestego wieku. Był to okres dominacji w polskiej poezji takich poetów jak Julian Przyboś, Jan Brzękowski. Rosły dopiero poetycko takie nazwiska jak Tadeusz Różewicz, Mieczysław Jastrun i Zbigniew Herbert, a o księdzu Janie Twardowskim częściwo z przyczyn politycznych, mało kto słyszał. Nie powinno nikogo dziwić, że na kresach kultury polskiej, a przede wszystkim w prowincjonalnym wówczas poetycko Rzeszowie, młodzi poeci zapatrzeni byli w wielkość Juliana Przybosia. Szczególnie oddanym epigonem autora *„Równiania serc"* był zmarły w kwietniu 2003 roku Tadeusz Kubas.

Tomik *„Pamięć w oku"*, opatrzony słowem wstępnym Wiesława Zielińskiego - prezesa rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, którego wyjątki przedstawiliśmy obok, wydał Krośnieński Dom Kultury. Okładkę zaprojektował Wacław Turek.

Tomik zawiera 56 wierszy. Można go nabyć u autora i za pośrednictwem naszej

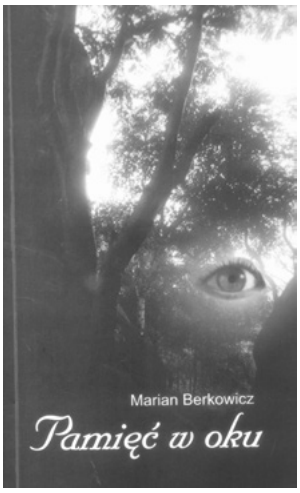

Czas w człowieku

sankcjolubne serce
rozsmakowało się
wytworem myśli
pewnie się upora
z ideą krwi

w ramionach lęk
topnieje
w dłoniach
krwawo

los na pożal się boże
bez wyobraźni
i bez gustu
dotyka zmysłów
zdarzeniem
z ulicy

Cisza odłożona

wiatr przewraca liście
wypieszcza światu cienie
waży się słowo
jakieś są potrzeby
jakaś dusza się kłopocze
ojczyźnie instalują oświecenie
opary minionej epoki
uchodzą porami skóry
idą dni
wyceniają milczenie
łza cierpnie
słoną
zamiecią

Niebo w sercach

we mgle do gwiazd
noc się puszy
namiętnościami
oczy na zawołanie
próbują się włamać
do nieba

nikt z nas
nie zmienia substancji
słychać serca
czuję
oswoiły się palce
w klimacie
meta–
stazy
lubią wrażenia
natury

Dreszcze wolności

postaw krzyżyk
przy definicji obywatel
człowiek
ma swoją wyniosłość
brak kompetencji
załatwią prawnicy
instynkt
upora się z resztą

podniesiona głowa
wyprostowane plecy
uśmiech światu
wolność
która pozwala smakować
stawia duże kroki
do zniknięcia

W polu człowieka

Niewiele skuteczności
sól łez
konfiguracja idei
i pornografia
reszta to czyjś gust
jakby się nie liczył
ryk szalonych krów
w Arce zniszczenia
zaś bukiet ubogiego Uranu
dla tańczących jeszcze
genów
ocalałych z gehenny

mamy klimat demokracji
na popiołach zdziczenia
ktoś tam głosić będzie
nadzieję
dar złożony w oczekiwaniu
albo nic w doli jednakiej
o narodzinach
o wychowaniu
i o miłości
patrząc na kwiat

Nic niewłaściwego

wybiegając w przyszłość
w czasy ciężkie
z monszalancją
milczenia
trzeba się odlać
to pomaga
wyzwoleniu
stanów

Teresa Paryna - Przemyśl

W kwadraturze dni

Teresa Paryna urodziła się w Sośnicy Jarosławskiej. Mieszka w Przemyślu. Zadebiutowała w „Zielonym sztandarze" w roku 1987. Swoje wiersze publikowała w prasie regionalnej i ogólnopolskiej, a także w ponad 20 almanachach i antologiach.

Jest laureatką kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Zainicjowała i prowadzi od lat „Zamkowe spotkania z literaturą", które odbywają się w na Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu. Z powodzeniem zajmuje się także twórczością plastyczną. Wydała pięć zbiorów wierszy: „Ziarnkiem prochu" - Przemyśl 1992, „Dotknąć nieba" - Przemyśl 1997, „W porze jaśminowej" - Przemyśl 1997, „Obok milczenia" - Szczecin 1998, „Tylko osty" - Rzeszów 2000.

Czytelnicy regionalnej gazety „Nowiny" w ogłoszonym plebiscycie uhonorowali ją tytułem **Człowieka Podkarpacia `99**. W roku 2000 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało jej odznakę Zasłużony Działacz Kultury. Od października 2001 jest członkiem Związku Literatów Polskich - Oddział w

W nocie Od wydawcy tomiku w „Kwadraturze dni" czytamy: „W stu słowach zawiera się klasyczny komunikat prasowy. W stu wierszach Teresa Paryna wyraziła oryginalny, bardzo osobisty komunikat liryczny. Ja, mieszkanka niemałego, ale prowincjonalnego miasta: *czuję, widzę, słyszę, więc*

Tomik wydała Oficyna Wydawnicza „Radostowa" w Starachowicach. Redakcja, projekt okładki oraz nota wydawnicza - Antoni Dąbrowski. Opracowanie graficzne autorki, bowiem od 1977 r. uprawia ona także akwarelę, rysunek i grafikę. Swoje prace prezentowała na kilkunastu wystawach indywidualnych i zbiorowych w całym kraju.

WG

Miniatura

Jak przednie wino

Sen nad ranem mnie wypluł jak ogryzioną pestkę. Wracam ostrożnie, powoli kruchą taflą czasu. Zaraz zastuka w szyby dzień. Podsunie mi pod nos życia stygnącą herbatę z tabletkami godzin. Budzik się zerwie i rozpruje ciszę na strzępy. Obudzi świętą Tereskę, która z uśmiechem znów podyktuje mi przepis na świętość. Ze wzgórz wbiegnie miasto rozpędzone, zdyszane... Zjemy razem śniadanie, wymienimy grzeczności, może zadedykuję mu kolejny wiersz? Mój przyjaciel wróbel złoży mi wizytę – pomilczymy trochę o naszej bliskości. Jarzębina z podwórka jak zwykle wdzięczyć się będzie do leniwych obłoków. Dzieci z piaskownicy zbudują nowy pałac. Poszperam w albumie. Wyślę listy gończe za bliskimi co skoczyli w wdzięczność. Pomodlę się do wspomnień więdnącej pamięci. I będę smakować życie jak przednie wino dojrzewające w piwnicach lat.

Jak to tak?

Twarz matki
wychłostana czasem...
W odchodzeniu –
już bardziej tam
niż tu...
Zwinięty kłębek
długiej nitki lęku
bo jak przejść
po tej wąskiej kładce
zawieszonej
między życiem
a śmiercią...
Bo jak to tak? –
nagle bez tabletek
bez ogródka
z piołunem i bzem
bez serduszka prawnuka
na laurce

XX/98

Przemijanie

Wiedziałaś już wtedy
kiedy twoje spojrzenie
zapisywało jeszcze
ciasne kręgi.
Wiedziałaś, że kiedyś
początek uściśnie koniec
a z twojej niezgody
prosto w oczy
zaśmieje się wiatr.

Wiedziałaś!
Dobrze, że nie wie o tym
czeremcha
jaskółka
kamień...

XII/2000

Prostytutka z Pompejów

Zwijała w kłębek
swój czas upodlony.
Miłość kamieniem
podchodzi do gardła.
Jej cichy skowyt
wzbierał w żyłach
w mięśniach grał.
Schodził stopniami piekła
i powtarzał, powtarzał
potężne kleszcze ramion.
Potem rzucał na kamienne
łoże
ciało zimne
jak krążek monety...
Dziś pusty LUPANAR
a na kamieniu
żywy ślad

II-IX/01

Trudne rozmowy

Boże – czego się uczepić
gdy TY tak wysoko
a moja wiara
karmiona prochem czasu
pełznie po ziemi...

Nadzieja – ta już dawno
na oddziale paliatywnym
i tylko TY jeden wiesz
czy jeszcze się wyliże...

Może miłość?
Choć poraniona
– blizna na bliznie...
tak, może ona! – nie szkodzi
że twarz ma smutną jak
jesień
którą właśnie żałobnym
marszem
wyprowadza wiatr...

IX/01

POEZJA

Waldemar Wilk - Ropczyce

Katyńskie mogiły

Leśną łez goryczą bolesne pomniki
krwią zasadzone wśród leśnej potęgi i siły
bohaterskie zwierciadło płonącej refleksji
polską zasiane – katyńskie mogiły

Śpią lecz czuwając smutkiem okryte
a każdej z nich ojczyste obrazy się śniły
wspomnień czar odział się mrokiem żalu
i zapłakały za Polską katyńskie mogiły.

Wiatr targał dusze, deszcz serce krwawił
cierpienia kolce wciąż boleść wiły
tak czas spoczynku odziewał odwagę
Polaków zasianych w katyńskiej mogile

Wśród drzew listowia i gąszczu masy
promyki blasku złotem zalśniły
tuląc pamięci objęciem z ojczystej krainy
wspaniałych rodaków z katyńskiej mogiły.

Wspomnienia z dzieciństwa

Wiersz dedykowany mej matce Marii

Twe srebrne włosy jak szept spokoju
nade mną lśniły przysłaniając zło świata tego
Twój głos był dla mnie napojem życia
pokarmem zaś blask uśmiechu Twego.

Twoje ramiona to szczęścia była kraina
gdzie ukojenia pieśni grały,
w których uczucia potężne strumienie
pieściły serce me kruche i małe.

Twa dłoń jak dotyk anioła
była mym szczęściem, drogą, egidą,
przewodnikiem cudownym, wspaniałym
– ją czułem przez życie idąc.

Ty dałaś mi życie i nauczyłaś kochać,
Ty prowadziłaś przez życia znoje,
Ty odsłaniałaś mi szczęście,
a gorycz cierpienia zabierało serce Twoje.

Twa miłość matko to ma idylla,
Twa miłość to najwspanialsze co mnie spotkało
to wnętrze twego i mego serca,
to co mnie wychowało.

Dziś gdy bicz czasu plecy me schłostał,
lata minęły i młodość odeszła słodka
powracam w te chwile w mych wspomnieniach
gdzie cudowny z dzieciństwa świat mogę spotkać
A gdy cierpienie i ciężar jesiennego wieku
rani me serce nie dając spoczynku
czuję twój dotyk i słyszę głos:
„Już wszystko w porządku mój mały synku".

Ks. Jerzy Popiełuszko

Zapłakał świat po Twej stracie,
Łzy błysnęły w ludzkich oczach,
bólem, goryczą okryła się miłość,
Twój brak przyniósł nam rozpacz.

Odszedłeś tak szybko z posad świata,
jak róża – ścięty, rzucony na drogę,
odszedłeś tą drogą, drogą cierpienia
by spotkać się w niebie z Bogiem.

Odszedłeś Ojcze na wieki
tam gdzie światłość zasiada na niebie,
odszedłeś do wiecznej chwały
lecz ta pozostała cząstką Ciebie.

Pozostała Twa cząstka na ziemi
w sercach, wspomnieniach gorących,
w modlitwie, w kościołach,
w świecach tak jasno płonących.

Pozostała Twa cząstka w nas samych
we wszystkich modlących się Księżach,
pozostała cząstka w naukach Twoich,
w słowach: „Zło dobrem zwyciężaj".

Święta Bożego Narodzenia

Zalśniła gwiazdeczka cudownym blaskiem
wspaniałą nowinę na ziemię zrzuciła,
zabrzmiały dzwony, zabrzmiała modlitwa
świąteczna godzina radośnie wybiła.

Zebrana rodzina przy wspólnym stole
dzieląc opłatkiem łączy się sercem,
wśród grona najbliższych osób
wolne na podróżnego czeka miejsce.

Unosi szczęśliwa chwila wesołą kolędę
czas tak wspaniale, świątecznie płynie
wspólnota, jedność i miłość zakwitły
w każdej chrześcijańskiej rodzinie.

* * *

Autor urodził się w Gliniku, pow. Ropczyce. Jest absolwentem ropczyckiego Liceum Ogólnokształcącego oraz Filologii Polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wieloletni nauczyciel. Wydał zbiór fraszek pt. „Gałązki z drzew rozmaitych"

RD

Maria Szczepankowska – Warszawa

O czym myślą ptaki

Maria Szczepankowska - urodzona 9.04.1967 r. w Pułtusku. Absolwentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Studiów Podyplomowych Filozofii i Etyki Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracuje jako nauczycielka języka polskiego w XXIII Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej - Curie w Warszawie.

Debiutowała na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego" w 1987 roku. Laureatka kilku konkursów poetyckich, m. in., „O Laur Tarnowskiej Starówki" (Tarnów 1990), Konkursu im. Marii Konopnickiej (Warszawa 1997, Warszawa 2001), „O Złoty Klucz Ciechanowskiego Ratusza" (1998). Współautorka szeregu almanachów poetyckich, jak np. „Strofy pokoleń" (1989), „Opinogórskie świecenie" (1991), „Gwiazdy za płotem" (1992), „Srebrne wiersze" (1993), „Kropla słońca" (1994), „Czas niesiony w teraźniejszość" (1995), „Horyzont" (1997), „Biesiady poetyckie" (1997), „Nad Narwią" (1999), „Biesiady poetyckie" (2001).

Maria Szczepankowska z synem Krystianem

Publikowała również swoje wiersze w prasie ogólnopolskiej i lokalnej, m.in. w tygodniku „Angora" oraz „Dzienniku Północnym". W 1998 roku wydała autorski tomik poezji pt. „Kuszenie Penelopy".

Publikowała też rozprawy i artykuły dotyczące twórczości współczesnych poetów polskich, chociażby Haliny Poświatowskiej i Edwarda Stachury.

MS

Talenty

Można za nie kupić niepokój
i błysk w oczach
w których na chwilę
zakochują się szaleńcy

Można je odtrącić
ale oderwane skrzydła
odrosną
a blizna
po ucieczce
pozostanie

Mam kobiecą słabość
do talentów
ich pasja tworzenia
zaraża moje serce
wirusem tęsknoty

* * *

Boże moich niepewności
spłyń na płatek maku we śnie
lecz nie zrywaj go gwałtowanie
i nie zrywaj też za wcześnie
jeszcze kwitnie kolorami
wielbi jasne dni i ranki
życia pragnie
tak gorąco
jak Twej ciepłej kołysanki

O czym myślą ptaki

Nikt nie wie
o czym myślą ptaki
ale ich droga do gniazda
uczy nas wracać

Nikt nie wie
co czują w locie
gdy głód ściska ich ptasie ciała
a śmierć wygląda zza chmury lęku
popalonym krajobrazem serca

Wolność skrzydlatych
wydaje się atrakcyjniejsza
i doskonalsza
od ludzkich pragnień
a jednak nasze powroty
powroty na chwilę
nieatrakcyjne i niedoskonałe
pozwalają wierzyć
że ludzie wolni wiedzą
o czym myślą ptaki

Nieplanowany uśmiech

Tyle w nas życia
ile nieplanowanych uśmiechów
ogrzeje horyzont smutku

Tyle w nas prawdy
ile bolesnych pytań
powraca skargą
zdradzonych odpowiedzi

Niezwykła ciekawość
w Twoich oczach
jak zwykły głód
zamieni się
w nieplanowany uśmiech

Czy wiesz

Jak długa
jest noc
jeśli jej miarą
dotknąłeś samotności
i jeszcze
parę centymetrów mroku
zostało na dzień

Nie wiesz
ile waży ból
cięższy
niż twoje ręce
gdy płaczą
obrażone na plecy

wiesz tylko
że smutek
jest krótszy
jeżeli już dłużej nie potrafisz
żyć bez uśmiechu

Tuszów Narodowy k. Mielca

Konkurs „Wydajemy własną książkę”

Ośrodek Kultury Gminy Tuszów Narodowy z s. w Grochowem wraz z Gminną Biblioteką Publiczną w Tuszowie Narodowy zapraszają dzieci, młodzież, nauczycieli i rodziców do udziału w Konkursie pn. „Wydajemy własną książkę”. Pomysł konkursu literackiego preferującego samodzielność i pomysłowość, niekonwencjonalność edytorską i plastyczną w tworzeniu książek przez młodych autorów, co rok zyskuje kolejnych sojuszników. Zadaniem uczestników jest stworzenie od „początku do końca” własnej książki, która pretenduje do tytułu „Złotej książki” roku. Każda praca oceniana jest w trzech kategoriach; literackiej, plastycznej i edytorskiej. W każdej z nich książka może zostać wyróżniona lub nagrodzona. Ta, która otrzyma nagrodę we wszystkich otrzyma zaszczytny tytuł.

Każda z nadesłanych prac, dzięki swojej oryginalności i niepowtarzalności jest swoistym białym krukiem zasilającym niezwykłą bibliotekę stworzoną przez młodych ludzi. Ten niezwykły księgozbiór mieści się w Ośrodku Kultury Gminy Tuszów Narodowy i obecnie liczy 180 egzemplarzy, wśród których znaleźć można bajki, opowieści fantastyczne, wiersze, wspomnienia, „historie z życia wzięte”, zapiski a także pozycje encyklopedyczne. Zapraszamy do niezwykłej biblioteki, w której czekają na czytelnika książki jedyne w swoim rodzaju.

Czym jest ten konkurs? Pomysłem na dobrą zabawę, na spędzenie wolnego czasu dla młodego człowieka, grupy rówieśników, klasy, rodziny. Metoda wychowania aktywnego i krytycznego czytelnika, zbieracza książek. A może być...początkiem kariery w dziedzinie: literackiej, plastycznej, wydawniczej lub redaktorskiej. Termin nadsyłania prac: marzec 2004 r.

OŚRODEK KULTURY GMINY TUSZÓW NARODOWY
z s. W GROCHOWEM 39-332 Tuszów Narodowy
e-mail: goktuszów@wp.pl

Szczegółowe informacje u organizatora tel. (0-17) 581-77-17 godz. 12^{00}-19^{00}

Z półek niezwykłej biblioteki

Fragment nagrodzonej książki pt. **„Tuszowską ścieżką”** autorstwa klasy II SP Tuszów Nar.– /kategoria Szkoła Podst./

„...Dominik jest bardzo dumny, bo sąsiaduje z wyjątkowym drzewem. Oczywiście sam zajął się jego historią i badaniem. Oto co nam przekazał. Dąb rośnie na podwórku sąsiadów. Po rozmowie z nimi, z tatą i dziadkiem dowiedział się, że może mieć nawet 240 lat. Dominik postanowił wspólnie z tatą zmierzyć ten niezwykły okaz. Ma około 20 metrów wysokości, a w obwodzie ma 542 cm. Dowiedzieliśmy się, że drzewo to ze względu na wymiary i wiek jest jedynym pomnikiem przyrody w naszej wsi. Teraz w dębie mieszkają wiewiórki, a mają gdzie, bo są aż trzy dziuple...”

Fragment „Złotej książki” roku 2002 pt. **„Ogród duszy”** autorstwa Agaty Ćwiertnia w oprawie graficznej wykonanej przez Magdalenę Ryba i Magdalenę Tuleja LO Mielec /kat. szkoła średnia/

„Ballada o wierszach”

Najpiękniejsze są wiersze
znalezione o świcie
Nietknięte ludzką rosą
Najpiękniejsze są wiersze
Niebieskie jak bławatki
z rękami wzniesionymi
ku niebiosom
Najpiękniejsze są wiersze
których słowa błyszczą jak kwiaty
Najpiękniejsze wiersze
samotne są na brzegu
Wiersze baśniowe jak wiatraki.

Fragment nagrodzonej książki rok 2001 pt. **„Z lamusa Prymusa”** – Aleksander Krężel Gimnazjum Mielec / kat. szkoła średnia/

„...No i mamy gwiazdę. Małysz, Małysza
Małyszowi, o Małyszu, z Małyszem. Gdzie nie
Popatrzeć, czegoś nie włączyć, wszędzie o latającym
góralu. Przypomina mi się stary kawał, który
zupełnie innej indywidualności dotyczył.
Znaleziono swego czasu w Sowietach
Pamiętnik robotnika, a w nim stało:
Poniedziałek – Otwieram gazetę, Lenin.
Wtorek- Włączam radio, Lenin.
Środa – Boję się otworzyć konserwę.
Sprytny góral, udanie skoczył nie tylko w „Turnieju
Czterech Skoczni”, ale i z łatwością pokonał prawie
barierki naszego fiskusa. Za „Turniej” przywiózł
nowiutkie Audi. Celnikom zapociły się rączki od
naliczania cła wwozowego. Nie taki fiskus straszny
jak go malują. Sprytny Adaś, nie mogąc liczyć na ulgę
w podatku, wywiózł autko do Austrii. Teraz
czeka, i na pewno się doczeka, kiedy przedstawiciel
Audi na Polskę wręczy mu kluczyki do tegoż autka.
Teraz bryczka będzie zaliczona do kontyngentu, a
samochody te wolne są od cła.
Historia wykazuje nieomylnie na
wyższość góralskiego pomyślunku nad
intelektualnym polotem parlamentarzystów
stanowiących prawo. Chcę być góralem!”

Fragment poezji z tomiku pt. **„Takie jest życie”** autorstwa Dagmary Żak gimnazjum Mielec /szkoła średnia/ - tytuł „Złotej książki” roku 2001

„Nikt...
Nigdy nie wiesz co cię spotka
Ciągle jakaś nowa plotka
Kiedy nikt cię nie kocha
Twoje serce szlocha
Ale życie to nie bajka
Pali się i żarzy jak dawna fajka
Ciesz się chwilą czyli życiem
Nie bądź głupi, nie żyj piciem
Gdy alkohol twym ciałem zawładnie
To i duszę ci ukradnie
wódka przyszłości ci nie da
wódka marnej śmierci cię sprzeda
Nie żyj złymi wspomnieniami
Rzuć alkohol, żyj trzeźwymi dniami”

Uwaga! Organizatorzy konkursów. Zamieścimy informacje o Waszych konkursach. Wysyłajcie je na adres. „Nadwisłocze”, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7, e-mail: **promocja@nb.com.pl**

Edward Guziakiewicz

Homo perfectus

Fragment powieści „Obcy z Alfy Centauri"

Była wdzięczna siwiejącemu René, który przed wymagającą publicznością w podziemiach Luwru pozował na obscenicznego satyra, zaś w rzeczywistości był całkiem sympatycznym facetem. A jeszcze bardziej miłemu i zawsze uśmiechniętemu Raffaello, który postarał się, aby otrzymała to ekscytujące zajęcie. Jechała citroenem w stronę Avenue des Champs-Elysées, obserwując po drodze zniszczenia, wywołane przez demonstrującą młodzież. Kariera modelki, marzenie wielu dziewcząt w jej wieku, dawała jej niezwykłe możliwości awansu, a Montini był zdania, że jest do niej stworzona. Ale staruszek był ponad niskimi, ludzkimi przywarami. Pojawił się w jej życiu dokładnie wtedy, kiedy powinien był się pojawić. I postawił ją na nogi. Pamiętała, co się stało, gdy ze skrytym lękiem wybrała się do ginekologa. Inne dziewczęta miały okres, ona – nie. Jednakże nie to zaabsorbowało młodego zdolnego lekarza, wytrwale wspinającego się po szczeblach specjalizacji. Opukał ją dokładnie, badając budowę jej miednicy i mięśni ciała, przeprowadził serię prób w specjalnej kabinie, a potem wyświetlił na ekranie symulowaną przez program medyczny ciążę Diany oraz jej domniemany poród. Stwierdził, że jest absolutnie zdrowa, a dziecko urodzi nieomal mimochodem, prawie że bez bólu. Ze zdumieniem kręcił przy tym głową, uznając jej przypadek za ewenement. To pewnie sprawiło, że zlecił jej dodatkowe badania genetyczne o szerokim spektrum, których koszta zobowiązał się pokryć z własnej kieszeni. I znowu była świadkiem tego samego. Genetyk machał wyciągami i rzucał przy niej fachowymi terminami medycznymi. Zachowywał się prawie jak traper na Dzikim Zachodzie, który przypadkiem natrafił na pokaźną żyłę złota. Absurdalnie utrzymywał, że jej geny wyglądają tak, jakby były starannie, wręcz perfekcyjnie obrobione w jakimś wysokiej klasy laboratorium. Tego już było dla niej za wiele i zrezygnowała z dalszych wizyt. Popłakała się i wcale jej się to nie podobało. *Homo perfectus?!* Genetyk pozwolił sobie na dowcipną – jego zdaniem – sugestię, że jej zapłodnienie miało miejsce *in vitro*, ale gdzieś poza Ziemią, albo w przyszłości, skąd przysłano jej zarodek w kapsule czasu, gdyż obecna nauka do takiej precyzji w obróbce DNA jeszcze nie doszła. Nie znosiła takich uszczypliwych żartów. Dzięki Montiniemu znalazła się w gronie młodych osób, które łączyły podobne sekrety i mogła to wszystko, co dotąd wiedziała o sobie, bez niedomówień i niedopowiedzeń poukładać w głowie. A co było dla niej najważniejsze – staruszek jej przyobiecał, że spotka prawdziwego przyjaciela, cudownego chłopaka, takiego samego jak ona sama. Było to jesienią, gdy liście wirując w powietrzu spadały z drzew, a po ulicach Paryża hulał wiatr. Teraz zaś nadeszła ciepła wiosna i jej marzenia miały się wkrótce spełnić. Dojeżdżała do budynku, w którym mieścił się jej nowy apartament i z ulgą wcisnęła przycisk z napisem „maison". Wóz był zaprogramowany na samodzielny zjazd do znajdującego się w podziemiach garażu.

Popołudnie było słoneczne, a po deszczowych chmurach nie zostało śladu, jednak Pierre wcale się tym nie cieszył. Czuł się nieco zdegustowany tym, co widział w centrum miasta. Manifestacja U-Xul-Klubu i innych podobnych organizacji wcale go nie zachwyciła, a wymierzone przeciw projektowi „Luna II" hasła, które wykrzykiwali pozujący na herosów rośli chłopcy, nie wydawały mu się przekonujące. Niezwykle szybko uwalniał się od dawnych przyjaciół, którzy kiedyś mu tak imponowali. Włączył komputer, chcąc pogadać ze swym automatycznym nauczycielem, ale przypomniał sobie, że nauczył się już wszystkiego, co mu zadano. Miał do przerobienia algorytmy szyfrujące o kluczach od 100 do 250 bitów, stosowane w wielu centralach zarządzania, a także rozdział z historii medycyny. Chodziło o początki terapii genowej, stanowiącej czwarty rewolucyjny krok w walce z chorobami, po kanalizacji, chirurgii z narkozą, oraz antybiotykach i szczepionkach. Z informatyki miał zapamiętać, jak działał stworzony na przełomie wieków pierwszy satelitarny system telekomunikacyjny „Irydium". Ziewnął, uprzytomniwszy sobie, że to wszystko ma już w głowie i wyszedł z apartamentu, by wynieść śmieci. Wrzucił je do utylizatora odpadów. Zaszumiało, a automatyczny segregator powiadomił go, że zyskał dwie premie. Skrzywił się brzydko i syknął z niezadowoleniem. Pojął, że znowu do worka trafiły jakieś jego chłopięce skarby. Program utylizatora wyławiał rzadkie metale.

Wrócił do mieszkania i wyciągnął się na sprężynującym łóżku. Włączył odtwarzacz, decydując się na ulubione „Bolero" Maurycego Ravela. W Paryżu był sam, rodzice bowiem przebywali na stałe w Awinionie. Odwiedzał ich od czasu do czasu, a zimowe i letnie wakacje spędzali wspólnie. Ostatnio był z nimi dwa tygodnie na Madagaskarze, ale zaczynał się już nudzić w ich towarzystwie. Nie obchodziły go dyskusje nad nowymi metodami uprawy kukurydzy, co pociągało ojca, mającego udziały w kilku spółkach rolniczych, ani rozmowy o terapiach odmładzających, co z kolei wywoływało podniecenie w matce. Był inny niż jego koledzy, górował nad nimi inteligencją, łatwością zapamiętywania i tempem skojarzeń – co czuł od wczesnego dzieciństwa. Powracała do niego w samotne wieczory jak bumerang pewna niepokojąca myśl. Teraz, kiedy otrzymywał regularnie koperty z czekiem, honorowanym przez *American Express* przy Place d'Opera, a wraz z tym wizerunek walczącego ze smokiem archanioła, ta myśl narastała, przeradzając się w pewność. Rysunek bezsprzecznie symbolizował rozsianą po kuli ziemskiej osobliwą społeczność, która dawała znać o sobie, nie zdradzając na razie swej tożsamości. Intuicyjnie to wyczuwał. Przez Internet szukał pierwowzoru wizerunku, sięgając do archiwów bibliotecznych na wszystkich kontynentach, ale bez skutku. Twórca sztychu nie był znany. Ostatnio jak przez mgłę przypominał sobie, że gdzieś w Paryżu widział niemal identyczny motyw na portalu jakiegoś przypadkowo mijanego gmachu. Mimo tego, że od tygodnia ćwiczył się w odtwarzaniu swych tras po mieście, nie mógł mglistego wspomnienia skojarzyć z właściwym

zakątkiem stolicy.

Przeciągnął się na łóżku, wahając się nad dzielnicą łacińską, w której symbol walczącego anioła mógł się wiązać z jakąś tradycją uniwersytecką. Tam natrafiał wciąż na objuczonych książkami studentów.

– Najboleśniejszy jest dramat wyobcowania! – mruknął do siebie, sięgając myślą do pisarzy egzystencjalistów XX wieku. W wolnych chwilach sięgał po dzieła Sartre'a.

Mimo swych siedemnastu lat nie miał dotąd dziewczyny. Marzył o takiej, o cudownej wybrance swego losu, ba, wiele razy wyobrażał sobie, że udało mu się ją spotkać, poznać i z nią zaprzyjaźnić, i że trzymając się za ręce włóczą się razem po mieście, zaglądając do kafejek, do kin i muzeów. Z tych, które znał, żadna mu nie odpowiadała, chociaż chciały się z nim umawiać. On się im podobał, one mu – nie. Muzyka płynęła, sięgając powoli finału – i nagle, w jednej chwili, nieoczekiwanie powiązały się strzępy wspomnień, podsuwając mu obraz, którego od dawna szukał. Doznał prawdziwego olśnienia.

– Mam cię wreszcie, mam! – szepnął przejęty i rozgorączkowany.

Zerwał się z łóżka, narzucił kurtkę i wybiegł z mieszkania. Nie mógł doczekać się windy i zbiegł pędem w dół po schodach.

Elementy łamigłówki ułożyły się w logiczną całość. To było prawie jak z puzzlami. Wiedział już, na której stacji metra musi wysiąść, aby trafić do owego tajemniczego gmachu. W półśnie widział nie tylko portal z aniołem walczącym ze smokiem. Inny obraz spychał do podświadomości, mylnie uznając, iż jest mało realny. Lecz ta dziewczyna, jasnowłosa piękność, którą sobie wymarzył, naprawdę istniała. To było w szare marcowe przedpołudnie. Zatrzymał się autobus, ona wysiadła, poprawiając szalik. Rzuciła mu kpiące spojrzenie, nie pozbawione jednak życzliwości, przebiegła jezdnię, trafiając w wąską przecznicę, a stamtąd wprost na schody. Mimochodem udał się za nią, zupełnie się nad tym nie zastanawiając. Znikła we wnętrzu tego budynku. Kilku turystów stało tam, zaglądając do mapki. Jeden z nich wymądrzał się, perorując coś o oszustwie. „Ten obiekt, jak na wskazuje jego architektura – kpił sobie w żywe oczy – powstał w dziewiętnastym wieku. Tyle tylko, że nie ma go wcale na fotografii, wykonanej z tego miejsca w 1952 roku!" Pierre przeleciał mimochodem wzrokiem po fasadzie i to najpewniej właśnie wtedy wpadł mu w oczy motyw, którego potem długo szukał w pamięci.

Z Montrouge do centrum było dość daleko. Jechał metrem, zastanawiając się, gdzie wysiąść, czy na stacji Odeon, czy na Placu świętego Michała. Budynek mieścił się przy jednej z bocznych uliczek Rue de l'Ecole de Médecine. Dotarł tam w dwa kwadranse. Smok wił się w splotach, a w jego ślepiach czaił się księżycowy mrok. Stał tam długo z zapartym tchem, nie wierząc, że mu się udało. Wreszcie odważył się i wszedł po schodach, a potem z ciekawości pchnął ciężkie drzwi, które ku jego zaskoczeniu uchyliły się przed nim bez przeszkód. Na taką przynętę dał się złapać. Korytarz był słabo oświetlony, jednak ciche kroki, które stawiał, nie uśpiły czujności dozorcy. Zapaliło się słabe światełko nad kontuarem i usłyszał ostrzegawcze kasłanie.

Wiekowy starzec o z pozoru surowej twarzy miał rozbrajający, wręcz młodzieńczy uśmiech i nie był wcale zdziwiony obecnością chłopaka.

– Czego szukasz, młodzieńcze?! – zapytał, wychodząc do niego. Mimo swego wieku poruszał się pewnie i żywo, choć stąpał tak jakby lekko utykał. Narzucało się niejakie wrażenie, że szczupła twarz Pierre'a nie jest mu obca, że go dobrze zna, a co więcej – że właśnie na niego od dawna czeka. Mogło to przypominać jakieś czary, ale przecież chłopak w żadne magiczne sztuczki nie wierzył.

Pierre się zmieszał, nie spodziewał się, że przyjdzie mu nagle wystąpić przed wiekowym nestorem, a nie chciał się wykpić żadnym wykrętnym tłumaczeniem w stylu: „Chyba pomyliłem adres!" czy „Numer się zgadza, ale to pewnie to nie ulica!" – i to bez wątpienia sprawiło, że postanowił zagrać w otwarte karty.

– Bonsoir, monsieur! – nieco stropiony się ukłonił. A potem już śmielej dodał: – Szedłem śladami archanioła, walczącego z apokaliptyczną bestią. Ten archaiczny motyw ujrzałem wyrzeźbiony na frontonie. A jest mi... dosyć bliski.

Starzec złożył ręce jak do modlitwy. Z podniesionymi brwiami przyglądał się uważnie jego twarzy, jakby chcąc odnaleźć w niej znajome rysy. Potem z namysłem pokiwał głową. Wydawało się, że świetnie rozumie stojącego przed nim uczniaka i że doskonale się wczuwa w jego wahania i niepokoje.

– Bardzo dobrze trafiłeś – niczym Pytia z Delf zawyrokował. – Całkowicie bezbłędnie. Poradziłeś sobie z tym gordyjskim węzłem – oznajmił jak ktoś, kto się nie myli, bowiem wie znacznie więcej niż się spodziewa jego rozmówca.

– Dzięki!

Chwilę tak stali, taksując się wzrokiem, a potem dozorca zachęcającym gestem wskazał mu schody na piętro.

– Ale przed tobą są następne zadania!..

Chłodny marmur zdawały się przenikać dziwne wibracje, jakby budynek był tylko fasadą niezwykłego tworu, który żył tu własnym, niemal organicznym życiem. Chłopak pojął, że trafił pod właściwy adres, więc na razie o nic więcej nie pytał. Znaleźli się na piętrze i starzec zatrzymał się przed szerokimi drzwiami. Bąknął do ukrytego gdzieś mikrofonu jakieś hasło, komputer wahał się sekundę, a potem wierzeje ustąpiły. Jednakże wyłożone wyciszającą dźwięki czarną okładziną pomieszczenie, do którego zajrzeli, wcale nie przypominało pełnego skarbów baśniowego sezamu. Było puste, wyjąwszy kilka stojących tam foteli. Ściany emanowały słabym blaskiem.

Starzec dostrzegł zdziwienie chłopaka.

– To sala projekcyjna, rodzaj kina, o ile można tak powiedzieć – wyjawił. – Inna niż te, które już znasz. Chodzisz przecież na seanse holograficzne. System jest tu perfekcyjnie dopracowany, a nawet wyprzedza epokę, więc nie bądź zaskoczony jakością obrazu... – wstydliwie zakasłał i poprawił się. – Nie tyle obrazu, co... kreowanych... hm... przestrzeni!

Chłopak wyciągnął się ciekawie w jednym z nietypo-

wych foteli, opierając dłonie na poręczach. Tworzywo było gładkie, również czarne i przypominające jakiś kompozyt.

– Zgoda! – rzekł, choć bez entuzjazmu, bo w pierwszej kolejności wolałby raczej rozwiewającą trapiące go wątpliwości pogawędkę. – Obejrzę ten film.

Starzec mu przyklasnął.

– Jeśli czegoś nie będziesz rozumieć, służę wyjaśnieniami, po to tu jestem!.. – znowu zakasłał, jakby się wstydził tego, że pewnie coś musi przed chłopakiem ukrywać. – Jeśli czegoś nie będziesz... – wymamrotał do siebie, a później pokręcił przecząco głową. – Ty?! Ty, Pierre, będziesz wszystko rozumieć! – rozstrzygnął.

Wyszedł i światło przygasło. Dopiero wtedy chłopak uzmysłowił sobie, że starzec zna jego imię, chociaż mu się przecież nie przedstawiał. Ogarnęła go czerń. Przez kilka sekund nic się nie działo, a potem w jednej chwili światło eksplodowało, wypełniając ogromną przestrzeń aż po odległy horyzont. Pierre złapał się instynktownie za oparcia fotela, lękając się, że tracąc oparcie poleci w przepaść. Znalazł się nagle wysoko w górach, gdzieś w Alpach lub w Himalajach, na wąskiej półce skalnej, tuż nad blisko kilometrową rozpadliną. Omal nie owiał go chłód.

– Ależ technika! – wyszeptał z niekłamanym podziwem. Zaczynało mu się to podobać.

Wygodniej się usadowił, nie chcąc tracić fizycznego kontaktu z fotelem. Rzeczywistość wirtualna zdawała się tutaj nie ustępować realnemu światu, a nawet w pewien sposób nad nim górować.

– Technika! – zdawał się szeptać mu do ucha starzec, mimo, że go obok nie było. – To tylko technika!..

Pierre nie zwracał jednak na to uwagi. Pochłonęły go zmieniające się widoki. Ośnieżone majestatycznie szczyty szybko się oddaliły, bowiem chłopak niby w jakimś kosmicznym pojeździe wydawał się wspinać ku górnym warstwom atmosfery. Oglądana z ogromnej wysokości planeta odsłaniała przed nim nieznane mu wcześniej piękno. Jak pilot wysokiej klasy myśliwca śledził pod sobą pokryte białymi obłokami połacie lądu, zarysy miast, rzek i jezior, wody mórz i oceanów.

Pierre z łobuzerską miną zabawiał się fotelem, który modyfikował kształty za każdym razem, gdy chłopak na nowo w nim się rozsiadał. Pod nosem stał mu drugi, taki sam. Przeniósł się potem, jakby chcąc zbadać i jego możliwości. Diana włączyła mu zajmujący nieomal całą ścianą salonu telewizor i udała się do kuchni, by przygotować poczęstunek. Apartament, który od kilku miesięcy posiadała, był urządzony bardzo nowocześnie i należał do generacji „inteligentnych" mieszkań, samodzielnie dostosowujących się do zmieniających się potrzeb właścicieli i lokatorów. Zawiadujący nim komputer wykonywał polecenia słowne, zapalał i gasił sam światła, łączył rozmowy telefoniczne, sterował klimatyzacją, temperaturą i wilgotnością powietrza, nie dopuszczając do osiadania kurzu na meblach. Cyfrowy ekran dużej wielkości z pełnym efektem trójwymiarowym był ostatnim krzykiem mody. Chłopak jednym okiem śledził wiadomości, a drugim co rusz zerkał w stronę kuchni, gotowy w każdej chwili przenieść całą uwagę na poznaną rankiem piękność. Diana była szczupłą, zgrabną dziewczyną o długich blond włosach, które w mieszkaniu zaczesywała w koński ogon. Kiedy wyglądała przez drzwi w króciutkim białym fartuszku i rzucała jakieś banalne pytania, mógł się przyglądać jej boskim nogom. Jej chabrowe oczy nie umiały ukryć tego, że liczy na znacznie więcej niż to wypadało okazać chłopakowi podczas pierwszej ni to wizyty, ni to randki. Gdy zbliżała się do niego, czuł narastające podniecenie i zachwyt.

Ostatni dzień był przełomowy w jego młodym życiu i nie miał co do tego ani cienia wątpliwości. Przekroczył niewidzialną granicę i jak Alicja z krainy czarów znalazł się po drugiej stronie lustra. Świat z tamtej strony zwierciadła istniał i był stuprocentowo realny. Na ekranie pokazywano manifestantów, wznoszących okrzyki przeciw kolonizacji zasobnego w bogactwa naturalne Księżyca. Tłum wyrostków falował, przebijając bariery ochronne. Policja była bezradna, nie mogąc stosować bardziej drastycznych środków. Pierre był świadomy absurdalności tych protestów. Poprzedniego dnia, widząc, co wyrabiają jego rówieśnicy, zerwał ostatecznie z ideałami, które wcześniej akceptował. Nie chciał być taki jak oni – zapatrzeni w siebie i zadufani, ślepo wierzący w wartość niszczącej prymitywnej siły. I wtedy do czegoś niesamowitego doszło w jego życiu. Dosięgło go olśnienie niby błyskawica podczas burzy, udał się metrem do centrum metropolii, odnalazł dziwny gmach ze smokiem na portalu, a w nim miejsce zarezerwowane dla siebie. Trafił na doskonale zakonspirowaną i owianą mgłą tajemnicy wspólnotę, niby współczesną Atlantydę, która zdawała się wyprzedzać cywilizację ziemską o sto, dwieście lub trzysta lat, a może nawet o więcej.

Dziewczyna wniosła wreszcie parującą pizzę, z wdziękiem zasiadając naprzeciw niego. Była usatysfakcjonowana. Ponieważ tego dnia przed południem Pierre nie miał zajęć w szkole, po wieczornym seansie pojawił się znowu zaraz z rana u Raffaella. Cisnęło się mu na usta mnóstwo pytań, ale Montini nie pozwolił się nimi zarzucić. Pociągnął go za rękę i poprowadził do wyglądających jak kasyno w starym stylu pomieszczeń klubowych, gdzie zapoznał go najpierw z grającymi w bilard chłopakami, a potem z kilkoma dziewczętami. Sophie, Barbara i Diana gawędziły akurat przy soku pomarańczowym. Wszystkie trzy były wziętymi modelkami. Od razu wpadła mu w oczy tamta piękność, którą ujrzał na paryskiej ulicy w pamiętne szare marcowe przedpołudnie.

– Wiesz? – rzekła Diana. – Mam numer trzysta sześćdziesiąty trzeci. A ty? Powinieneś mieć podobny, bo urodziłeś się w tym samym miesiącu co ja. Jesteś z lutego 2039 roku.

Chłopak spróbował pizzy. Była z szynką, pomidorami i parmezanem, dokładnie taka, jaką lubił.

– Za krótko jestem u was – odpowiedział z pełnymi ustami. – Raffaello nic mi o tym nie wspominał. Może uznał, że na razie za wcześnie na wszystkie tajemnice.

Roześmiała się, oglądając jego twarz z bliska. Wydawało się, że chce każdy szczegół jego oblicza oddzielnie zbadać wzrokiem, dyskretnie dotknąć palcem jego brwi, czoła, policzków, brody i nosa, by potem jego rysy zapamiętać

i ukryć w sercu, pieczętując je tam na siedem pieczęci.

– Jesteś... jakby to powiedzieć... – odezwała się. – Między nami, angelosami, nie ma potocznie rozumianych więzów krwi. Niemniej, między bliskimi sobie numerami zachodzi swego rodzaju genetyczne... pokrewieństwo.

Pizza utknęła mu w gardle i omal się nie zakrztusił. Myśl o tym, że dziwnym trafem Diana może okazać się jego biologiczną siostrą, była nie do zniesienia. Przestał jeść i spojrzał na nią z nieskrywanym przerażeniem.

– Chcesz powiedzieć, że jesteśmy rodzeństwem?!..

Parsknęła śmiechem, a w jej policzkach pojawiły się śmieszne dołeczki. Usiadła po turecku na dywanie, rezygnując z fotela.

– Nie – zaprzeczyła, gdy tylko przestała chichotać. – Nie jesteś i nie możesz być moim bratem. To w ogóle nie wchodzi w rachubę. Po prostu... ci, z najbliższych sobie numerów, pasują do siebie – niezmącenie wyjaśniała, szukając odpowiednich słów. – Są bezkolizyjni, rozumieją się, dobrze się czują razem. A poza tym... – zająknęła się, nie kończąc zdania.

Pizza przestała mu już całkiem smakować. Nagle pojął, że tej włoskiej potrawy nie lubi i nigdy nie lubił. Bezmyślnie przyglądał się storom przy ogromnym oknie. Nie wyrażała się wystarczająco jasno, więc poczuł się nagle na spalonej pozycji.

– To ciekawe – mruknął bez śladu entuzjazmu. – Myśl o tym, że możemy być rodzeństwem nieco mnie zaniepokoiła – wycedził. – Jestem jedynakiem i nie nawykłem do obrazu licznej rodziny...

Bezczelnie kłamał i natychmiast wyczuła fałszywe nuty w jego deklaracji.

Pochyliła głowę, kryjąc twarz pod furą włosów, które rozpuściła, ściągając frotkę.

– Ci z bliskich sobie numerów – głos jej zadrżał – są dobrymi kochankami – wydusiła wreszcie z siebie, rumieniąc się aż po same uszy...

Przełamała ostatnie lody. Wyznanie było bezbronne, szczere i nie pozostawiało ani cienia wątpliwości co do jej intencji. Usiadł przy modelce na dywanie i ujął ją delikatnie za rękę. Zaczął się bawić jej palcami.

– Diano! – wypowiedział jej imię z nutką skargi w głosie. – Nawet nie wyobrażasz sobie, jaki byłem samotny. Tęskniłem za kimś, za bratnią duszą, siostrzaną, lecz nie wiedziałem, za kim. Dopiero, gdy kiedyś przypadkiem ujrzałem cię na ulicy... pojąłem, że to będziesz ty, ty, i tylko ty. Naprawdę nikt inny.

Odgarnęła delikatnie kosmyk włosów z jego czoła. Jej dotknięcie było rozkosznie miłe. W oku kręciła się jej łza. Kropka nad „i" została postawiona, a resztki dzielącej ich bariery do końca znikły. Siedzący przy niej chłopak mówił szczerą prawdę i nie zgrywał się na playboya. Uśmiechnęła się do niego.

– Mój mały braciszku, misiaczku! – szepnęła. – W myślach zawsze nazywałam cię bratem i będę cię nadal tak nazywać. Przecież ja też nie mam rodzeństwa.

Oparł głowę na jej ramieniu. Zamknął oczy, czując, że przenika go cudowne ciepło.

– Kocham cię, Diano! – wyznał jej cichutko wprost do ucha. Przeznaczenie spełniało się tu, w apartamencie młodziutkiej modelki, która podobnie jak on należała do niepojętego świata po drugiej stronie lustra.

– Będzie nam dobrze razem – odpowiedziała.

Przytulili się do siebie jakby w lęku, że ktoś bardzo zły i ogarnięty diaboliczną wolą niszczenia, może zdeptać ich związek i usiłować ich zetrzeć z powierzchni ziemi.

– Wiesz, to dziwne i jakieś niezwykłe – uprzytomnił jej po chwili. – Żyć na tej planecie, a równocześnie wiedzieć, że się do niej nie należy...

Westchnęła. Też to czuła, ale w przeciwieństwie do Pierre'a znała już dziesiątki właściwych odpowiedzi. Odsunęła się lekko od niego i postanowiła otworzyć mu oczy na to, czego sobie jeszcze nie przyswoił.

– Pamiętasz może z historii filozofii, że dawni myśliciele, na przykład scholastycy, uczyli o wiedzy wlanej. To, jak mamy żyć, jest podobno wpisane w nasze geny. Wprawdzie zostaliśmy przez naszych stwórców ukierunkowani i uwarunkowani, ale podobno ku rzeczom cudownym – stwierdziła. – A już niedługo ponoć pojmiemy, po co tu jesteśmy i dokąd mamy się udać. I dlaczego stanowimy tak szczególną wspólnotę.

Błagalnie zajrzał jej w oczy i złożył na jej wargach czuły pocałunek. Odwzajemniła się równie serdecznym gestem. Przyszło mu na myśl, że skoro w jego genach jest zawarte – *in nucleo* – całe przyszłe życie, zatem bezsprzecznie został uwarunkowany również na piękną Dianę. Objął ją i próbował przyciągnąć mocniej do siebie, ale nic mu z tego nie wyszło. Zerwała się ze śmiechem z dywanu i klasnęła w dłonie.

– No, no, nie bądź taki szybki, podrywaczu – żartobliwie pogroziła mu paluszkiem. – Na to, czego pragniesz, przyjdzie jeszcze czas – zerknęła w stronę kuchni. – Czego się napijesz? – zapytała, wygładzając fartuszek. – Soku owocowego, kawy, wody mineralnej, a może wina?!..

Przeniósł się na fotel, niby to podporządkowując się regułom gry, którą mu raptem narzuciła.

– Siostrúncia?! Raczej piekielnica, hetera i wiedźma – udawał złość. – Założę się, że w tej pizzy był lubczyk albo inny środek zniewalający.

Poszedł za nią cichutko na palcach do kuchni, łapiąc ją tam znienacka w pół.

– Uważaj, bo się poparzysz! – zachichotała.

Zamknął jej usta pocałunkiem, nie zważając na to, że omal nie zwalił na posadzkę ekspresu do kawy. Próbowała się wyrwać, ale jej na to nie pozwolił. Ogarnął jej ramiona i plecy, pieścił ustami włosy i kark, sięgnął piersi.

– Idomeneusie! – rozpaczliwie rzuciła do domowego komputera. – Ratuj mnie, pomóż. Nagraj to... będzie dowodem... że próbował mnie zgwałcić.

Dochodzący gdzieś ze ściany stonowany męski głos beznamiętnie potwierdził, że scena w kuchni jest filmowana. To poskutkowało i niemożebnie zdziwiony Pierre przystopował. Udało jej się okręcić na pięcie i uwolnić z jego objęć.

– No, no! – znów pogroziła mu palcem. – Nie jestem złożoną ci na pożarcie dziewicą, ty potworze z Andromedy – poprawiła bluzkę i włosy. – Jestem niepoprawną

romantyczką, mój młody panie i władco, następco tronu – ciągnęła. – A romantyzm narzuca pewne wymagania.

Nie wyszedł z kuchni, rozglądając się za kamerą. Idomeneus czuwał, więc nie chciał przeholować. Nie orientował się, do czego jeszcze jest zdolny ten zaprogramowany na opiekę nad apartamentem i domownikami komputer, a do czego nie.

– Według jakiej książki kucharskiej przyrządzasz potrawy?! – zmienił nagle temat. – Ktoś z taką klasą jak ty na pewno jest mistrzem w tym fachu.

Wyjęła owoce, układając je na salaterce.

– Według „Almanachu smakoszy" Alexandre'a Grimonda de la Reyniére, „Fizjologii smaku" Jeana Brillat-Savarine'a i wierszowanej „Gastronomii" Josepha Berchoux – zażartowała, przypominając prace kulinarne z dziewiętnastego wieku. – A jeżeli chcesz mieć to, czego tak bardzo pragniesz, musisz przyjść wieczorem, nie teraz – objaśniła, ucinając nurtujące go wątpliwości.

Spoważniał. Powiedziała to tak po prostu, zwyczajnie i bez owijania w bawełnę, nie bawiąc się w żadne ceregiele.

– Mówisz serio?! Nawet dzisiaj?! – zapytał z wahaniem, delikatnie poprawiając jej włosy. Nie był pewny tego, czy nie żartuje. Czuł bicie serca.

– Nawet dzisiaj – odrzekła z równą powagą. – Nie jesteśmy dziećmi, prawda? Wiedziałam, że to będziesz ty, nikt inny, więc po co się wygłupiać?! Nie będę cię zmuszać do wyważania otwartych drzwi. A poza tym – bądźmy szczerzy – jestem przekonana, że to, co nas łączy, jest naprawdę trwałe.

Poddał się. Musnął wargami jej ucho i wycofał się do salonu, zasiadając znowu do pizzy. Zaczął liczyć, ile jeszcze godzin brakuje do zapadnięcia zmroku. Nigdy wcześniej nie był w łóżku z żadną dziewczyną. Przyszło mu do głowy, że Diana świetnie go rozumie i to go ucieszyło. Wrócił mu rezon.

Edward Guziakiewicz

Urodzony w 1952 r. w Mielcu. Autor spowinowacony ze środowiskami eklezjalnymi. Ukończył studia na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – z tytułami magistra teologii i licencjata teologii pastoralnej. Później otworzył przewód doktorski. W ramach studium doktoranckiego spędził jakiś czas w Belgii (Leuven), dokąd wyjechał na stypendium naukowe. Po powrocie nie przystąpił jednak do obrony nowego tytułu, bowiem wciągnęły go publicystyka i dziennikarstwo, a to przede wszystkim z racji pasjonujących kontaktów z tygodnikiem „Gość Niedzielny", na łamach którego zamieszczał pierwsze teksty publicystyczne. Jego młodzieńczą biografię wzbogacają związki z Ruchem Światło-Życie, z lubelskim duszpasterstwem rodzin oraz ze wspólnotami neokatechumenatu. W latach 1981 – 1982 etatowy sekretarz redakcji tygodnika „Gość Niedzielny" w Katowicach. W latach 1986 – 1993 współpracownik i redaktor miesięcznika „Wzrastanie". W latach 1987 – 1993 stały współpracownik działu religijnego tygodnika „Katolik". W latach 1994 – 1999 regionalny korespondent GC „Nowiny" w Rzeszowie. Publicystykę Edwarda Guziakiewicza z tego okresu można odnaleźć rozsianą po łamach około trzydziestu czasopism, w tym również polonijnych.

Od połowy lat osiemdziesiątych autor z Mielca prezentował drukiem drobne utwory prozą – głównie opowiadania dla dzieci i młodzieży. Bardzo długo tworzył do szuflady, a dopiero w 1998 roku zdecydował się wydobyć na światło dzienne swój dorobek literacki. Zgromadził kilkanaście pozycji, przeznaczonych do druku. Jego debiutem wydawniczym był dramat religijny „Szukanie Boga". W następnej kolejności ukazała się książeczka dla dzieci „Fruwające zwierciadło", a po niej – tom wywiadów „Mieleccy malarze i rzeźbiarze. Rozmowy z artystami", nowela science fiction „Ekscytoza" i figlarny tomik wierszy dla dzieci „Okruszki".

W 2001 roku Edward Guziakiewicz zaistniał jako pisarz w Internecie. Utwory mieleckiego autora są obecnie promowane za pośrednictwem przeszło 20 serwisów www – w Polsce, Kanadzie i Australii. Pamiętać wypada o elektronicznych wydaniach (e-books) jego następujących pozycji książkowych: „Randka i inne opowiadania", „Z oazą na ty. Vademecum animatora" i „Mieleccy malarze i rzeźbiarze. Rozmowy z artystami. Część II". Wyemitowana została w odcinkach powieść „Wakacje w Izraelu", dostępna w całości w sieci od września 2002 roku. Zainicjowany został ponadto proces promocji fantastyki, obejmującej powieści „Obcy z Alfy Centauri", „Winda czasu" i „Zdrada strażnika planety" oraz tom nowel „Przyloty na Ziemię". W całości są dostępne w Necie nowele „Banita" i „Afrodyta". Pierwsza zamieszczona na łamach „Gildii Fantastów", druga na łamach internetowego Magazynu „Esensja". Dużym zainteresowaniem internautów cieszą się jego serwisy „Savoir-vivre nastolatka" i „www.mielec.maxi.pl". Ten ostatni, będący swoistą mielecką gazetą internetową, odwiedza sporo osób zza Atlantyku.

Mielec na starych pocztówkach

wydanych nakładem Księgarni Dębickich

Mielec. Gimnazjum Państw. im. St. Konarskiego

Mielec. Piaskarze nad Wisłoką

Mielec Ogólny widok

Mielec. Sąd Grodzki

Mielec w starej fotografii W. Jadernego

ze zbiorów fotografa Janusza Bronisława Strzały z Mielca

1936 r. Most na rzece Wisłoce

1902 r. Kamienica i Księgarnia Dębickich

Mielecki Rynek na pocz. XX w.

1927 r. Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom „Sokoła”

1930 r. Nowo wybudowany budynek „Sokoła”

37 lat pracy twórczej

Piotr Kida – rzeźbiarz, malarz, peda-

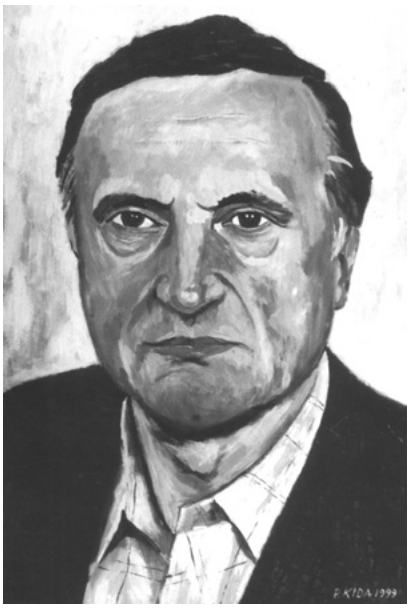

Urodził się w 1940 r. w Górnie (gmina Sokołów Małopolski). Przejawiając od najmłodszych lat niezwykłe uzdolnienia manualne, po ukończeniu szkoły podstawowej dalszą naukę kontynuował w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim. Uzyskawszy świadectwo dojrzałości, podjął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, na wydziale rzeźby, w pracowni prof. Jerzego Bandury. Dyplom uzyskał w 1966 r., w tym samym roku przyjęty został w poczet członków Związku Polskich Artystów Plastyków. Jako absolwent akademicki, powrócił do macierzystego liceum w Sędziszowie Małopolskim, na stanowisko wykładowcy. Wkrótce przeniósł się do PLSP w Rzeszowie, gdzie pracuje w tym charakterze do dziś.

Jest autorem kilkunastu znanych szeroko monumentalnych rzeźb, zarówno o tematyce sakralnej, jak i świeckiej, obszernego cyklu płaskorzeźb, prezentujących postacie świętych oraz Madonny z najbardziej znanych polskich sanktuariów, dziesiątek tablic pamiątkowych i okolicznościowych popiersi. Jego tworzywem jest drewno, kamień, metal, gips, gips patynowany, beton biały i barwiony.

Jego najbardziej znane dzieła to: wykonana w sztucznym kamieniu figura MB Niepokalanej na frontonie kościoła parafialnego w Boguchwale, figura św. Stanisława (beton biały) w Piwodzie k. Jarosławia, figura św. Maksymiliana M. Kolbe (beton biały) w Zgodzie k. Jarosławia, pomnik Żołnierzy Września 1939 r. (beton barwiony) w miejscowości Jeżowe (powiat niżański), pomnik Pomordowanych przez NKWD Żołnierzy AK (beton biały) w Turzy k. Sokołowa Małopolskiego, pomnik Juliusza Słowackiego (brąz) w Rzeszowie, Krzyż Jubileuszowy (metal) 400-lecia rodzimej parafii Górno. Dokonał również rekonstrukcji pomnika Tadeusza Kościuszki na rzeszowskim rynku, którego pierwowzór Niemcy zniszczyli podczas okupacji.

Drugą wielką pasją Piotra Kidy, ujawnioną nieco później, jest malarstwo. Spod jego pędzla wyszły liczne olejne pejzaże Górna i okolic, widoki kościoła, kapliczek, lasu w zimowej szacie, starej studni z nieodłącznym żurawiem itp. Utrwalił na płótnie szereg uroczych kamieniczek rzeszowskiej starówki, jak też pałac Lubomirskich, ratusz miejski, ulicę Zamkową, 3 Maja, kościół farny i bazylikę O. O. Bernardynów. Namalował również pałac i park w Łańcucie, podgórskie i tatrzańskie widoki a także urok kanałów Wenecji i Placu św. Marka

W roku 2002, jako zwieńczenie obchodów 36-lecia pracy artystycznej, sportretował pędzlem charakterystyczne dla lokalnych środowisk świątynie na obszarze powiatu rzeszowskiego. Wystawa, zawierająca plon tego cyklu gościła w siedzibie każdej gminy, wchodzącej w jego skład. Prace artysty prezentowane na licznych wystawach zbiorowych i kilkudziesięciu indywidualnych, znalazły wielu nabywców w kraju i za granicą, zarówno kolekcjonerów prywatnych, jak też instytucji publicznych, muzeów, galerii itp. Jest laureatem przyznanej przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie nagrody w dziedzinie „Kultura" za rok 2002.

Edward Winiarski

Elżbieta Kidacka - Poznań

sovia_pl@yahoo.de

ela kidacka - grafik posługujący się piórkiem, pędzlem, akwarelą, tuszem i komputerem. ukonczyła ASP w Łodzi, mieszka i pracuje w Poznaniu. natchnieniem są prace Klimta, Moneta i niemiecki ekspresjonizm.

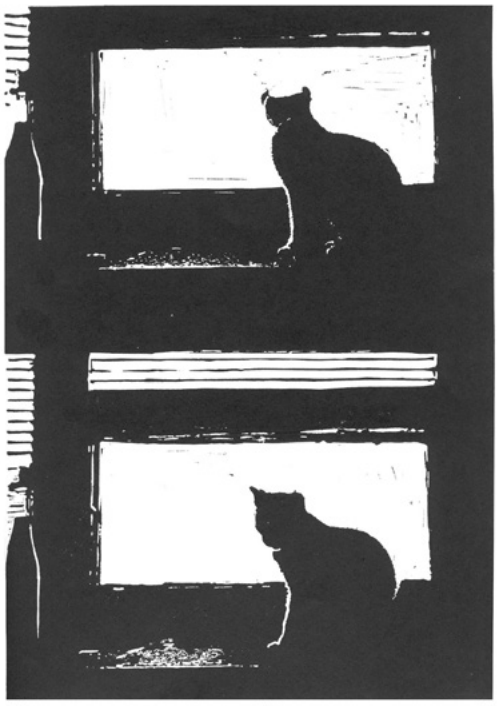

Polak, w drodze do Unii..."Clean up the world!"

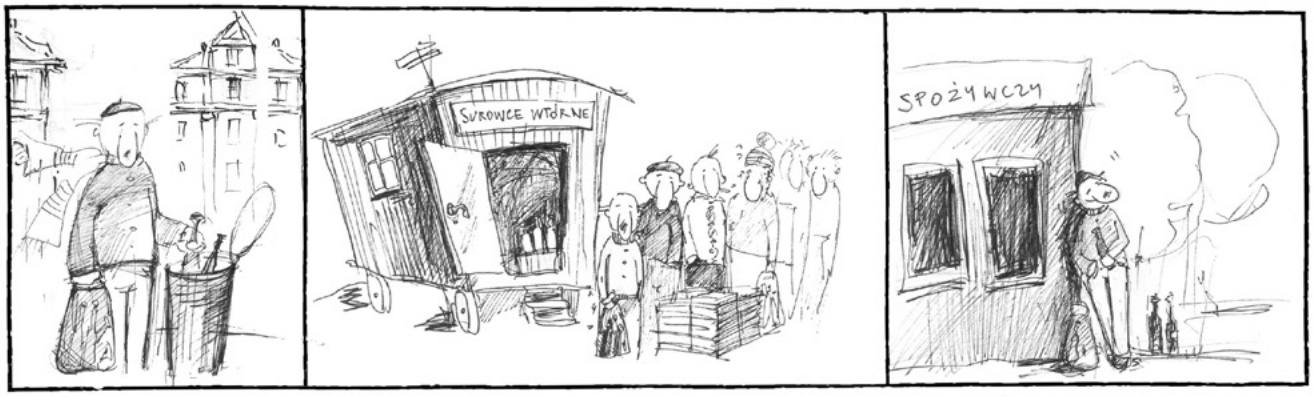

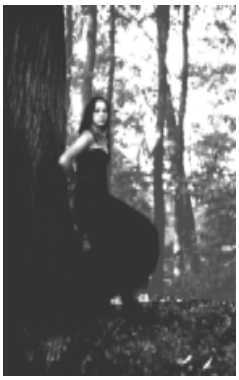

Izabela Paulina Surmacz - Mielec, ur. 6 VI 1986 r. w Tarnobrzegu. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej nr 8, a następnie Gimnazjum Nr 3 w Mielcu. Obecnie jest uczennicą Liceum Sztuk Pięknych im. Stanisława Wyspiańskiego w Jarosławiu. Jej zainteresowania to: rzeźba, rysunek, malarstwo, fotografika, grafika, muzyka elektroniczna i power-metalowa oraz literatura francuska i polska (zwłaszcza fantasy). W przyszłości chciałaby studiować na ASP w Krakowie na Wydziale Rzeźby.

Joanna Dudek – ur. 31 I 1986 w Jarosławiu. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Piganach, a następnie kontynuowała naukę w Gimnazjum w Sieniawie. Obecnie uczy się w Liceum Sztuk Pięknych im. Stanisława Wyspiańskiego w Jarosławiu. Uczestniczyła w podkarpackim konkursie „Wejście do Unii Europejskiej" gdzie zajęła III miejsce. Jej zainteresowania to: malarstwo, rysunek, grafika, fotografika, rzeźba, projektowanie wnętrz mieszkań, taniec, muzyka elektroniczna, literatura i języki obce. Gra na skrzypcach i na pianinie. W przyszłości chce studiować na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na Wydziale Grafiki.

Fot. ręka

Kobiety

Alina Róża Szczerba – ur. 10 V 1986 r. w Przemyślu. Obecnie uczy się w LSP w Jarosławiu. Jej zainteresowania to: grafika, rysunek, malarstwo, rzeźba, fotografika, muzyka elektroniczna, filozofia i literatura. W przyszłości chciałaby studiować na ASP w Krakowie, na Wydziale Grafiki.

Pejzaż miejski

Książki nadesłane

Książka i płyta CD z muzyką uzdrawiającą w środku

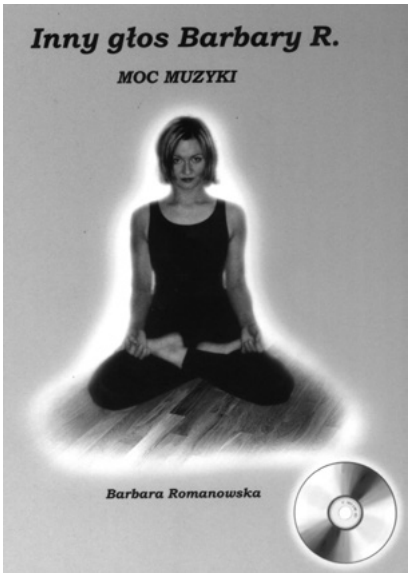

Barbara Romanowska - już od najmłodszych lat posiada indywidualny, niemalże metafizyczny kontakt z muzyką oraz dźwiękiem, dzięki absolutnemu słuchowi.

Edukację muzyczną rozpoczęła od gry na skrzypcach i fortepianie, a następnie kontynuowała ją w klasie altówki oraz śpiewu.

Ukończyła z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Katowicach na dwóch kierunkach: Kompozycja-Aranżacja oraz Wokalistyka.

Od lat zgłębia także tajniki świata duchowego i ezoteryki oraz medycyny niekonwencjonalnej, tradycyjnej medycyny Wschodu. Co dzień medytuje, śpiewa mantry. Systematycznie i profesjonalnie zajmuje się rozwijaniem Duszy - poprzez Duchowe Uzdrawianie, Jogę, siłę Koloru i Dźwięku. Umysłu - dzięki Jasnowidzeniu. Metodom J. Silwy, J. Murphy`ego oraz Ciała poprzez wykonywanie asan w Hatha-Jodze. Jej książka stanowi wprowadzenie do otaczającego nas świata dźwięków i muzyki oraz do zrozumienia ponadczasowych, uniwersalnych Prawd Życia.

Terapeutka Barbara R. dokonuje kreatywnej syntezy tych dwóch „światów" i tworzy muzykę, która posiada siłę uzdrowienia oraz doskonały przekaz energetyczny.

W swoim wstępie do książki autorka pisze m.in.: „Chciałabym przekazać w Wasze ręce książkę, która przedstawia kolejny przełom w dziedzinie uzdrawiania. Tym razem muzyka i dźwięk poprowadzi nas ku światłu oraz lepszemu samopoznaniu. Gdyż zostało już udowodnione, iż od stuleci z wielkim powodzeniem ludzie wykorzystywali dźwięki tak w życiu jak i w leczeniu.

I to właśnie muzyka stała się uniwerslanym językiem człowieka, prowadzącym do poszerzającej się świadomości kolejnych etapów życia oraz do całkowitego uzdrowienia i duchowego spełnienia. Wystarczy więc, że zaczniemy baczniej obserwować oraz wsłuchiwać się w otaczający nas świat dźwięków, a nasze nasze życie odmieni się."

Kontakt z autorem w sprawie koncertów, wykładów, seminariów i spotkań: tel. 0501 420742 lub 0501 599768. www.BarbaraRomanowska.com; e-mail: info@barbararomanowska.com.

Wydawca: Wydawnictwo „Alt" Katowice, tel. 0501 599768, prowadzi sprzedaż wysyłkową książki z płytą CD za zaliczeniem pocztowym.

Nasze wydawnictwa

„Szopki Swojskie" - lokalne i polskie

Do takiej właśnie konkluzji skłania pierwsza krótka recenzja „Szopek Swojskich" Włodzimierza Gąsiewskiego, wynikająca z wypowiedzi Leszka Deptuły - marszałka województwa podkarpackiego, wygłoszonej podczas wieczoru promocyjnego i inscenizacji „Szopki Nadwiślańskiej" zawartej w tym tomiku. Lokalna kultura Małych Ojczyzn, tworzy tę ogólnopolską i może pozwolić na zachowanie naszej tożsamości narodowej w jednoczącej się Europie - powiedział pan marszałek po obejrzeniu inscenizacji w wykonaniu uczniów Publicznego Gimnazjum w Borowej.

„Szopki Swojskie" wydane własnym sumptem autora, przy wsparciu samorządów gmin Borowa i Czermin oraz niektórych firm prywatnych z gminy Borowa oraz z Mielca, są kolejnym wydawnictwem Agencji Wydawniczej „Promocja" w Mielcu. Poza czterema stylizowanymi szopkami: samorządowej, lokalnej, ekologicznej i nadwiślańskiej, zawierają także rysunki trzech autorów: Moniki Drozdowskiej, Andrzeja Magdziaka i Stanisława Marcina Trzpisa.

„Szopki Swojskie" to poetycko-dramaturgiczne połączenie tradycyjnych jasełek z satyrą, dowcipem i refleksją wynikającą z lokalnej, głównie wiejskiej codzienności. Chrystus w tych szopkach przychodzi na świat w najbardziej nieoczekiwanych miejscach: w ubogiej chacie podmiejskiej wioski, w blaszanej szopie stróża na śmietnisku czy też na strychu zalanego wodą domu. Otaczają go ludzie prości i biedni. Obok jasełkowych królów, diabłów i aniołów są też satyrycznie przedstawione postacie np. elektryka, wójta, posła, a śmierć zamiast kosy ma w rękach sierp z młotem. Jednak chyba aby w pełni poznać i zrozumieć te aluzje, trzeba zobaczyć inscenizacje szopek. Być może po „Szopce Nadwiślańskiej" przyjdą kolejne.

* * *

Gimnazjum Publiczne im. Wincentego Witosa w Borowej zajęło III miejsce w III Przeglądzie Teatrów Szkolnych, który odbywał się 8 kwietnia w Radomyślu Wielkim.

Podczas konkursu borowscy gimnazjaliści wystawili „Szopkę Nadwiślańską" Włodzimierza Gąsiewskiego w reżyserii Edyty Gawżyńskiej i scenografii Barbary Magdziak. Była to już trzecia prezentacja tego spektaklu, który swą prapremierę miał 13 lutego br. w Borowej i zaszczycili ją m.in.: Marszałek Województa Podkarpackiego - Leszek Deptuła oraz Prezes Rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich - Wiesław Zieliński.

Należy podkreślić, że Borowa ma swoje tradycje teatralne. Już przed wojną odbywały się w tamtejszej szkole spektakle. Istniała nawet specjalna wiklinowa scena, która jeszcze na początku lat 80. leżała na strychu starej szkoły. Niestety później ten cenny szkolny zabytek zaginął w niewyjaśnionych

Nekropolie ziemi mieleckiej

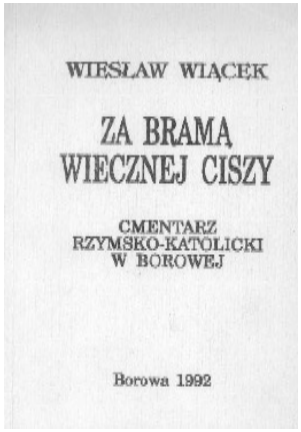

W art-studio galeria w Mielcu, ul. Mickiewicza 7, nabyć można wydawnictwa poświęcone dwóm cmentarzom. Pierwsze z nich, to: „Za bramą wiecznej ciszy - cmentarz rzymsko-katolicki w Borowej", autorstwa Wiesława Wiącka. Książeczka ta, jedna z pierwszych w kraju monografii cmentarzy wiejskich, zawiera ponadto wiele fotografi autorstwa Włodzimierza Gąsiewskiego. Wydana została w 1992 r. w Borowej.

Druga książka to: „Cmentarz parafialny przy ul Sienkiewicza w Mielcu", autorstwa Henryka Momota i Dariusza Momota. Jest to obszerne wydawnictwo zawierające zarówno historię cmentarza, jak i wiele szkiców, planów, zdjęć oraz wykaz grobów. Książka została wydana w Mielcu w 2002 r. **(G)**

USŁUGI KOMUNALNE s.c.
Cmentarz Komunalny
ul. Kr. Jadwigi 66
ZAKŁAD POGRZEBOWY
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ
TEL. (017) 582 52 62
0 601 180 741, 0 601 180 742

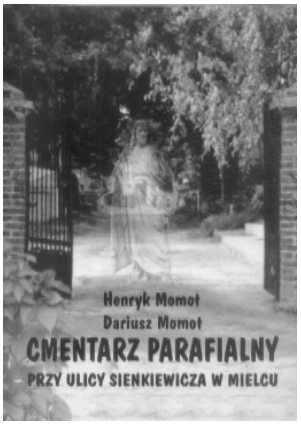

DRUKARNIA KOLOROWA
GAZETY ULOTKI KSIĄŻKI
PLAKATY WIZYTÓWKI
do formatu B1 /100 x 70 cm/
DRUKI DLA FIRM KSERO
Mielec
ul. Gajowa 15
Tel./fax: 017 / 788 61 04
drukarnia1@autograf.pl

800 m² POWIERZCHNI BIUROWEJ DO WYNAJĘCIA
Oferujemy atrakcyjne warunki
WSZYSTKIE MEDIA
(w tym dostęp do internetu)
OBIEKT CHRONIONY
oraz 5 000 m² UTWARDZONEJ POWIERZCHNI PLACOWEJ POD POSTÓJ SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
MIELEC, UL. KORCZAKA 37
TEL. (017) 583 07 48, 583 09 92

Józef Gorlach patron Szkoły Podstawowej w Rudzie

1 czerwca 2003 r. Szkoła Podstawowa w Rudzie była miejscem pięknej uroczystości patriotycznej. W tym dniu społeczności szkolnej wręczono ufundowany przez Rodziców Sztandar, a Szkoła otrzymała Patrona – Józefa Gorlacha.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św., którą celebrowali pochodzący z Rudy ks. Stanisław Dziekan oraz miejscowy proboszcz, ks. Roman Wrona. W trakcie Mszy dokonano poświęcenia Sztandaru, który następnie Rodzice przekazali na ręce Pani Dyrektor, mgr Alicji Krużel.

Dalsza część uroczystości miała miejsce przed budynkiem Szkoły. Pani Dyrektor powitała przybyłych Gości, w tym Rodzinę Józefa Gorlacha – córkę Jadwigę i syna Jana. W spotkaniu wzięły udział poczty sztandarowe: Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Radomyślu Wielkim, Ochotniczej Straży Pożarnej w Rudzie, Gimnazjum im. Jana Pawła II w Radomyślu Wielkim, Szkoły Podstawowej im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Partyni, Szkoły Podstawowej im. Gen. Władysława Sikorskiego w Radomyślu Wielkim oraz Szkoły Podstawowej im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Żarówce. Odczytano również listy od nieobecnych: Senatora Grzegorza Lato i Marszałka Województwa Podkarpackiego – Leszka Deptuły.

W pierwszej części spotkania głos zabrali: Burmistrz Radomyśla Wielkiego – inż. Józef Rybiński, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Radomyskiej – Jan Ziobroń oraz pochodzący z Rudy: kapitan żeglugi wielkiej Józef Gawłowicz i ks. Stanisław Dziekan.

Całość uroczystości zakończył program artystyczny, w trakcie którego uczniowie przedstawili życie i działalność Patrona Szkoły – Józefa Gorlacha.

Cenną inicjatywą Pani Dyrektor było doprowadzenie do wydania okolicznościowej publikacji pt. „Józef Gorlach – Patron Szkoły Podstawowej w Rudzie" autorstwa A. Krużel, A. Przybyszewskiego i A. Wilka. Publikacja nie tylko przedstawia życie Patrona, ale także krótką historię wsi, parafii i miejscowej szkoły. Wydawcą jest mielecka Agencja Wydawnicza „Promocja"

Uroczystość zachwyciła licznie przybyłych mieszkańców wioski oraz zaproszonych gości. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tego Święta należą się słowa uznania. (ap)

***

Autorzy: **Alicja Krużel, Andrzej Przybyszewski, Aleksander Wilk.**
Format: **A-5, 80 stron.** Projekt okładki i zdjęcia współczesne: **Włodzimierz Gąsiewski.** Skład komputerowy i przygotowanie do druku: **Agencja Wydawnicza**

„Promocja" w Mielcu. Druk: **Zakład Poligraficzny w Pławie k. Mielca.** Książka składa się z trzech rozdziałów:
- Z dawnych dziejów
- Dzieje parafii
- Dzieje szkoły w Rudzie.

Wydawnictwo powiększa bibliografię o gminie Radomyśl Wielki i miejscowościach tej gminy. Jak się okazuje, nawet niewielka wioska Ruda, ma na tyle ciekawą i obszerną historię i teraźniejszość, że może na jej podstawie powstać osobna

Jeśli masz antyki, stare zabytkowe przedmioty i urządzenia, np. szafy, stoliki, krzesła, kufry, kołowrotki, obrazy olejne, obrazy świętych, grafiki, ikony, rzeźby, statuetki, zegary, gramofony, płyty gramofonowe, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, militaria, części umundurowania i wyposażenia wojskowego i inne tego typu przedmioty SKLEP KOMIS ART. STUDIO GALERIA ZAPRASZA. 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7 czynne od pon. do pt. w godz. 10.00-17.00, tel./fax 017 5831498 , tel. kom. 0602 776197, 0602 739362; 0692 301580. Zapraszamy kup, zostaw do sprzedaży lub sprzedaj! UWAGA! KUPIMY STARE KSIĄŻKI, PRASĘ ITP. UWAGA!!! PROWADZIMY SKUP, KOMIS I SPRZEDAŻ WSZELKIEGO RODZAJU WYROBÓW Z BURSZTYNU, SUROWEGO BURSZTYNU ORAZ STAREJ BIŻUTERII Z RÓŻNYCH MATERIAŁÓW, A TAKŻE STARE PIÓRA WIECZNE. Jesteśmy zainteresowani zakupem lub komisem pamiątek po b. ZSRR, głównie militariów. SKUP MAKULATURY GŁÓWNIE W POSTACI KSIĄŻEK - uwaga! Zapłacimy dużo więcej niż w skupie makulatury!!!

* * *

art. studio-galeria SKLEP KOMIS, Mielec, ul. Mickiewicza 7, tel. 017 5831498 oferuje do sprzedaży m.in.:
UWAGA! OKAZJA!
* przedwojenna amerykańska maszyna do pisania marki „REMINGTON", szerokie wałek, polskie czcionki, sprawna - 375 zł. * maszyna do pisania marki „Adler" - 250 zł
Zegary, zegarki
* Zegar kominkowy amerykański z pocz. XX w., na chodzie, cena: 710 zł. * Zegar kominkowy amerykański z końca XIX w., na chodzie, cena: 1170 zł. * Zegar wiszący szafkowy - Silesia - 500 zł
* Zegarek tablicowy (kieszonkowy) 8-dniowy „DOXA" na chodzie - 600 zł
* Zegarek kieszonkowy (na chodzie) W. Grabau, Warszawa (Licencja szwajcarska Tissot) - firma obchodzi 150 lat - 300 zł
* Szwajcarski zegarek na rękę DELBANA, na chodzie - 125 zł
* Zegarek kieszonkowy DOXA - uszkodzony 65 zł.
* Zegarek kieszonkowy nakręcany kluczykiem z dedykacją z 1906 r. - 300 zł
Lampy, świeczniki, żyrandole
* Lampa naftowa z końca XIX w., kolumnowa, cena 810 zł.
* lampy naftowe od 30 zł/szt.
* świeczniki mosiężne - od 20 zł
* dwa kinkiety mosiężne pozłacane na trzy świece - 150 zł/szt.
* żyrandol mosiężny duży z jedną lampą - 450 zł
Wyroby, z miedzi, mosiądzu, żelaza itp.
* przedwojenna „pipa" do pompowania piwa z beczki - 225 zł.
* Samowar mosiężny z Tuły (Rosja), koniec XIX w. z paterą, sprawny, cena: 900 zł.
* moździerz mosiężny duży - 165 zł
* Stara patera miedziana z płaskorzeźbą - 45 zł
* patera miedziana zdobiona - 15 zł
* mini kociołek miedziany, z uchwytem 35 zł i inne wyroby miedziane
* waga szalkowa żelazna - 35 zł
* waga szalkowa żeliwna, zdobiona - 75 zł
i wiele innych wyrobów z mosiądzu i innych metali
* tara (do prania) - 10 zł
* Żelazka metalowe na duszę - od 37 zł
* Stare podkowy (na szczęście)
* przedwojenna maszynka do golenia „Laurel" - 35 zł
Porcelana, kryształy, szkło
* cukiernica z Ćmielowa - 10 zł * zestaw do kawy (6 filiżanek, 1 duży dzbanek, 2 małe dzbanuszki) - 70 zł * zestaw do kawy lub herbaty (6 filiżanek, cukiernica, dzbanuszek i dzbanek) - 35 zł * Flakon, popielniczka, patera - szkło malowane - 60 zł * Flakonik japoński 54 zł. * ozdobne kufle na piwo *
* dzbanek kryształowy 42 zł
* stare butelki, filiżanki, flakoniki itp.
Posiadamy także inne wyroby z porcelany oraz stare butelki szklane - kupimy lub przyjmiemy w komis tego typu przedmioty.
Monety, banknoty - przedwojenne i współczesne, polskie i zagraniczne, medale, znaczki metalowe, znaczki pocztowe, pocztówki i wiele innych ciekawych przedmiotów.
Meble
* Okrągły stół dębowy, na jednej nodze, do renowacji, cena 450 zł. * etażerka, lata 50-te, cena 90 zł
* szafka nocna - 120 zł
* toaletka z lustrem - 300 zł
* komódka - 200 zł
* lustro w rzeźbionych ramach, do renowacji - cena 150 zł
* wieszak drewniany, stojący, gięty - cena 120 zł
* Kufer drewniany duży, z okuciami metalowymi, po renowacji, stan bardzo dobry, cena 300 zł. * Kufer drewniany mały, do renowacji, cena 150 zł. * Stary kuferek - 55 zł
Patefony, radia, płyty
* Patefon przedwojenny, cena 300 zł. * Płyty tzw. twarde - lata 50-te - 12 zł/szt
* radio lampowe z magicznym okiem - 75 zł
Kącik starej płyty - Uwaga! Posiadamy w sprzedaży po bardzo niskich cenach 1-4 zł stare płyty pocztówkowe, analogowe, longplay i single np. Czesława Niemena, SBB, Procor Harum, Czerwonych Gitar, Madonny, Hanki Ordonówny i dziesiątki innych zespołów i wykonawców. Posiadamy też unikalne już plastikowe płyty pocztówkowe.

Ogłoszenia drobne:
* Sprzedam tokarkę stołową, prasę mimośrodową 3 i 16 t., piłę ramową 600, twardościomierz, tokarkę do drzewa, szatkownicę elektryczną, turbinę do zboża, Unit stomatologiczny z fotelem. Tel. 0601 865184.
* Jeśli czegoś potrzebujesz, masz coś zbędnego. Nowo otwarty komis maszyn i urządzeń, ul. Piaskowa 1A w Mielcu. Tel. 0602 825374.
* Edelmont - Jan Jamróz. 33-114 Rzuchowa 60A. Konstrukcje ze stali nierdzewnych, barierki, poręcze, wystrój wnętrza stali szlachetnych.
* „Orlanna" s.c. Fartuchy: sklepowe, lekarskie, fryzjerskie, dla gastronomi. 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 26. Tel. 017 5862823, tel. kom. 0604 557912

Zapraszamy hobbystów i melomanów.
Stary sprzęt fotograficzny i filmowy
* aparat fotograficzny skrzynkowy, drewniany (machoń), komletny, sprawny, na statywie, komplet kaset, filtrów itp. - 950 zł
* aparat fotograficzny skrzynkowy ROLLBOX - 95 zł
* aparat fotograficzny mieszkowy - BEIRAX - 125 zł
* aparat fotograficzny na szeroki film LUBITEL 166 B - 40 zł
* aparat fotograficzny (Praktica BX20 - lekko uszkodzona) z obiektywem standardowym + obiektyw zoom 35-70 mm + lampa błyskowa (do naprawy) - cena 500 zł
* kamera filmowa tradycyjna ZENIT KRASNOGORSK-3 - 150 zł
* kamera filmowa 8 mm, HOLIDAY (japońska) - 125 zł
oraz rewelacyjny drewniany aparat skrzynkowy
Militaria, akcesoria, oporządzenie
* Bagnet niemiecki z II wojny światowej, z pochwą - 100 zł * Bagnet polski z II wojny światowej - 75 zł * Bagnet z XIX w. - 60 zł * Bagnet - 45 zł
* Bagnet z I wojny św. - 20 zł
* Metalowy toporek - 55 zł
* Menażka żołnierska - 5 zł * Menażka żołnierska - 40 zł
* manierka rosyjska I wojna św. - 65 zł
* manierka amerykańska 1943 r. - 55 zł
* hełm radziecki z II w. św. - 45 zł.
* hełm polski - prawie nowy - 60 zł.
* maska p. gaz polska z II wojny św. - 65 zł
* chlebak angielski II wojn. św. - 55 zł
* pas wojskowy Bundeswhera - 45 zł
* menażka niemiecka - 40 zł
* busola - 18 zł
* posiadamy kilka odznaczeń i medali polskich, austriackich, radzieckich
* posiadamy niemiecką mapę sztabową okolic Mielca (tereny poligonu Mielec). Oryginał do wglądu, na sprzedaż tylko kserokopie (2 szt. A-3) - 5 zł.
Monety
* monety polskie i zagraniczne z różnych okresów - od 0,30 zł
Banknoty, papiery wartościowe
* banknoty polskie i zagr. z różnych okresów * Obligacja Austriackiego Czerwonego Krzyża z 1916 r. (20 koron) - 45 zł
* Obligacje Węgierskiego Czerwonego Krzyża z 1882 r. (5 forint) z pieczęcią CK Urzędu Podatkowego w Mielcu - 60 zł/szt
* Bon Budapesztańskiej pożyczki premiowej (5 gulden), wydana w Wiedniu 1886 r., z pieczęcią CK Urzędu Podatkowego w Mielcu - 100 zł
Znaczki i pocztówki
* polskie i zagraniczne - od 0,10 zł
* pocztówki polskie i zagraniczne, przedwojenne i starsze
Oferujemy także bogatą kolekcję rzeźb - figury, płaskorzeźby, krzyże - ceny od 15 zł oraz kilkadziesiąt akwarel i grafik różnych autorów - ceny od 20 zł. Jest to w chwili obecnej największa w Mielcu kolekcja malarstwa, rzeźby i fotografii oraz różnego rodzaju zabytkowych przedmiotów z różnych okresów na bieżąco udostępniona zarówno dla zwiedzających jak i kupujących. * * * Oferujemy też stare książki, gazety oraz Kącik Mielecjana - książki i wydawnictwa związane z ziemią mielecką.

Szanowni Państwo! Kolekcjonerzy i hobbyści. Zapraszamy do kącika dla hobbystów, antykwariatów, galerii itp. Będzie w nim można zamieszczać obok reklam bezpłatne ogłoszenia drobne. Można je wysłać za pomocą poniższego kuponu lub przez internet na stronie **www.awprom.com.pl.**

Chętnie też zamieścimy ciekawe listy oraz artykuły. Zapraszamy do skorzystania z naszej propozycji i życzymy dużo kolekcjonerskich wrażeń!

BEZPŁATNY KUPON OGŁOSZENIOWY

TREŚĆ OGŁOSZENIA

_____

_____

_____

_____

_____

_____

_____

_____

_____

DO WIADOMOŚCI REDAKCJI

IMIĘ _____ *NAZWISKO* _____

ADRES _____ *PODPIS* _____

KUPON OGŁOSZENIOWY NALEŻY WYSŁAĆ NA ADRES:
39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7 lub przez stronę www.awprom.com.pl

Treść ogłoszenie nie może przekraczać 200 znaków. Treść nie może naruszać norm prawnych, zwyczajowych i etycznych. Pola w formularzu powinny być wypełnione, a ich treść zgodna z przeznaczeniem.

Biuro Redakcji, reklam i ogłoszeń oraz Galeria:
39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7 tel./fax 0-17 58-314-98;
tel. kom. 0-602 776-197; 0-602 739-362
http://www.awprom.com.pl E-mail: promocja@nb.com.pl

Antykwariat

GALERIA & ANTYKI

art. studio ...

39-300 MIELEC ul. Mickiewicza 7, tel. 5831498

galeria

art. studio

OBRAZY - GRAFIKI - RZEŹBY - ANTYKI... - SKLEP - KOMIS

www.awprom.com.pl e-mail: promocja@nb.com.pl

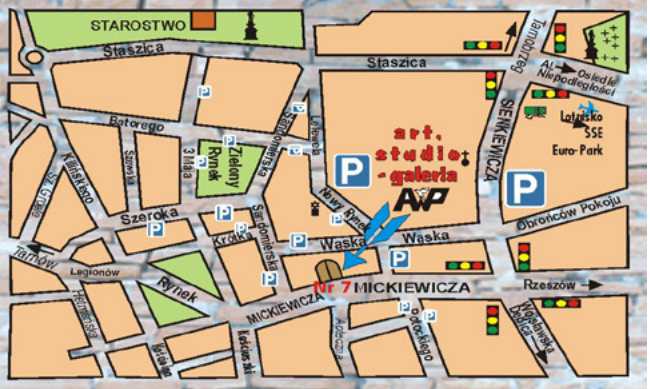

Nazywam się Malwina Wójcik i od kilku lat zajmuję się ikonopisarstwem. Maluję ikony tradycyjną techniką, która w wiekach średnich była dość popularna, dziś używana jest głównie w pracowniach ikonopisarskich. Ikonami zainteresowałam się podczas studiowania w Małopolskim Uniwersytecie Ludowym we Wzdowie (niedaleko Sanoka)

Uczyłam się tam rękodzieła artystycznego tj.: tkanina, haft, koronka, wiklina, ceramika, malarstwo. Obroniłam pracę dyplomową z malarstwa u p. Andrzeja Kijowskiego i z koronki u p. Marii Suwały. Mam również tytuł czeladnika w dziedzinie tkaniny artystycznej pod kierunkiem p. Barbary Florek. Po zdaniu egzaminów końcowych zostałam instruktorką rękodzieła artystycznego.

Podczas odbywania praktyk szkolnych trafiłam do pracownia ikon p. Jadwigi Denisiuk w Cisnej, gdzie zaczełam odkrywać piękno ikon. . Poznawałam ich symbolikę, historię, technikę ich malowania. W pracowni Jadwigi przebywałam przez ok. 2 lata. Obecnie mieszkam w Brelikowie (powiat Ustrzyki Dolne). Moje ikony czy też obrazy o tematyce religijnej można zobaczyć w bieszczadzkich galeriach jak też odwiedzając mnie w Brelikowie.

Ikony można zamówić na podstawie zdjęć z mojej galerii czy też ze swoich ulubionych reprodukcji ikon czy np. gotyckiego malarstwa. Zamówienia wybranych ikon proszę składać telefonicznie (013 4601292) lub na e-mail : malwina_wojcik@o2.pl

I am called Malwina Wójcik and I'm icon painter. I use one of older painter's technics called "egg distemper", which is used nowadays mostly in icon workshops. I interested of icon during studying in Malopolski University Folk in Wzdów (not far Sanok). There I learned artistic handicraft : weave of fabric, embroidery, laces, osiers, ceramicses etc. I defended thesis from painting at Andrzej Kijowski and from laces at Maria Suwala. I have also title of journeyman in sphere of artistic fabric under direction Barbara Florek. After final examinations I became instructress of artistic handicraft.

During performing of school's practices I was found Jadwiga Denisiuk's studio of icons in Cisna, where I started to discover beauty of icons. I got to know their symbolics, history, technics of painting icon. I sojourned in Jadwiga's

studio through about 2 years. Nowadays I live in Brelików (not far Ustrzyki Dolne). My icons or else pictures you can see in bieszczady galleries how also visiting me in Brelików.

If you are interested, please call (+48 13 4601292) or send e-mail: malwina_wojcik@o2.pl

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe
"REG-BUS" s.c.
39-300 Mielec, ul. Racławicka 6C, tel./fax (0-17) 586 32 15

**Remonty główne silników, skrzyń biegów.
Regeneracja pneumatyki i hydraulik
do samochodów osobowych i ciężarowych.**

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
"WMB-DIESEL" mgr Wacław Pęgiel
39-331 Chorzelów 514
tel./fax +48 017 584 23 51, 0 600 271 881
www.wmbdiesel.pl
e-mail: wmbdiesel@wmbdiesel.pl

WMB DIESEL

SPRZEDAŻ I REGENERACJA CZĘŚCI ZAMIENNYCH DO POMP WTRYSKOWYCH JELCZ, STAR, AUTOSAN, URSUS, ZETOR, M.F., WŁADYMIREC W SILNIKACH SW680, C-330, C-360 I INNYCH ORAZ ZACHODNICH CIĘŻAROWYCH.

- ROZPYLACZE
- WTRYSKIWACZE
- POMPKI ZASILAJĄCE
- POMPY WTRYSKOWE
- CZĘŚCI APARATURY PALIWOWEJ

**Budownictwo ogólne
Kompleksowe wykańczanie wnętrz**

FACHMAN

Cyranowska 34
39-300 Mielec

tel. 0 17 788-99-45
tel. kom. 0 602 468 919
e-mail: fachman@poczta.fm

- nowoczesne techniki malarskie
- natryski, skóry, przecierki, stiuk
- systemy suchej zabudowy
- panele ścienne i podłogowe
- glazura, terakota
- murowanie, tynkowanie
- montaż stolarki drzwiowej
- siding
- własny transport

T.Z.M.
Sp. j. Maziarz, Zając, Trzpis
39-300 Mielec, ul. Przemysłowa 10
tel./fax (017) 586-49-12
tel. (017) 583-20-59

- kostka brukowa
- laboratorium betonu
- deskownia U-Form
- roboty ziemne
- beton towarowy
- maszyny i sprzęt budowlany
- usługi transportowe

PARKANEX kominki

BERTRAMS

CHEMINEES Seguin

JØTUL

**HURTOWNIA KOMINKÓW
I AKCESORII KOMINKOWYCH**

Chorzelów 223
39-331 Chorzelów
tel. (017) 584 13 46
fax (017) 584 00 28
e-mail: parkanex@interia.pl

czynne:
poniedziałek - piątek 8 - 17
sobota 9 - 13

FIRMA KOMPUTEROWA

Rok założenia
1990

CZAJEN

Mielec, ul. 3 Maja 12,
tel. 017 5831497
e-mail: biuro@czajen.pl
www.czajen.pl

**Komputery i akcesoria komputerowe
Kasy fiskalne
Kursy komputerowe, BHP
Internet
Opracowania stron www**

Nie wahaj się!!! Wstąp do firmy CzaJen

ZAPRASZAMY codziennie od 9.00 - 17.00

NAJLEPSZA FORMA

REKLAMY REGIONALNEJ

W TWOJEJ FIRMIE
SKLEPIE, MIESZKANIU, DOMU

BIURO: Mielec, ul. Mickiewicza 7
art. studio - galeria (wejście przez bramę)
ZAMÓW REKLAMĘ PRZEZ TELEFON:
0 17 583 14 98, 0 602 739 362, 0 602 776 197
ZAMÓW REKLAMĄ PRZEZ INTERNET:
E-mail: promocja@nb.com.pl, www.awprom.com.pl

MP MAGAZYN PRASOWY **Strefa**

(Dwutygodnik) - rok. zał. 1994, jest rozdawany bezpłatnie m.in. w Mielcu, Regionie Mieleckim, Rzeszowie, Tarnowie, Dębicy, Kolbuszowej, Tarnobrzegu a poprzez firmy, hurtownie itp (kolportaż wysyłkowy), także w całym kraju i w pewnych przypadkach poza granicami. Nakład 5000 egz. Format A-3 Pierwsza i ostatnia strona pełny kolor.

Wieści Regionalne

Czasopismo Społeczno-Kulturalne (dwutygodnik) - rok. zał. 1990. Pierwsza w Regionie Mieleckim gazeta prywatna. II miejsce w Polsce w 1994 r. w Konkursie Czasopism Lokalnych. Nakład 2500 egz. Kolportaż w Mielcu, powiecie mieleckim i w województwie podkarpackim. Format A-3, pierwsza i ostatnia strona pełny kolor.

Wydawca:

Agencja Wydawnicza „Promocja"
AWP Promocja
BIURO REDAKCJI, REKLAM I OGŁOSZEŃ
art. studio - galeria

39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7
tel./fax 0-17 58-314-98;
tel. kom. 0-602 776-197;
0-602 739-362
http://www.awprom.com.pl
E-mail: promocja@nb.com.pl

STUDIO GRAFIKA KOMPUTEROWA

- obróbka zdjęć, skanowanie, projekty logo firm, znaki graficzne, foldery itp.

14 rok na rynku
Agencja Wydawnicza Promocja AWP

POLIGRAFIA:
- książki
- foldery
- teczki
- karty rabatowe
- kartki pocztowe
- naklejki
- druki
- papiery firmowe

EKSPRESOWE:
- wizytówki
- ulotki
- plakaty
- roznoszenie ulotek

KOMPUTEROWE
PRZEPISYWANIE
REDAGOWANIE
PRAC
I TEKSTÓW
- szybkie terminy realizacji

WYDRUKI
LASEROWE, KOLOROWE A3
- wysokiej jakości wydruki fotograficzne

ZDJĘCIA
TRADYCYJNE I CYFROWE
- wysokiej jakości zdjęcia

VIDEOFILMOWANIE
CYFROWE
- wesela, komunie, imprezy okolicznościowe

MIELEC
ul. Mickiewicza 7
tel./fax 5831498
www.awprom.com.pl
czynne: pon. - pt. 10^{00}-17^{00}, sob. 10^{00}-13^{00}

art. studio-galeria

Producent
maszyn
do obróbki
drewna:
- pilarek
  pionowych
  PRP-58
- poziomych
  TTM-800
  TTM-110

oraz obrzynarki
do desek OB-II,
przecinarki poprzecznej
PP-400 a także ostrzarek
pił do drewna OS-2, ONW-3
OSW-5A i OSW-5AX, OWM-4 i OSW-5m
ponadto rozwieraczy zębów pił tarczowych R-CZ, taśmowych RWM
i trakowych R-T, a także obracaka kłód. Zakład produkuje również
przecinarki taśmowe do metalu PM-230 i PM-350
oraz reduktory ślimakowe i motoreduktory.

**PILARKA RAMOWA
PIONOWA
PRP-58**

**OSTRZARKA DO PIŁ
TARCZOWYCH
OSW-5AX**

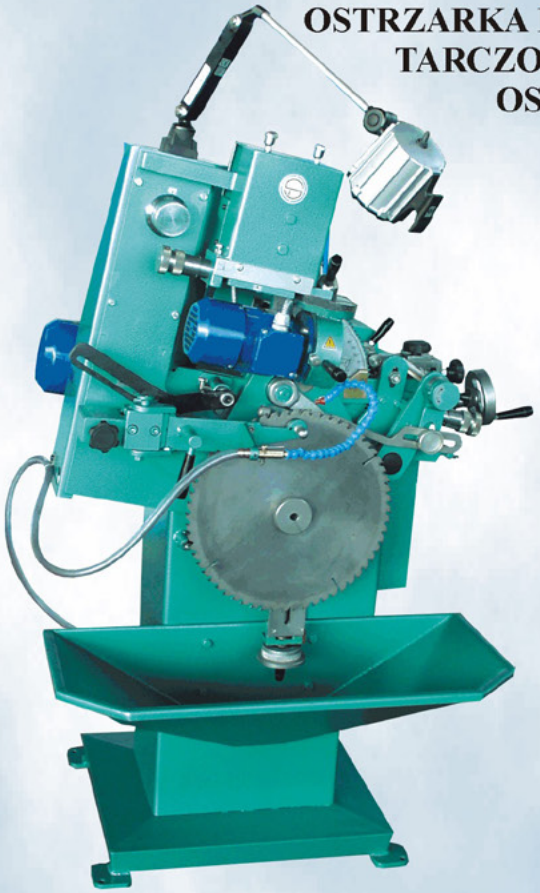

**PRZECINARKA
DO METALU
PM-350**

ZAKŁAD METALOWY

Rok zał. 1949

Stefan Drozdowski

Pławo 118, 39-305 Borowa, woj. podkarpackie Poland
Tel./fax: ++48(0)17-58 155 95, 58 153 30
htpp://www.drozdowski.com.pl E-mail: zaklad@drozdowski.com.pl